



Markuszów: Dyrektor łowczak zostaje
S. Łowczak, dyrektor GDK w Markuszowie

strona 5



Baranów: Ze starej plebanii zrobimy cacko
M. Grzelak, wójt gm. Baranów

strona 22

E. Sulima, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Puławach



strona 2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

puławy.24wspolnota.pl

29 grudnia - 4 stycznia 2021 r. ■ nr 52 (394) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

BARANÓW ■ JANOWIEC ■ KAZIMIERZ DOLNY ■ KOŃSKOWOLA ■ KURÓW ■ MARKUSZÓW

Puławy: Podziel się zdjęciami, pomóż stworzyć mobilny przewodnik

PUŁAWY

Budżet uchwalony nocą Nie będzie remontu alejek na Skwerze Niepodległości

Radni opozycji mocno skrytykowali projekt budżetu prezydenta i jego działania.

STRONA 3



S. Seredyn, Samorządowcy
Uważam, że w sierpniu prezydent abdykował. Zostało mu kilka szabli i drżenie o wynik głosowania



W. Kowalczyk, Lewica
To jeden z gorszych budżetów nad jakimi debatuję



G. Bińczak, PiS
Do zarzucanego panu, niewątpliwie słusznie, braku wizji rozwoju naszego miasta dochodzi jeszcze zapaść finansowa



J. Grobel, Samorządowcy
Trzeba sobie zjednywać kontrahentów, a nie ich zrażać



P. Maj, prezydent Puław
Wprowadzono bardzo duże ograniczenia różnorodnych podatków, które wpłynęły właśnie na nasz budżet

Mieszkańcy Leokadiowa: Nie chcemy tu zakładu ślusarskiego!

Boją się hałasu i zapylenia.

STRONA 6

Zamachowiec z Puław niepoczytalny

Prokuratura chce zamknięcia go w zakładzie psychiatrycznym.

STRONA 6

Rzuciła policjantce spodenkami w twarz. Będzie pracować społecznie

STRONA R5

Przed sąd za śmierć rowerzystki w Parchatce



Dariusz N. odpowie za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

STRONA 7

Daewoo Lanos uderzył w rowerzystkę przy wyprzedzaniu kampera lewym narożnikiem

R E K L A M A

MLECZARNIA Z OPOŁA LUBELSKIEGO

Mleczne Ogrody

KABAKO MILK

kabakomilk.pl tel. 603-090-025

Sklepy firmowe: • ul. Przemysłowa 16, 24-300 Opole Lubelskie
• ul. Generała Bema 5, 24-320 Poniatowa
• ul. Hugona Kołłątaja 18D, 24-100 Puławy

Kasacja Pojazdów

Płacimy za kompletne auto

24-100 Puławy ul. Dęblińska 39

Laweta gratis

tel.: 512 843 897, 507 156 808

W

Reklamuj się we Wspólnocie
517 070 830

Masz temat, zadzwoń
780 029 979

Puławy: Na lodowisko tylko w maseczce s. 4

Prezydent nagroził młodych sportowców. Lista s. 4

Uczniowie z „Trójki” docenieni za wiedzę s. 21

Nałęczów: Podatki lekko w górę s. 23

Wąwolnica: Droga z Rąblowa do Witoszyna do remontu s. 23

Kurów/Końskowola: Budżety zaplanowane s. 23/24

Janowiec: Co z rockowym kołędowaniem? s. 24

ISSN 2300-438X INDEXS 297984
N 2170
9 772300 438005 52

W **wspólnota**

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Niła 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Marta Pietroni,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl
Dziennikarze:
Kamil Wąsik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik,
tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl
Mateusz Polynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska,
menager ds. reklamy
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Skład:
Jarosław Pałys
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE**KURÓW**

• Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat, ul. Głowackiego 1/18 (przy sklepie Dino)

PUŁAWY

• Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska, ul. Fieldorfa-Niła 18/9, Puławy (budynek HTM 1, obok BRICO) w godz. 9.00 - 14.00
• Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Stanisław Samonek, ul. Piłsudskiego 69, Puławy
tel. 81 886 74 10
pn. - pt. 8.00 - 17.30
sb. 8.00 - 13.00

Użytkownicy aplikacji zobaczą, jak dawniej wyglądały różne miejsca w naszym mieście

Historia Puław na ekranach telefonu

W przyszłym roku minie 115 lat od kiedy Puławom nadano prawa miejskie. Z tej okazji Biblioteka Miejska przygotowuje specjalnie dla mieszkańców oraz turystów przewodnik mobilny pokazujący, jak miasto wyglądało kilkadziesiąt lat temu. Czeka także na fotografie od czytelników.

Jak zmieniło się miasto?

Historia Puław sięga XV wieku. Wcześniej były wsią (do XX w.) o nazwie Pollawy. W drugiej połowie XVIII w. i początku XIX w. Puławy stanowiły ważne centrum kultury, którego ogniskiem był dwór Czartoryskich. 115 lat temu ówczesna osada miejska Nowa Aleksandria, wraz z miejscowością Mokradki i wsią Puławy Zarobne, została podniesiona do godności miejskiej. Gest administracji carskiej nie wynikał z usilnych zabiegów mieszkańców, ale był wyrazem wymuszonych ustępstw dla Polaków po wydarzeniach rewolucyjnych w 1905 roku. Decyzja była spowodowana także potrzebą wzmocnienia władzy oraz chęcią pozyskania mieszkańców dla poczyną administracji carskiej w miejscowości, która będąc dotąd formalnie



Eliza Sulima,
dyrektor Biblioteki Miejskiej w Puławach
Na bieżąco otrzymujemy propozycje lokalizacji oraz zdjęcia od mieszkańców Puław. Chętnie dzieli się pomysłami dotyczącymi miejsc, które mogłyby znaleźć się w przewodniku oraz przysyłają zdjęcia

tylko osadą miejską (od roku 1869), już od roku 1866, jeszcze jako wieś, była siedzibą władz powiatu przeniesionego tu z pobliskiego Kazimierza. Choć po nadaniu praw miejskich Puławy uciurpowały podczas I i II wojny światowej, tak w od lat 60. XX w. miejscowość zmieniła się nie do poznania. Ludzie zaczęli tu masowo się przeprowadzać, powstało wiele miejsc pracy m.in. wybudowano Zakłady Azotowe. Obecnie w Puławach mieszka ok. 47 tys. ludzi.

Chcą stworzyć aplikację mobilną

Z ciekawą inicjatywą dla mieszkańców i odwiedzających miasto turystów wyszła Biblioteka Miejska, która ma w planach stworzyć wirtualny przewodnik turystyczny na smartfony, a wszystko to z okazji 115-lecia nadania Puławom praw miejskich. W aplikacji znajdą się zdjęcia wraz z informacjami na temat wielu miejsc w mieście, które zostaną pokazane obecnie oraz jak wyglądały wiele lat temu. Akcja zaczęła się w grudniu.

ław. Chętnie dzieli się pomysłami dotyczącymi miejsc, które mogłyby znaleźć się w przewodniku oraz przysyłają zdjęcia - mówi dyrektor Sulima. Aby zgłosić się do akcji należy wypełnić formularz, który znajduje się na stronie biblioteki. Placówka czeka na zdjęcia do końca stycznia i zachęca puławian do przynoszenia starych fotografii.

- Nasi czytelnicy, mieszkańcy Puław zawsze czynnie wspierają i włączają się w działania Biblioteki, także i tym razem, nasza prośba o współtworzenie przewodnika spotyka się z pozytywnym odzewem. Przy projekcie współpracujemy także z Pracownią Dokumentacji Dziejów Miasta przy Muzeum Czartoryskich, która posiada bogate archiwum i liczne fotografie dotyczące przeszłości naszego miasta - tłumaczy Eliza Sulima.

Efekty będzie można zobaczyć niebawem. Projekt został objęty honorowym patronatem Prezydenta Miasta Puławy Pawła Maja i został sfinansowany przez Fundację ORLEN w ramach programu „Moje miejsce na Ziemi”.

- Chcemy w oryginalny sposób uczcić 115-lecie nadania Puławom praw miejskich i zobrazować zmiany zachodzące w naszym mieście przez te lata. A formą przewodnika na urządzenie mobilne, który będziemy tworzyć w już istniejącej aplikacji Action-Track, chcemy zainteresować młodzież lokalnym dziedzictwem i historią. Eksplorowanie miasta z przewodnikiem będzie ciekawą i jednocześnie pouczającą propozycją spędzenia wolnego czasu na świeżym powietrzu oraz odkrycia naszego miasta na nowo - opowiada Eliza Sulima, dyrektor biblioteki. Okazuje się, że mieszkańcy Puław przynoszą pracownikom ksiąźnicy mnóstwo archiwalnych zdjęć,

- Na bieżąco otrzymujemy propozycje lokalizacji oraz zdjęcia od mieszkańców Pu-

Dominik Kęsik

R E K L A M A

PRZYCHODNIA**PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE**

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,

UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. **(81) 888 14 89**

LUB

690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:

DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII

(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH

(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

R E K L A M A

ecofresh

PROFESJONALNA

PRALNIA DYWANÓW

odbiór dywanów od klienta

509 501 606 Moszczanka 98c, Ryki

INFORMATOR
INSTYTUCJE I URZĘDY
URZĄD MIASTA 81 458 60 01
STAROSTWO POWIATOWE 81 886 11 00
URZĄD SKARBOWY 81 887 96 41
URZĄD STANU CYWILNEGO 81 880 45 54
SĄD REJONOWY 81 888 93 00
PROKURATURA REJONOWA 81 886 10 06
SZPITAL SPECJALISTYCZNY 81 450 22 74
URZĄD CELNY 81 886 82 91
SANEPID 81 886 48 91
BIBLIOTEKA MIEJSKA 81 451 19 00
POWIATOWY LEKARZ WETERYNARI 81 886 33 20
URZĄD PRACY 81 886 40 96
USŁUGI
ANTENY Autoryzowany serwis anten, L-SAT, tel. 602 894 594
FRYZJER Salon Fryzjerski K i M Puławy
KOMINIARZ Mariusz Ołpiński Puławy 600 231 032
KOSMETOLOG Be BeautyClinic Gabinet Kosmetyczny 697 370 337
KRAWCOWA Agnieszka Grzejdą 603 401 765
PRZEPROWADZKI Usługi transportowe Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050 886 996 166
UBEZPIECZENIA Iwona Kula-Przeździecka 604 129 283
USŁUGI PRAWNE Biuro Usług Prawnych 604 797 922
USŁUGI SZEWSKIE Mariusz Węgliński 81 888 80 01
USŁUGI SZKŁARSKIE Szkło Instal 669 422 544
TAPICER Marcin Kędziora 504 789 259
WETERYNARZ Marwet Puławy 509 104 036
WYWÓZ NIECZYSTOŚCI Usługi Asenizacyjne Grześ, Grzegorz Jędrnyś 668 251 541
NAPRAWY
AGD Autoryzowany Serwis AGD, Zuh Elmar 81 888 60 60
ZEGARMISTRZ I DORABIANIE KLUCZY Wiesław Grotnik 609 463 956
TRANSPORT
USŁUGI TRANSPORTOWE Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050
TAXI Taxi Elmo, całodobowo 81 887 30 40, 80 011 96 64
BUDOWLANO-REMONTOWE
Johnbud, Janusz Wrzeszykowski 887 076 949
ELEKTRYK El-Bud – Tomasz Wiejak 889 195 075
HYDRAULIK Hydro-Tech Artur Gojdz 505 046 034
FINANSOWE
Kantor Exchange Artur Bielecki 881 339 122
ZDROWIE
STOMATOLOGIA Dental-Med, Pelen Zakres Usług 696 080 999
DENTYSTA Anna Olejnik 501 688 522
GASTRONOMIA
PAPOO – Restauracja i Pub i Catering 537 659 888 Pizzeria Czarny Piotruś 81 887 88 22 Restauracja Pod Dębami tel.691024470

Obrady zakończyły się po 1 w nocy

Budżet Puław uchwalony. Radni wykreślili propozycje prezydenta

Po wykreśleniu niektórych zadań proponowanych przez prezydenta, radni 8 głosami „za” przegłosowali budżet Puław na 2021 r. Na razie nie będzie remontu alejek na Skwerze Niepodległości, budowy nowych miejsc parkingowych, ani wideo-kroniki miejskiej.



Paweł Maj, prezydent Puław
Wprowadzono bardzo duże ograniczenia różnorodnych podatków, które wpłynęły właśnie na nasz budżet i to nie jest wymysł, że spadają u nas dochody



Janusz Grobel,
radny i były prezydent Puław
Trzeba sobie zjednywać kontrahentów, a nie ich zrażać

Wyjątkowy, pandemiczny budżet

Przedsięwzięcia, budżetowa sesja Rady Miasta Puław 21 grudnia trwała grubo ponad dziesięć godzin. Rozpoczęła się o 15:00, a zakończyła po 1 w nocy. Dyskusja radnych, prezydenta i urzędników skupiła się przede wszystkim na uchwałach dotyczących przyjęcia wieloletniej prognozy finansowej i budżetu miasta na 2021 r. Radni klubów PiS i Samorządowców Janusza Grobla nie zostawili na propozycji prezydenta suchej nitki. Paweł Maj tłumaczył, że sytuacja jest wyjątkowa i wyjątkowy jest budżet – „pandemiczny” i bardzo trudny. Tak jak przed wszystkimi samorządami, przed Puławami stoi wiele wyzwań.

– Pod wpływem pandemii nasze życie zostało wyrwane do góry nogami. Jest pandemia, są tragedie ludzkie. Wprowadzono bardzo duże ograniczenia różnorodnych podatków, które wpłynęły właśnie na nasz budżet i to nie jest wymysł, że spada-

ją u nas dochody. Taką mamy pandemiczną rzeczywistość i tak przez prezydentów niektórych miast jest to nazywane – budżet przeżycia, budżet pandemiczny. Przymiotniki z poprzednich lat – budżet inwestycyjny, mega-inwestycyjny – wydają się teraz brzmieć jak dane historyczne. Musimy w takiej rzeczywistości się poruszać – przekonywał radnych prezydent, tłumacząc m.in., że dużym wyzwaniem w tworzeniu przyszłorocznego budżetu była kwestia zrównoważenia dochodów i wydatków bieżących. Mimo takich wyjaśnień prezydenta radni mieli szereg uwag.

Bińczakowi żal Puław

Jako pierwszy w temacie budżetu głos zabrał Grzegorz Bińczak z PiS, który udowodnił, że projekt prezydenta zawiera wiele wewnętrznych sprzeczności, dotyczących m.in. niedofinansowania miejskich instytucji kultury i sportu.

– W 2021 r. planuje się zatrudnienie trzech funkcjonariuszy Straży Miejskiej, a tymczasem finansowanie tej instytucji zaplanowano na dotychczasowym poziomie. MOSiR w związku z oddaniem nowej hali zaplanował 17 nowych etatów, a zaplanowane środki są za małe. Projekt budżetu budzi wiele zastrzeżeń i wątpliwości. W trakcie trwania roku budżetowego po dodatkowe pieniądze, które tak naprawdę będą niezbędne do normalnego funkcjonowania, ustawi się kolejka petentów na czele z dyrektorami POK Dom Chemika czy MOSiR. Tę kolejkę uzupełnią jeszcze inne jednostki i spółki. Do zarzucanego panu, niewątpliwie słusznie, braku wizji rozwoju naszego miasta dochodzi jeszcze zapaść finansowa. Wpadliśmy w błędne koło. Nie ma wizji rozwoju miasta, bo nie ma pieniędzy. Skoro nie ma pieniędzy, to niepotrzebna jest wizja rozwoju miasta. Trochę straszno, trochę śmieszno, tylko niestety Puław żal – skwitował radny.

Łączna kwota planowanych dochodów Puław na 2021 r. wynosi 286 mln zł, przy 299 mln 273 tys. zł zaplanowanych na wydatki. To oznacza, że planowany deficyt wyniesie prawie 14 mln zł. Przypomnijmy, iż uchwalony pod koniec poprzedniego roku budżet na 2020 r. był pod tym względem rekordowy – planowane dochody wynosiły 304 mln, wydatki 380 mln, a deficyt zaplanowano na poziomie aż 76 mln zł

O dofinansowania trzeba się starać

W podobnym tonie wypowiadał się Janusz Grobel, którego zdaniem prezydent niezbyt skutecznie stara się o pozyskiwanie pieniędzy z zewnątrz. Ma to mieć związek z wielokrotnie przywoływanymi przez radnych złymi relacjami prezydenta z innymi ośrodkami władzy, w tym takimi, które odpowiadają za rozdział pieniędzy między samorządy.

– Trzeba dużo wysiłku w tym względzie. Trzeba sobie zjednywać kontrahentów, a nie ich zrażać. I nie leczyć kompleksów w zamkniętym gabinecie, kiedy się od czasu do czasu bywa w urzędzie – mówił były prezydent Puław. Podobne zarzuty formułowali radni PiS. Na to jednak odpowiadali stronnicy prezydenta stwierdzając, że problemem mogą być niesprawiedliwe, uznaniowe a nie merytoryczne, konkursy wniosków. Chodzi m.in. o opisywane ostatnio we Wspólnocie rozstrzygnięcie podziału pieniędzy w ramach drugiej transzy Funduszu Inwestycji Lokalnych, z której Puławy nie dostały ani grosza.

W koalicji byłoby łatwiej

Sławomir Seredyn i Waldemar Kowalczyk, doświadczeni samorządowcy, zgodnie uznali, że to najgorszy budżet, nad jakim debatowali. Seredyn zwrócił uwagę, że wg szacunków skarbnik brakuje aż 25 mln zł, a podział pieniędzy między miejskie instytucje jest niesprawiedliwy. Radny obawiał się też, co będzie, jeśli budżet nie zostanie uchwalony. Seredyn stwierdził też, że prezydent popełnił wielki błąd.

– Rozwiązanie koalicji z PiS, bo uważam że to prezydent ją rozwiązał, było błędem. Dziś siedli by państwo do stołu i porozumieli się ws. budżetu. A w ten sposób prezydent pozbył się pewnej odpowiedzialności. Zostało mu kilka szabli i drżenie o wynik głosowania. Uważam, że w sierpniu prezydent abdykował – mówił radny samorządowców.

– To jeden z gorszych budżetów nad jakimi debatuję, ale ma jedną cechę, w której widzę pozytyw. Nie ma presji zadłużeniowej. Po tych latach kiedy dosyć mocno naprężyliśmy nasze finanse, ten budżet tego nie funduje – dodał Waldemar Kowalczyk.

Przewodnicząca wykreśliła kronikę, koledzy doszukiwali się motywu

Po długiej debacie, pod głosowanie poddane zostały trzy wnioski radnych o wprowadzenie zmian w projekcie budżetu i wszystkie zostały przyjęte większością głosów. Dwa z nich zgłosił Tomasz Kraszewski z PiS – 510 tys. zł przeznaczone na remont Skweru Niepodległości oraz 300 tys. zł planowane na budowę nowych miejsc parkingowych, postanowiono skierować na modernizację starych instalacji elektrycznych w ZSO nr 1 i SP nr 3. Trzeci wniosek

zgłosiła przewodnicząca Bożena Krygier. Zaproponowała, by w 2021 r. urząd zrezygnował z wynajęcia firmy do nagrywania wideo-kroniki z miejskich wydarzeń i skierowania oszczędności do rezerwy. Nie wiadomo, o jaką kwotę konkretnie chodzi, bo decydowałby o tym wynik przetargu, jednak tegoroczna kronika kosztuje miasto około 38 tys. zł.

– Tych wydarzeń nie ma znowu tak wiele, a pracownicy urzędu mogą robić zdjęcia. Kronika nie jest rozpowszechniana i zwykły mieszkaniec nigdy jej nie widział. To doskonała oszczędność – mówiła przewodnicząca. Na jej słowa zareagował kierownik Łukasz Kołodziej i radni klubu Pawła Maja. Michał Zakrzewski i Marzanna Pakuła zauważyli, że wniosek przewodniczącej może mieć związek z zarzutem, który pojawił się podczas sesji absolutoryjnej, o tym, że przewodnicząca i ówczesny wiceprezydent nie mieszczą się w kadrze autora tegorocznej kroniki. Przewodnicząca zaprzeczała takim motywom i tłumaczyła, że nie wiadomo, kto wykonywałby kronikę w 2021 r. Ostatecznie i jej wniosek przyjęto.

Budżet przyjęty

Być może to właśnie przyjęte wnioski sprawiły, że budżet stał się lepiej strawny dla radnych. Dzięki temu arytmetyka głosowania ułożyła się w taki sposób, że udało się go uchwalić, bo większość klubu PiS wstrzymała się od głosu, zamiast zagłosować przeciw. Ostatecznie budżet miasta na przyszły rok uchwalono 8 głosami (Cytryński, Czeżyk, Jaworska, Kowalczyk, Kuszyk, Pakuła, Zakrzewski, Zięcina). Od głosu wstrzymała się większość radnych PiS (8 głosów). Przeciwko głosowali: Krygier, Grobel, Kędziora, Wójcik. Jak zapowiadał prezydent i skarbnik, całkiem możliwe, że już na początku roku do budżetu zostaną wprowadzone zmiany, bo obecny rok zostanie zamknięty z pulą niewykorzystanych środków.

Kamil Wąsik

R E K L A M A

**PRZENIEŚ
GRATY
ZYSKAJ
NA TYM!**

KASA UNII LUBELSKIEJ

pożyczka konsolidacyjna

- BEZ FORMALNOŚCI
- BEZ WYSOKICH KOSZTÓW
- RRSO 12,97%

Skrót RRSO oznacza Rzeczywistą Roczną Stopę Oprocentowania

PUŁAWY ul. Piłsudskiego 57, tel. 81 883 34 02

Wyrok zapadł 1,5 roku od zdarzenia

Więzienie w zawieszeniu za zniszczenie zakładu kamieniarskiego

Na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata skazał sąd mieszkańca Wąwolnicy za zniszczenie zakładu kamieniarskiego w Wąwolnicy.

Zakład i sprzęty zniszczone koparką

Chodzi o zdarzenia z połowy czerwca 2019 roku, jakie rozegrały się w Zakładzie Kamieniarskim przy ul. Lubelskiej w Wąwolnicy. Ktoś koparką zniszczył budynki. Właściciel na miejscu zastał kupę gruzu, pod którą znajdował się cały sprzęt i samochody wykorzystywane przez niego w pracy. Od początku podejrzewał, kto może za tym stać. Tym bardziej, że jak kilka dni po zdarzeniu tłumaczył Wspólnocie potencjalny sprawca zniszczeń groził śmiercią jemu, a jego synowi miał odgrażać się, że go spali. Kilka miesięcy wcześniej ta sama osoba miała zniszczyć właścicielowi zakładu kamieniarskiego kurniki, wysypać



Taki widok zastał na miejscu właściciel zakładu kamieniarskiego

zboże i połamać płyty granitowe na nagrobki.

Policja zatrzymała w sprawie Krzysztofa P., 36-letniego mieszkańca gminy Wąwolnica, który przez jakiś czas w sąsiedztwie zakładu pana Krzysztofa prowadził tartak. To ta sama osoba, którą o zniszczenia podejrzewał właściciel zakładu. Już wtedy prokurator postawił mu kilka zarzutów, dostał także dozór policyjny, za-

kaz zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonymi oraz musiał wpłacić 20 tys. zł poręczenia majątkowego.

We wrześniu do sądu rejonowego w Puławach wpłynął akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi P.

- Oskarżony otrzymał sześć zarzutów, z których główny dotyczy zniszczenia budynku gospodarczego oraz przyłącza instalacji wodnej i elektrycznej znajdującej

się na posesji Krzysztofa K. Dodatkowo oskarżony odpowie za wypowiedanie gróźb karalnych w kierunku właściciela zakładu kamieniarskiego oraz za inne przestępstwa niezwiązane bezpośrednio z wydarzeniami z 15 czerwca 2018 w Wąwolnicy - wyliczał Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Dwa z zarzutów dotyczą wydarzeń z czerwca ub. r. Według śledczych mężczyzna miał w Wąwolnicy umyślnie uszkodzić i zniszczyć za pomocą koparki mienie o łącznej wartości 150 tys. zł 37-latek miał zburzyć budynek gospodarczy i zniszczyć przyłącza do tego budynku. Oprócz tego miał zniszczyć budynek, w którym znajdowała się tokarka, urządzenie do cięcia metalu, dźwig do podnoszenia płyt, płyty, dwa gotowe pomniki i płytę macewę, a także uszkodzić dwa samochody. Śledczy zarzucili 37-latkowi również to, że w okresie od 30 marca do 2 czerwca 2019 r. zniszczył zabudowę gospodarczą i sprzęty o łącznej wartości 30 tys. zł, spychając je koparką do stawu.

Dodatkowo w zdewastowanym zakładzie puławska policja natknęła się także na kamienną tablicę, na której sprayem ktoś wykonał napis: „Żydzi precz”. Materiał w sprawie napisu został przekazany do Prokuratury Rejonowej Lublin - Północ. Ta wszczęła postępowanie. Śledztwo po blisko dwóch miesiącach zostało jednak umorzone. Prokurator uznał, że nie ma znamienia publicznego działania sprawcy, czyli publicznego nawoływania do nienawiści z uwagi na fakt, w jakim miejscu został ujawniony kamień z napisami.

Półtora roku oczekiwania na wyrok

Pandemia przedłużała wydanie wyroku w tej sprawie. Ten zapadł 30 listopada. Zanim go wydano, na początku tego roku zmarł właściciel zniszczonego przez Krzysztofa P. zakładu kamieniarskiego.

- Sąd orzekł wobec oskarżonego łączną karę pozbawienia wolności w wysokości 1 roku w zawieszeniu

na dwa lata oraz obowiązek informowania kuratora o przebiegu okresu próby. Polega to na pisemnym informowaniu kuratora o najistotniejszych zdarzeniach z życia w czasie okresu próby - informuje Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach i dodaje: - Wyrok zapadł w trybie tzw. dobrowolnego poddania się karze. Były prowadzone negocjacje między oskarżonym, jego obrońcą a pokrzywdzonymi.

Sąd nakazał także Krzysztofowi P. zapłatę 25 tys. zł tytułem częściowego naprawienia szkody następcy prawnemu zmarłego właściciela zakładu kamieniarskiego oraz 5 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz drugiego z pokrzywdzonych. Zasadził również wobec niego 120 stawek dziennych grzywny po 10 zł każda.

Jak informuje prezes puławskiego sądu wyrok na razie jest nieprawomocny, bo oskarżyciel posiłkowy złożył wniosek o sporządzenie jego uzasadnienia.

Marta Pietroni

Puławawy: Na lodowisko tylko w maseczce

Na łyżwach pojeździmy krócej, a na taflę musi być nas mniej.

Od ubiegłego tygodnia w Puławach działa długo oczekiwane przez mieszkańców miasta lodowisko przy ul. Hauke-Bosaka. Do końca lutego potrwa akcja „Zima na lodowisku”. Aby móc skorzystać z obiektu, podobnie jak w przypadku siłowni trzeba bę-

dzie wypełnić deklarację uczestnictwa w zajęciach (do pobrania na stronie internetowej MOSiR lub w kasie biletowej). Zainteresowani pośmiganem na łyżwach muszą jednak liczyć się z pewnymi niedogodnościami, które w związku z pandemią koronawirusa musiało wprowadzić kierownictwo MOSiR. Po pierwsze jedna sesja nie będzie teraz trwać jak dotychczas 120 minut, ale 90. - Wprowadza-

my więcej przerw technicznych służących do swobodnego opuszczenia obiektu przez użytkowników i przeprowadzenia dezynfekcji - tłumaczą urzędnicy.

Poza tym z lodowiska jednocześnie może korzystać nie więcej niż 60 osób. Wszyscy obligatoryjnie muszą zakrywać usta i nos oraz nosić rękawiczki. Wypożyczenie łyżew lub chodzika na 9 minut będzie kosztowało 6 zł. Za

Sprzedaż biletów w kasie Parku Wodnego MOSiR w godz. 9.00-19.00 (soboty, niedziele i ferie zimowe) oraz w godz. 14.00-19.00 (poniedziałek-piątek)

ostrzeżenie łyżew zapłacimy 10 zł od pary.

Marta Pietroni

Sesje sb. - ndz., ferie:

10.00 - 11.30 I sesja
11.30 - 12.00 przerwa techniczna
12.00 - 13.30 II sesja
13.30 - 15.00 przerwa techniczna
15.00 - 16.30 III sesja
16.30 - 17.00 przerwa techniczna
17.00 18.30 IV sesja
18.30 - 19.00 przerwa techniczna
19.00 - 20.30 V sesja
20.30 - 21.00 przerwa techniczna

Sesje pn. - pt.:

15.00 - 16.30 I sesja
16.30 - 17.00 przerwa techniczna
17.00 - 18.30 II sesja
18.30 - 19.00 przerwa techniczna
19.00 - 20.30 III sesja
20.30 - 21.00 przerwa techniczna

REKLAMA

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja „POD DĘBAMI”

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:

- Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
- Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
- Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

Prezydent nagrodił sportowców

Paweł Maj przyznał 14 młodym sportowcom roczne stypendium sportowe. Co miesiąc za swoją pracę i osiągnięte wyniki będą dostawać od 100 do 1,2 tys. zł.

W ten sposób już od kilku lat władze miasta doceniają zaangażowanie młodych sportowców w treningi, co potem skutkuje wysokimi wynikami w zawodach. W tym roku z uwagi na pandemię nie mogła odbyć się uroczysta gala, pod-

czas której prezydent osobiście wręczyłby stypendia i pogratulował sukcesów. Kogo tym razem nagrodił Paweł Maj?

Zawodnicy Uczniowskiego Ludowego Klubu Sportowego „Andros” (taekwondo olimpijskiej):

Maja Kraska
Julia Skomra
Bartłomiej Ciupa

Zawodnicy Klubu Sportowego „Wisła” Puławy:

Weronika Majek – lekkoatletyka
Alicja Sielska – lekkoatletyka
Wiktoria Oko – lekkoatletyka

Natalia Żywczyk - lekkoatletyka
Zuzanna Gozdera - lekkoatletyka
Mateusz Fiut – podnoszenie ciężarów,
Natalia Fota – podnoszenie ciężarów
Mateusz Zawisza – podnoszenie ciężarów

Zawodnicy Klubu Sportowego „Pogoń” Puławy (kolarstwo)

Filip Maciejuk
Kacper Maciejuk
Bartłomiej Proć

Marta Pietroni

Będzie następny konkurs na szefa markuszkowskiego domu kultury

Markuszów: Dyrektor Łowczak zostaje na rok

Do konkursu ogłoszonego w listopadzie zgłosiła się trójka kandydatów, dwójka została dopuszczona do rozmów z komisją. Nikt jednak nie spełnił jej oczekiwań, nawet wieloletni dyrektor GDK. W takim wypadku wójt przedłużył umowę Sławomirowi Łowczakowi o rok, chyba że wcześniej uda się rozstrzygnąć kolejny konkurs.

Formalne porządki

Konkurs na stanowisko dyrektora Gminnego Domu Kultury w Markuszkowie wójt Leszek Łuczywek ogłosił na początku listopada. Jak wyjaśniał wówczas Wspólnocie, było to potrzebne, by uporządkować funkcjonowanie GDK od strony formalnej. Chodziło o to, że przepisy od 2012 r. wymagają, by dyrektorzy gminnych instytucji kultury byli powoływani na czas określony.

W Markuszkowie z kolei dyrektor Sławomir Łowczak miał umowę na czas nieokreślony.

Konkurs bez rozstrzygnięcia

Konkurs został rozstrzygnięty w połowie grudnia. Za jego przeprowadzenie odpowiadała pięciorosobowa komisja konkursowa. W jej skład weszli: przewodnicząca Bożena Tkaczyk-Żurawska – sekretarz gminy; Krystyna Sołdek – skarbnik gminy; Anna Szymczyk i Sylwia Dec-Nader – radne; Agnieszka Mroczek – dyrektor SP w Markuszkowie. W wyznaczonym terminie do urzędu swoje kandydatury na stanowisko dyrektora zgłosiły trzy osoby. Zgodnie z zapowiedziami na łamach Wspólnoty, zgłosił się obecny dyrektor Sławomir Łowczak. Oprócz niego w konkursie wystartowała Ewelina Burek i Elżbieta Małgorzata Pędracka. Ostatnia nie została dopuszczona do drugiego etapu konkursu, bo jej kandydatura nie spełniała formalnych wymogów ogłoszenia.

Rozmowy konkursowe z komisją zostały przeprowadzone 15 grudnia. W ich trakcie kandydaci zaprezentowali swoje autorskie koncepcje funkcjonowania i rozwoju domu kultury w latach 2021-2023, a później odpowiedzieli na pytania członków komisji dotyczące realizacji autorskiego programu. Te pytania dotyczyły pozyskiwania środków zewnętrznych, współpracy z lokalnym środowiskiem oraz promocji gminy. Udzielone odpowiedzi zostały ocenione przez komisję i obie kandydatury poddano pod głosowanie. Ostatecznie jednak żaden z kandydatów nie uzyskał większości. Komisja zarekomendowała więc powtórzenie konkursu.

Czy Łowczak musi odejść?

Jak poinformował wójt Leszek Łuczywek w specjalnym komunikacie, dotychczasowy dyrektor GDK otrzymał propozycję pełnienia obowiązków przez kolejny rok. W rozmowie ze „Wspólnotą” wójt

precyzuje, że rok to maksymalny okres umowy, a rzeczywistość chodzi o czas potrzebny do wyłonienia dyrektora GDK w kolejnym konkursie.

– Miałem nadzieję, że konkurs zostanie rozstrzygnięty przed końcem tego roku, jednak decyzją komisji konkursowej stało się inaczej. Wkrótce powtórzmy procedurę. Po nierozstrzygniętym konkursie, z obecnym dyrektorem podpisaliśmy umowę na warunkach podobnych jak rok temu – tłumaczy wójt Łuczywek.

Sławomir Łowczak rozstrzygnięcia konkursu nie chce komentować tłumacząc, że nie wypada mu wypowiadać się na temat decyzji komisji. W listopadzie w rozmowie ze „Wspólnotą” stwierdził, że ma duże – 22-letnie – doświadczenie w organizacji działalności kulturalnej w gminie i bardzo dobrze zna lokalne środowisko. Czy ostatecznie uda mu się utrzymać na stanowisku? To już okaże się w 2021 roku.

Kamil Wąsik

Sonda

Czy zaszczepisz się na koronawirusa?



Jolanta Kowalska

Nie wiem czy będę mogła się zaszczepić przeciwko koronawirusowi. Wszystko będzie zależało od mojego lekarza. Moim zdaniem szczepienia nie powinny być obowiązkowe, bo człowiek bierze na siebie własne ryzyko



Szymon Ciupak

Nie będę się szczepił przeciwko COVID-19, bo uważam, że jeśli ktoś to przechoruje, no to przechoruje. Na ogół szczepienia powinny być obowiązkowe, ale tak jak jest w Polsce jest idealnie. Np. na grype i koronawirus powinni się zaszczepić ci co chcą



Jadwiga Kowalik

Szczerze to nie będę się szczepiła, gdyż jestem alergikiem i obawiam się, że mogą być komplikacje. Gdybym nie miała chorób, to na pewno bym się zaszczepiła. Trudno jest mi się wypowiedzieć, czy szczepienia powinny być obowiązkowe, to pytanie do lekarzy, bo oni się na tym najlepiej znają



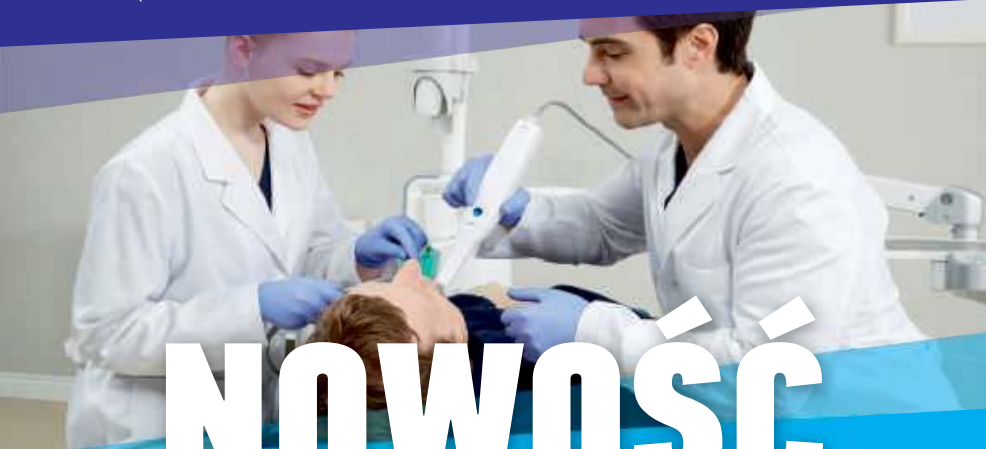
Dawid Kubiś

Prawdopodobnie się zaszczepię o ile będzie taka możliwość. Na ogół denerwują mnie maseczki, ponieważ noszę okulary i często mi się parują. Szczepienia nie powinny być obowiązkowe, bo to człowiek decyduje o tym

R E K L A M A



al. Partyzantów 48 lok. L7
24-100 Puławy
Tel.: 696 080 999



NOWOŚĆ

CYFROWA PROTETYKA 3D

Przewaga wycisku cyfrowego nad manualnym:

- Komfort pacjenta, pobieranie tradycyjnych wycisków nie należy do przyjemnych.
- Szybki czas oczekiwania na gotową pracę protetyczną, nawet w 24 godziny (korony, mosty, licówki cyrkonowe i pełnoceramiczne).
- Praca protetyczna jest trwalsza i bardziej estetyczna.
- Bloczek, z którego wykonana jest praca protetyczna, frezowany jest automatycznie z modelu cyfrowego, dlatego jest o wiele bardziej precyzyjny.
- Dokładność skanera to 20 mikronów, nieosiągalna dla ludzkiego oka.

szczegóły na www.dentalmed.pulawy.pl

A U T O P R O M O C J A

**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook**

Kazimierz: burmistrz odpowiada radnemu o słabej obsłudze prawnej

W listopadzie opisywaliśmy sprawę interpelacji radnego Ryszarda Rybczyńskiego. W swoim piśmie do burmistrza, radny stwierdził, że obsługa prawna gminy pozostawia wiele do życzenia. Do wszystkich zarzutów burmistrz odniósł się w swojej odpowiedzi.

Gdy opisywaliśmy zarzuty radnego sformułowane w interpelacji, burmistrz Kazimierz nie chciał się do nich odnosić przed udzieleniem Rybczyńskiemu oficjalnej odpowiedzi, a tej jeszcze wtedy nie było. W piśmie radnego padło wiele krytycznych słów. Stwierdził m.in., że o poziomie obsługi prawnej świadczy ilość unieważnianych uchwał rady miejskiej i proce-

sów sądowych, brak dbałości przy sporządzaniu umów, czy brak należytego nadzoru prawnego nad gminnymi inwestycjami.

W odpowiedzi burmistrz stwierdza, że zarzuty radnego są gołosłowne i fakty im przeczą. Jak podaje burmistrz, rada obecnej kadencji w ciągu dwóch lat wydała 127 uchwał, z czego nadzór wojewody stwierdził nieważność 3 uchwał, co nie odbiega od statystyk krajowych. Wobec zarzutu pomijania zasięgania opinii prawnej przed wydaniem decyzji, burmistrz stwierdził, że zarzut jest ogólnikowy i trudno na niego jednoznacznie odpowiedzieć, ale opinie prawne są sporządzane, kiedy istnieje zagrożenie wymagające ich wydania.

Burmistrz odniósł się też do zarzutu braku wspierania przez prawnika przewodniczącego rady w czasie sesji – wytłu-

maczył, że postulat obecności prawnika na sesji jest w pełni realizowany i jeśli ze strony radnych, czy burmistrza pojawiają się pytania, odpowiada na nie. Prawnik nie jest jednak uczestnikiem sesji, tylko osobą zaproszoną na sesję i dlatego jest uprawniony do zabierania głosu tylko w ramach odpowiedzi na pytania.

To nie jedyna interpelacja Rybczyńskiego, w której radny kieruje zarzuty pod adresem burmistrza czy urzędu. W innej radny oskarża burmistrza o torpedowanie przedsięwzięcia budowy chodnika w Parchatce. Burmistrz jednak stanowczo zaprzeczył takiemu oskarżeniu i stwierdził, że najlepszym dowodem jest to, że procedura związana z budową chodnika została właśnie uruchomiona.

Kamil Wąsik

Prywatny biznes nie idzie w parze z oczekiwaniem mieszkańców podpuławskiej miejscowości

Nie chcemy tu zakładu rzemieślniczego!

Mieszkańcy Leokadiowa protestują przeciwko budowie w ich miejscowości zakładu ślusarskiego. Boją się pyłu i hałasu.

Mieszkańcy: Boimy się hałasu i zapylenia

Do Starostwa Powiatowego w Puławach wpłynął wniosek od firmy Termotechnika o wydanie zgody na budowę hali produkcyjnej z wydzieloną częścią biurową o powierzchni prawie 1,5 tys. m². Obiekt ma stanąć w Leokadiowie w gminie Puławy. Sama hala ma mieć wymiary 54 x 22 m, a przylegająca do niego część biurowa 13 x 18 m. Budynek ma być wysoki na blisko 10 m. Na działce ma być także parking, zbiornik na szambo i deszczówkę. Jak wynika z projektu, przedsiębiorca chce założyć tu zakład rzemieślniczy.

Niestety z obrotu sprawy nie są zadowoleni mieszkańcy miejscowości, a w szczególności właściciele działek w bezpośrednim sąsiedztwie nieruchomości, na której ma stanąć zakład.

O tym, że w sąsiedztwie jego działki wkrótce może zostać wybudowana niemała wielkość hali jeden z właścicieli położonych w Leokadiowie nieruchomości dowiedział się z pisma, które jako stronie w sprawie o wszczęciu postępowania o wydanie pozwolenia na budowę,

Michał Kotelba, właściciel firmy Termotechnika
Teraz wszystko robi się laserowo, to innego rodzaju urządzenia, inna technologia, adekwatna do naszych czasów. Nie ma tu wielkich prac, które niosą za sobą wielki hałas bądź też zapylenie.

Kamil Lewandowski, Starostwo Powiatowe w Puławach
Organ stwierdził zgodność inwestycji z obowiązującymi przepisami prawa, w związku z czym 17 grudnia br. została inwestorowi wydana decyzja pozytywna

przysłało mu Starostwo Powiatowe w Puławach.

- To będzie bardziej fabryka, bo jeśli ktoś zatrudnia więcej, niż 50 osób, to nie jest już zakładem ślusarskim. Ciężko było się nawet zorientować, że zmienił się właściciel tej działki - opowiada.

Dlaczego jest przeciwny budowie tego obiektu?

- Może tam być głośno. Hałas na pewno będzie, jak stuknie metal o metal - argumentuje mężczyzna. W przyszłości na swojej działce planował zbudować dom. Jednak w tej chwili już mocno zastanawia się nad tym.

- Nawet działka traci na wartości, bo kto kupiłby działkę, jeśli w pobliżu jest taki zakład. Nikt nie wyprowadza się np. z miasta, żeby mieszkać przy zakładzie - tłumaczy i dodaje:

- Jak nie droga, bo z ekspresów - ki będzie hałas, to jeszcze hala.

Podobnego zdania jest właściciel innej działki, położonej w bliskim sąsiedztwie nieruchomości, na której przedsiębiorca chce zbudować zakład.

- Moją działkę od tamtej dzieli jedynie 10 metrowa droga. Grozi to zapyleniem, hałasem. Poza tym inwestycja jest niezgodna z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego. Działka ta jest przeznaczona tylko dla usług i małej produkcji rolnej - tłumaczy pan Ryszard.

W swoim imieniu wysłał do Starostwa Powiatowego w Puławach pismo, w którym wyraża swój sprzeciw wobec inwestycji wskazując jednocześnie urzędnikom, że powinni zażądać od inwestora dodatkowych wyjaśnień, dotyczących m.in. poziomu hała-

su i zapylenia, oddziaływania na środowisko, czy wskazania godzin funkcjonowania zakładu.

Dodatkowe obawy w mieszkańcach budzi fakt, że jak wyczytali z dokumentów inwestor na działce zarezerwował miejsce na drugą halę identycznej wielkości.

Inwestor: Nie będzie uciążliwości

Właściciel firmy, która chce w Leokadiowie rozwijać swoją działalność uspokaja mieszkańców i zapewnia, że jego zakład nie będzie dla nich uciążliwy.

- Będzie to zakład obróbki metali. W grę wchodzi obróbka metali, produkcja palników na pelet, kotłów a także usługi dla rolnictwa. W tej chwili prowadzimy działalność w Górce Puławskiej, przy ul. Radomskiej, w przyszłości chcielibyśmy powiększyć nasz zakład. Dostaliśmy dotację unijną. Gmina starała się o to, abyśmy właśnie na terenie gminy Puławy, z której pochodzę, zlokalizowali naszą inwestycję, ponieważ np. ok. 20 osobom damy miejsca pracy - tłumaczy Michał Kotelba, właściciel firmy Termotechnika i przyznaje, że przedsiębiorstwo brało również pod uwagę budowę swojego drugiego zakładu na terenie gminy Końskowola, jednak ostatecznie wybór padł na Leokadiów.

- Była wykonywana analiza zgodności przedsięwzięcia z warunkami, jakie określają przepisy dotyczące ochrony środowiska. Na tej podstawie uznano, że będzie to zakład, który nie będzie znacząco oddziaływał na środo-

wisko - wyjaśnia przedsiębiorca i dodaje:

- Wszystko będzie robione w obrębie hali. To już nie te czasy, kiedy wykorzystywało się wielkie i ciężkie maszyny. Teraz wszystko robi się laserowo, to innego rodzaju urządzenia, inna technologia, adekwatna do naszych czasów. Nie ma tu wielkich prac, które niosą za sobą wielki hałas bądź też zapylenie. Używane przez nas maszyny są urządzeniami sterowanymi cyfrowo.

Gmina na tak, starostwo również

Do planów przedsiębiorcy pozytywnie podchodzą także władze gminy Puławy, na terenie której Termotechnika chce prowadzić swoją działalność. Dla samorządu to z jednej strony wpływ z podatków. Urzędnicy widzą także szansę dla mieszkańców.

- Przedsiębiorca jest z terenu gminy Puławy i tu już prowadzi swoją działalność. Zależy nam na tym, żeby każdy mógł rozwijać swoją działalność, bo jest to w interesie gminy i jej mieszkańców. Postrzegać należy to jako szansę dla rozwoju regionu, wpływy do budżetu gminy oraz nowe miejsca pracy dla mieszkańców - mówi Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy i dodaje:

- Obowiązkiem przedsiębiorcy jest działanie w granicach prawa, oraz spełnienie wszelkich warunków, które mają między innymi zapewnić, by działalność przez niego prowadzona nie była uciążliwa dla mieszkańców i środowiska.

Zastrzeżeń co do planowanej w Leokadiowie inwestycji nie ma również Starostwo Powiatowe w Puławach, które wydało przedsiębiorcy zgodę na budowę zakładu. Z dokumentów, a przede wszystkim w oparciu o zapisy w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego, wynika, że na wskazanej działce działalność, jaką chce prowadzić jest dozwolona.

- Postępowanie o wydanie pozwolenia na budowę prowadzone jest w oparciu o dokumentację przedłożoną przez inwestora, z której wynika, że dopuszczalne normy emisji hałasu czy zanieczyszczeń do środowiska nie będą przekraczane. Nadmieniam, że dokumentacja ta została opracowana przez osoby posiadające odpowiednie uprawnienia budowlane, a przyjęte w niej rozwiązania projektowe nie mogą być kwestionowane przez organ udzielający pozwoleń na budowę - tłumaczy Kamil Lewandowski, rzecznik prasowy puławskiego starostwa i dodaje:

- Reasumując, organ stwierdził zgodność inwestycji z obowiązującymi przepisami prawa, w związku z czym 17 grudnia br. została inwestorowi wydana decyzja pozytywna.

Mieszkańcy Leokadiowa nie są zadowoleni z obrotu sprawy i zapowiadają, że od decyzji starostwa będą się odwoływać.

Zamachowiec z Puław nie poczytalny

Od głośnego zatrzymania Maksyma S. - 26-letniego Ukraińca pracującego w puławskiej restauracji - minął już rok. Przed Bożym Narodzeniem 2019 r. mężczyzna zafascynowany Islamem planował zamach terrorystyczny w jednej z galerii handlowych. Dziś prokuratura chce zamknięcia go w zakładzie psychiatrycznym, jako osobę nie poczytalną i niebezpieczną dla otoczenia.

26-latek został zatrzymany rok temu, 4 grudnia, przez ABW. Jak ustalili śledczy, planował przeprowadzenie zamachu terrorystycznego w galerii handlowej w Puławach, tuż przed świętami,

z użyciem materiałów wybuchowych. Wiedział, jak się z nimi obchodzić, bo w ojczystym kraju przeszedł szkolenie wojskowe. Do dziś mężczyzna postanowieniem sądu przebywa w tymczasowym areszcie, który 9 grudnia został mu przedłużony o kolejne trzy miesiące. Wkrótce jednak w jego sprawie mogą być podjęte nowe decyzje, ze względu na opinię psychiatryczną. Jak bowiem informuje prokurator Maciej Florkiewicz, naczelnik lubelskiego wydziału zamiejscowego Prokuratury Krajowej, Maksym S. tymczasowy areszt odbywa w specjalnym zakładzie leczniczym i tu został poddany obserwacji psychiatrycznej. Na podstawie jej wyników stwierdzono, że jest nie poczytalny i niebezpieczny dla otoczenia. Prokuratura wystąpiła w związku

z tym do sądu o umorzenie postępowania przeciwko Maksymowi S. i zamknięcie go w specjalnym zakładzie.

W chwili zatrzymania Maksym S. mieszkał w Polsce już od trzech lat. Pracował w jednej z puławskich restauracji, specjalizujących się w daniach sushi. Zradyzalizował się nagle - co zaniepokoiło jego współlokatorów i kolegów z pracy - najprawdopodobniej pod wpływem kontaktów, jakie nawiązał z innymi osobami o radykalnych poglądach. Zafascynował się Islamem i miał nawet przyjąć nowe imię - Mohammed - a w pracy i mieszkaniu opowiadać o tym, co należy zrobić z niewiernymi. To dzięki czujności znajomych Maksyma, śledczy wpadli na trop planowanego zamachu.

Kamil Wąsik

P O D Z I Ę K O W A N I E

Podziękowanie

Dziękujemy za bezinteresowną pomoc i otwarte serce

**Pani sołtys Helenie Matysiak,
sąsiadom Wilczyńskim i Kiełkom**

Składamy serdeczne podziękowania naszej rodzinie, naszej miejscowości Zosin, ulicy ks. P. Ściegiennego w Opolu Lubelskim, Skokowa, pracownikom Urzędu Gminy Opole Lubelskie, wszystkim naszym kolegom i koleżankom za wsparcie finansowe.

Spotkaliśmy się z ogromną życzliwością i pomocą wielu ludzi.

Z wyrazami wdzięczności i życzliwości
życząc Wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku

Rodzina Strug



Marta Pietroni

Nie ma akcpetacji dla skandalicznego zachowania pracownika starostwa

Starosta wyrzucił urzędnika. Za nieobyczajny wybryk

POWIAT OPOLSKI:

- Do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim – przyznaje starosta opolski, który po zasięgnięciu informacji w policji zdecydował o rozwiązaniu umowy o pracę ze swoim podwładnym.

Jest reakcja władz powiatu na naszą publikację. Po tym jak opisaliśmy „mikołajkowe wyczyny” jednego z urzędników Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim starosta podjął stanowczą decyzję.



Dariusz Piotrowski, starosta opolski
- Dobry wizerunek naszego urzędu został nadszarpnięty. Do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim

„Dobry wizerunek naszego urzędu został nadszarpnięty”

Ale szerzej całej sprawy komentować nie chce. Niechętnie rozmawia również na ten temat. Potwierdza jedynie, że 18 grudnia rozwiązał umowę o pracę z urzędnikiem wydziału komunikacji, który dopuścił się nieobyczajnego wybryku.

- Dobry wizerunek naszego urzędu został nadszarpnięty. Do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim – komentuje Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Jak udało nam się ustalić, po naszej publikacji starosta wystąpił do komendanta powiatowego policji w Opolu Lubelskim z prośbą o informację dotyczącą zdarzenia, w którym brał udział 35-letni urzędnik. Wiemy też, że taką informację dostał.

Po niej zapadła decyzja o rozwiązaniu umowy o pracę z urzędnikiem, który za nieobyczajny wybryk ostatecznie został ukarany mandatem karnym. Umowa została rozwiązana za wypowiedzeniem, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Podstawą jej rozwiązania było naruszenie art. 24 Ustawy o pracownikach

samorządowych. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Etatowy członek Zarządu Powiatu, sprawujący bezpośredni nadzór nad wydziałem komunikacji, przyznaje, że decyzja podjęta przez starostę była trudna, ale dobra.

- Od pracowników oczekujemy „kindersztuby”, czyli dobrych manier. Tyle i aż tylko tyle – mówi Michał Kramek, etatowy członek Zarządu Powiatu.

- Osoba posiadająca status pracownika samorządowego winna identyfikować się z fundamentalnymi zasadami moralnymi, obyczajowymi i etycznymi. Budowanie wizerunku urzędu nie zaczyna się tylko w urzędzie, ale również poza miejscem pracy. Nikt tego urzędnika nie przekreślił. On dokonał tego sam. Starosta nie miał innego wyjścia, musi dbać o wizerunek starostwa – podkreśla.

Nagi załatwiał się na klatce schodowej

35-letni urzędnik z Opolu Lubelskiego na długo zapamięta ostatnie Mikołajki. Mężczyzna wzbudził zgorszenie w centrum miasta swoim zachowaniem. Do tego stopnia, że aż interweniowała policja.

- Dyżurny otrzymał zgłoszenie o godz. 6.47 o tym, że na klatce schodowej jednej z posesji w Opolu Lubelskim nagi mężczyzna załatwiał potrzeby fizjologiczne – informowała nas kilka dni po całym zdarzeniu asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy miejscowej policji.

Na miejsce skierowany został patrol. Funkcjonariusze wyczuli od urzędnika silną woń alkoholu. Przekazali 35-latkę pod opiekę ojca. Sporządzili też wniosek o ukaranie. Ostatecznie do sądu wniosek nie trafił. Policja zakończyła całą sprawę wystawieniem mandatu za nieobyczajny wybryk.

Agnieszka Ciekot

Szczepienia na COVID już w Puławach

W minioną niedzielę, 27 grudnia, zostało zaszczepionych pierwszych 45 osób.

Zgodnie z zapowiedziami rządu w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia do Polski przyjechała pierwsza transza szczepionek przeciwko koronawirusowi. Medykamenty trafiły również do puławskiego szpitala, gdzie w poświęconą niedzielę zostały zaszczepione pierwsze osoby. - Na chwilę obecną szpital otrzymał 225 dawek szczepionki na Covid-19. W pierwszej kolejności szczepimy naszych pracowników, których zgłosiło się 450 - informuje Wojciech Antosz, rzecznik SP ZOZ w Puławach i dodaje:

- Jednocześnie jesteśmy w stałym kontakcie z instytucjami medycznymi na terenie powiatu i od nich również zbieramy zapotrzebowanie.

Marta Pietroni

Sprawcy wypadku grozi 8 lat więzienia

Śmiertelne potrącenie rowerzystki. Kierowca stanie przed sądem

Do sądu Rejonowego w Puławach wpłynął akt oskarżenia przeciwko kierowcy daewoo lanosa, który w sierpniu w Parchatce potrącił mieszkankę Puław. Kobieta zginęła na miejscu.

Prokurator: Spowodował wypadek ze skutkiem śmiertelnym

Akt oskarżenia przeciwko kierowcy daewoo lanos wpłynął do puławskiego sądu 8 grudnia. Prokurator postawił Dariuszowi N. jeden zarzut - spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

- Umysłnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym, poprzez nie zachowanie należytej ostrożności i rozpoczęcie manewru wyprzedzania innego pojazdu pomimo braku miejsca do bezpiecznego wykonania manewru z uwagi na nadjeżdżającą z przeciwka grupę rowerzystów, na skutek czego zderzył się z poruszającą się rowerem kobietą, która doznała obrażeń ciała skutkujących natychmiastowym zgonem - uszczegóławia Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach.

Nie miał miejsca, ale wyprzedzał

Do tragedii doszło w poniedziałek, 11 sierpnia, w Parchatce, niedaleko wjazdu do Puław.

Jak zwykle ruch na tej trasie był spory. Od Kazimierza w stronę Puław mknęli rowerzyści. W pewnym momencie kierowca daewoo lanosa, zmierzającego w przeciwnym kierunku, zdecydował się na ryzykowny manewr wyprzedzania jadącego przed nim kampera. Niestety nie przewidział, że skutki jego decyzji będą opłakane. Uderzył swoim autem w jadącą z przeciwka 41-letnią rowerzystkę. Kobieta upadła na ziemię, części jednoślada rozsypały się po drodze. Mieszkanka Puław zginęła na miejscu.

Za kierownicą osobówki siedział 34-letni mężczyzna mieszkający aktualnie w powiecie puławskim. Był trzeźwy. Został zatrzymany. Dwa dni po wypadku, w prokuraturze usłyszał zarzut.

- Zastosowaliśmy wobec niego środek zapobiegawczy w postaci oddania pod dozór policji, poręczenia majątkowego oraz zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Zatrzymano mu prawo jazdy - informował wtedy Grzegorz Kwit, szef Prokuratury Rejonowej w Puławach i dodaje:

- Jak kilka dni po wypadku tłumaczył prokurator, w tym miejscu na drodze jest linia przerywana, dlatego kierowca lanosa mógł wyprzedzić. Z tłumaczeń Dariusza N. wynika, że był przekonany, że zdąży wykonać ten manewr jeszcze przed spotkaniem z rowerzystami. Niestety tak się nie stało. Uderzył w jedną z nich. 34-latek przyznał się do zarzutu. Grozi mu nawet osiem lat więzienia.

Marta Pietroni

Puławy: Dwa potrącenia pieszych

Dwie mieszkanki Puław trafiły do szpitala po tym, jak zostały potrącone przez osobówki.

Do zdarzeń doszło w miniony wtorek w Puławach. Najpierw po 18.00 na ul. Piaskowej w przechodzącą po przejściu naprzeciwko hali targowej 62-letnią kobietę uderzyła mazda. Za kierownicą auta siedział 19-latek z gminy Janowiec. Przybyli na miejsce policjanci przebadali go alkometrem. Był trzeźwy. Kobieta trafiła do szpitala. Do drugiego potrą-

cenia w niecałe dwie godziny później doszło na ul. Kilińskiego. W przechodzącą po przejściu dla pieszych na wysokości Biedronki 52-latkę uderzyło BMW. Początkowo kobieta nie chciała, aby wzywać karetkę, dlatego kierowca osobówki odwiózł ją do domu. Po pewnym czasie 52-latek zaczęła jednak odczuwać ból i zadzwoniła po pogotowie. Lekarzowi, który przyjechał na miejsce opowiedziała, co się stało i to on o wszystkim powiadomił policję. Puławianka została przewieziona do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroni

Zamiast zarobić, stracił 40 tys. zł

Mieszkaniec powiatu puławskiego został oszukany metodą na kryptowalutę.

Tajemniczy pośrednik namówił 49-latkę, by „zainwestowała” pieniądze zgromadzone na koncie w obrót kryptowalutą. Potem ta sama osoba za pomocą programu do zdalnej obsługi komputera wyczyściła konto mężczyzny. Ten oprócz tego, że zainwestował swoje pieniądze, to jeszcze kierowany chęcią większego zarobku zaciągnął na ten cel szybko pożyczki.

Marta Pietroni

- Pośrednik zniknął wraz z pieniędzmi, a o pożyczone drogą elektroniczną fundusze upomniał się bank - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mężczyzna stracił w ten sposób ponad 40 tysięcy złotych. - Apelujemy o ostrożność podczas transakcji finansowych z nieznanymi nam osobami, zwłaszcza za pośrednictwem Internetu - przypomina rzecznik puławskich stróżów prawa.

Marta Pietroni

Puławy: Włamanie do przedszkola

Wybite okno w gabinecie dyrekcji i splądrowane sale zastali w poniedziałkowy poranek pracownicy Miejskiego Przedszkola nr 3 w Puławach. Policja szuka sprawców włamania.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy doszło do zdarzenia. Placówka jak zwykle została zamknięta w Wigilię. Wczoraj rano, po świątecznej przerwie miała wznowić pracę, jednak z uwagi na sytuację rodzice z dziećmi zostali odesłani do domu. Włamywacze wybili okno w gabi-

necie dyrekcji i prawdopodobnie wtedy dostali się do środka. Stąd zabrali klucze do poszczególnych sal. Jak informuje puławska policja splądrowane zostały wszystkie, nawet sale zabawowe. Na miejscu funkcjonariusze zastali rozsypany bilon i podejrzewają, że to właśnie

pieniądze były celem przestępców. Tych jednak w placówce jest niewiele (drobne składki w poszczególnych grupach). Na miejscu pracują policyjni technicy. Wiele do sprawy może wnieść zabezpieczony przez policję monitoring.

- Moim zdaniem zaszczepienie się przeciwko COVID-19 jest powinnością zbiorową - mówi specjalista

Nie ma innego wyjścia, niż szczepionka. Na drugiej szali mamy ciężką, śmiertelną chorobę

- Dzięki tej szczepionce będziemy mogli wrócić do normalności, jaką znamy jeszcze sprzed pandemii - przyznaje prof. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK 1 w Lublinie i dodaje: Nie ma się nawet nad czym zastanawiać.

W Szczepienie bolało?

- Nic a nic nie bolało, kompletnie. To zwykła iniekcja, bez negatywnych skutków.

W Prostych słowach: co zawiera szczepionka przeciwko COVID-19 i jakie ma działanie?

- Szczepionka zawiera tzw. mRNA, czyli kwas nukleinowy, który ma stymulować odporność i układ immunologiczny do produkcji przeciwciał swoistych. Oczywiście, jest to fragment genetyczny, który nie jest zdolny do jakiegokolwiek zakażenia. Nie ma się więc co obawiać, że podawany jest jakiś wirus. Podajemy białko, które ma stymulować przeciwciała potrafiące neutralizować wirusa, czyli go unieruchamiać.

W Po jakim czasie od szczepienia uzyskujemy odporność?

- Wiemy, że pewien poziom przeciwciał pojawia się po kilku lub kilkunastu dniach od pierwszej dawki, ale to nie chroni nas na dłuższy czas. Zakładamy, że odporność jest uzyskiwana po drugiej dawce szczepionki. Pełne zaszczepienie jest dwudawkowe. To jest niezwykle ważne. Druga dawka jest podawana nie wcześniej niż po 21 dniach od pierwszej.

W Jakiego efektu działania tej szczepionki się spodziewamy, tak globalnie?

- Spodziewamy się, że powstaną te wspomniane przeciwciała. Aczkolwiek, jeżeli spojrzymy na konstrukcję szczepionki, to mamy tu zdecydowanie szansę na to, że ta odpowiedź immunologiczna będzie głębsza. To mogą być nie tylko przeciwciała, ale też odpowiedź komórkowa. A to z kolei sprawi, że niezależnie od przeciwciał, odporność na wirusa będzie trwała. Mamy już takie szczepionki, które działają mimo spadku poziomu przeciwciał po pewnym czasie. Mamy nadzieję, że uzyskamy odporność na zakażenie wirusowe w skali globalnej, całej populacji. W ten sposób ochronimy kolejne osoby przed zakażeniem.



- Były słynne opowieści o autyzmie i innych konsekwencjach związanych z przyjmowaniem szczepionek. Te teorie nigdy nie zostały udowodnione i potwierdzone, zostały wręcz zaniegowane - mówi prof. Krzysztof Tomasiewicz

W Przyjmijmy optymistyczne założenie, że w stosunkowo szybkim czasie uda się zaszczepić możliwie dużo osób. Jak w związku z tym może wyglądać sytuacja związana z koronawirusem w kraju za pół roku, za rok?

- To wszystko będzie zależało od tego, w jakim tempie i jakie liczby osób będziemy szczepili. To jest duże wyzwanie logistyczne, nikt nie ma co do tego wątpliwości. Wydaje się po pierwszych planach organizacyjnych, że jesteśmy w stanie sobie z tym poradzić. Mam nadzieję, że wraz z przybywaniem nowych dziesiątek, setek tysięcy osób zaszczepionych, ta liczba osób, które nie chcą się szczepić, będzie malała. Będą widzieli, że szczepionka jest bezpieczna i rzeczywiście chroni przed zakażeniem. Musimy liczyć się z tym, że pewne obszary życia społecznego czy kwestie transportu publicznego będą z czasem preferowane dla osób zaszczepionych. W tym momencie wyrażam swoje zdanie, ale wydaje mi się, że to będzie naturalna konsekwencja, iż ludzie zaszczepieni będą mieli większy dostęp do wielu rzeczy niż ludzie niezaszczepieni. Jeżeli chcemy uruchamiać gospodarkę i działać dalej, to musimy być konsekwentni.

W Dzięki tej szczepionce będziemy mogli wrócić do normalności, jaką znamy jeszcze sprzed pandemii?

- Zdecydowanie tak. Jeżeli ktoś będzie zaszczepiony i odporny na wirusa, to on nie będzie narażać się na ryzyko zakażenia i sam będzie traktowany jako osoba bezpieczna. Dzięki temu rygory będą mogły być z czasem znoszone.

- Szczepionka została opracowana szybko, bo taka była potrzeba chwili. Nad samą koncepcją szczepienia pracowano już od około siedmiu lat

W Czy to nie będzie tak, że osoby zaszczepione będą nadal zagrożone ze strony osób niezaszczepionych, których postawa będzie sprzyjać rozprzestrzenianiu się koronawirusa w środowisku?

- Nie, ponieważ po to się szczepi, żeby zbudować odporność, czyli tarczę chroniącą przed koronawirusem. Więc nawet te osoby, które będą mogły być potencjalnie zakażone, nie będą stanowiły zagrożenia dla zaszczepionych. Jeżeli jednak będzie dużo osób, które nie będą chciały się zaszczepić i będą się zakażały, to będą one zagrożeniem dla innych osób niezaszczepionych, również tych, które nie będą mogły być zaszczepione.

W I będą też zagrożeniem dla systemu ochrony zdrowia?

- Na pewno, bo wtedy w dalszym ciągu będzie konieczność przyjmowania chorych na COVID-19 w ciężkim stanie, będziemy zmagali się z problemem dostępności łóżek dla zakażonych itd. Choć pewnie w mniejszym zakresie, niż teraz. Moim zdaniem zaszczepienie się przeciwko COVID-19 jest powinnością zbiorową. Dzięki temu chronimy wszystkich. Również tych, którzy nie mogą się szczepić, mając przeciwwskazania, choć te występują bardzo rzadko.

W Pan chyba nie jest zaskoczony teoriami spiskowymi związanymi ze szczepionką przeciwko COVID-19, bo one funkcjonowały już wcześniej...

- Panie redaktorze... Z ruchami antyszczepionkowymi i różnymi teoriami spiskowymi mierzę się od wielu, wielu lat. Dotyczy to bardzo wielu chorób, nie będę tu wymieniał jakich. Były słynne opowieści o autyzmie i innych konsekwencjach związanych z przyjmowaniem szczepionek. Te teorie nigdy nie zostały udowodnione i potwierdzone, zostały wręcz zaniegowane. Dla wielu osób negacja nie jest jednak argumentem.

W Są jakieś słowa, którymi można próbować przekonywać osoby głoszące takie teorie?

- Po pierwsze: nie ma alternatywy. Po drugie: zapraszam na swój oddział, żeby zobaczyć jak pacjenci umierają, ale nie jest to widok przyjemny dla nikogo. To jest katastrofa, tragedia dla tych osób i ich najbliższych, którzy tracą bliskich z powodu ciężkiego przebiegu COVID-19. Nie ma innego wyjścia, niż szczepionka. Na drugiej szali mamy ciężką, śmiertelną chorobę. Nie ma się nawet nad czym zastanawiać.

W Podsumowując: szczepionka jest bezpieczna mimo tego, że została szybko opracowana?

- Szczepionka została opracowana szybko, bo taka była potrzeba chwili. Nad samą koncepcją szczepienia pracowano już od około siedmiu lat. Ta koncepcja była bardzo promowana. Jest to niezwykle nowoczesna szczepionka. Szybko zostały przeprowadzone testy kliniczne, ale to jest rzecz absolutnie normalna i oczywista. Podkreślam, że to są dziesiątki, a za chwilę setki tysięcy osób zaszczepionych, a my nie słyszymy o ciężkich niepożądanych skutkach szczepienia. Jedyne problemy to może być alergia osób na wcześniej przyjmowane leki czy szczepionki, a więc pewne składniki tej szczepionki. Zawsze przeprowadzany jest wywiad przed zaszczepieniem dotyczący alergii, odczynów niepożądanych po wcześniejszych szczepieniach. Ten proces kwalifikacji jest bardzo ważny. Szczepimy jednak osoby z różnymi chorobami przewlekłymi i te choroby nie stanowią przeciwwskazania, a wręcz wskazanie do szczepienia. My chcemy te osoby, które są najbardziej narażone na ciężki przebieg choroby, w pierwszym rzędzie ochronić przed zakażeniem.

W Na jakim etapie walki z pandemią koronawirusa jesteśmy w tym momencie? Jak to wygląda w porównaniu do sytuacji sprzed kilku tygodni, gdy tych zakażeń diagnozowanych było dużo więcej?

- Nie zakończyliśmy zwyczajnie zakażeń. Zwróćmy uwagę, że nie wróciliśmy do kilkuset nowych przypadków dziennie, ale nadal mamy po kilka, kilkanaście tysięcy. Cieszymy się, że nasz system opieki medycznej to wytrzyma i nie ma w tej chwili problemu z umieszczeniem pacjenta w szpitalu. Mimo że zakażeń jest mniej, to ta liczba jest jednak ustabilizowana na dosyć wysokim poziomie. Przestrzegam przed huraoptymizmem. To nie jest jeszcze koniec. Z tego wynikają pewne decyzje dotyczące ograniczeń, z którymi można się zgodzić lub nie. One mają jednak służyć temu, by zdusić tę falę, z jaką zmagamy się od ponad miesiąca. Równolegle idziemy ze szczepieniami, czyli zakładamy, że coraz większy odsetek społeczeństwa będzie zaszczepiony i takie działania mają doprowadzić do końca epidemii.

W Mówi się o trzeciej fali zakażeń koronawirusem, która może nadejść...

- Słyszymy o tych falach bez przerwy. Ja nie jestem zwolennikiem określenia „fala epidemiczna”. Widzimy okresowe zwroty i spadki liczby zakażeń, ale my nigdy nie mieliśmy wygaszenia epidemii. Nie mamy więc okresów międzyepidemicznych. Prognozuje się jednak, że na przełomie stycznia i lutego, kiedy będzie zwiększona liczba zakażeń wirusami typu grypy, może się to połączyć z nasileniem liczby zakażonych koronawirusem. Staramy się stosować maseczki i trzymać dystans, więc nie wiemy, z jaką skalą zachorowań na gripę się spotkamy, bo być może w przyszłym roku tej grypy aż tyle nie będzie, co w ostatnich latach.

W To prawda, że notujemy obecnie mniej zachorowań na gripę, niż w poprzednim sezonie?

- Jeszcze nie mamy okresu, w którym zwykle występowało dużo zakażeń grypowych. To zawsze był przełom pierwszego i drugiego miesiąca roku. Wszystko wskazuje na to, że tych zakażeń będzie mniej.

Już po pierwszych szczepieniach na COVID-19

Od niedzieli odbywają się pierwsze szczepienia przeciwko COVID-19, również w naszym regionie. Na pierwszy ogień idą medycy.

Pierwsze dawki podano medykom w sześciu szpitalach węzłowych w województwie lubelskim (SPSK1 i przy al. Kraśnickich w Lublinie, Zamość, Puławy, Biała Podlaska i Chełm), gdzie w niedzielę podano łącznie 900 dawek. W niedzielę przykład dla innych dali kierownicy kilku oddziałów szpitala przy ul. Staszica w Lublinie, przyjmując pierwsze dawki szczepionki.

- To wielka nadzieja i jedyny sposób na powstrzymanie pandemii i nadzieja na powrót do normalności. Myślę, że to nastąpi w połowie roku - mówi Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Na razie szczepiona jest grupa zerowa, później będą kolejne etapy szczepień - dodaje.

Szczepionka jest dobrowolna, bezpłatna i dostępna w punktach realizujących szczepienia - punkty mają być dostępne w każdej gminie.

NARODOWY PROGRAM SZCZEPIEŃ

Etap 0: pracownicy sektora ochrony zdrowia (w tym wykonujący indywidualną praktykę), pracownicy Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Pomocy Społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epidemiologicznych.

Etap 1: pensjonariusze domów pomocy społecznej oraz zakładów opiekuńczo-leczniczych, pielęgnacyjno-opiekuńczych i innych miejsc stacjonarnego pobytu, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe, w tym Wojsko Polskie, nauczyciele.

Etap 2: osoby w wieku poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi zwiększającymi ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19, albo w trakcie diagnostyki i leczenia wymagającego wielokrotnego lub ciągłego kontaktu z placówkami ochrony zdrowia, osoby bezpośrednio zapewniające funkcjonowanie podstawowej działalności państwa i narażone na zakażenie ze względu na częste kontakty społeczne.

Etap 3: przedsiębiorcy i pracownicy sektorów zamkniętych na mocy rozporządzeń w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. Realizowane będą także powszechne szczepienia pozostałej części dorosłej populacji.

Na współfinansowanie inwestycji zostanie zaciągnięty kredyt na kwotę 61,5 mln zł

Ponad pół miliarda na wojewódzkie inwestycje

Sejmik Województwa Lubelskiego uchwalił budżet na 2021 rok. Wśród najważniejszych inwestycji jest remont 120 km dróg wojewódzkich oraz zakup taboru kolejowego za prawie 150 mln zł.

Drogi, kolej i kasa z Unii

Wydatki inwestycyjne wyniosą 572,77 mln zł. Główny kierunek inwestycji w budżecie województwa na przyszły rok to rozbudowa dróg. Inwestycje drogowe dotyczą dróg wojewódzkich: Lublin – Grabownica Starzeńska, Chodel – Kraśnik, Warszawa – Puławy, Bychawa – Kęblów, Biała Podlaska – Krasnystaw, Lublin – Bochońnica, Sosnowica – Łęczna. Łącznie będzie to ok. 120 km dróg i pięć mostów.

Oprócz tego planowany jest zakup kolejowych pojazdów szynowych do realizacji przewozów regionalnych. W ramach tego ma być możliwy zakup dziewięciu zespołów trakcyjnych.

Kolejne inwestycje dotyczą ochrony środowiska i ochrony zdrowia. Chodzi o dotacje dla realizujących projekty z zakresu ochrony środowiska



Michał Mulawa

wicemarszałek woj. lubelskiego

Polski Rząd PiS nigdy jeszcze nie wspierał takimi pieniędzmi

Marek Kos nas wywołał do głosu. Jest pan radnych drugą kadencję, a nie potrafi pan czytać budżetu. Ja wiem, że zawsze dla Polskiego Stronnictwa Ludowego im gorzej, tym lepiej. Nie da się jednak prawdy zakrzywić. Mamy w roku popandemicznym budżet na poziomie 1,2 mld zł, w tym 0,5 mld zł na inwestycje. Skończyły się w województwie lubelskim drogi marszałków, bo wszystkie drogi są budowane dla mieszkańców. (...) Po raz pierwszy dbamy o zrównoważony rozwój i rozmieszczenie inwestycji na terenie całego regionu. Polski Rząd, polski Rząd PiS nigdy jeszcze nie wspierał takimi pieniędzmi samorządów woj. lubelskiego. Nigdy! Otrzymaliśmy 750 mln zł z funduszu inwestycji lokalnych i każdy samorząd otrzymał pieniądze, niezależnie, czy jest z PiS-u, Platformy czy PSL-u. Do tego miliony z funduszu dróg samorządowych

Będą zaciągać kredyt

Województwo planuje też przeznaczenie środków na: jednostki oświatowe (64,91 mln zł), instytucje kultury (62,44 mln zł), wspieranie przedsiębiorczości (44,67 mln zł), rolnictwo (38,45 mln zł) i administrację publiczną (141,56 mln zł). Samorząd zapowiada też przekazanie ok. 85 mln zł do regionalnych przewoźników kolejowych i przeznaczenie ponad 19 mln zł na objęcie akcji Portu Lotniczego Lublin, którego jest jednym z głównych udziałowców.

Dochody budżetu to: subwencja wyrównawcza - 227,3

Marek Kos

radny Sejmiku Województwa

Porównywanie nie ma sensu

Umiem czytać budżet i dlatego, że dobrze go przeczytałem, marszałek tak się uniósł. Uważam, że porównywanie roku 2020 do lat 2015 czy 2016 w ogóle nie ma uzasadnienia. Wiadomo, że rozwijamy się, środków jest coraz więcej i robimy coraz więcej. Budżet jest większy z powodów oczywistych

mln zł, subwencja regionalna - 81,2 mln zł, subwencja oświatowa - 37,9 mln zł, udział we wpływach z podatku dochodowego od osób prawnych - 187,4 mln zł, od osób fizycznych - 68,4 mln zł.

Z kolei środki z budżetu Unii Europejskiej wyniosą 208 mln zł. Władze województwa podkreślają, że budżet roku 2021 jest deficytowy (22 mln zł) i na współfinansowanie inwestycji zostanie zaciągnięty na kwotę 61,5 mln zł.

Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego przyjęli budżet na 2021 rok w trakcie poniedziałkowej (21 grudnia) sesji. 19 radnych było za, dwie osoby były przeciw, a 10 wstrzymało się od głosu.

Dominik Smagała

„Prezydent Żuk gdzie tylko może pluje na PiS”

Lublin nie dostał ani złotówki w drugim rozdaniu pieniędzy z rządowego funduszu na lokalne inwestycje. - To smutne - komentowała podczas sesji Sejmiku radna wojewódzka Bożena Lisowska (KO).

Podczas dyskusji o budżecie województwa lubelskiego na 2021 na sesji Sejmiku Województwa (21 grudnia) radna Bożena Lisowska (Koalicja Obywatelska) wróciła do tematu rozdziału pieniędzy z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W pierwszym rozdaniu, latem, pieniądze dostały wszystkie gminy, powiaty, miasta i województwa. W jesiennym naborze dofinansowano konkretne wnioski. Lublin, Biała Podlaska czy Kraśnik nie dostały ani złotówki, podczas gdy niektóre samorządy nawet po kilkanaście mln zł. Pojawiły się głosy, że pieniądze rozdzielono według politycznego klucza. - To smutne, bo bez dofinansowania stolicy województwa nie będą możliwe diametralne skoki rozwojowe. Nie lepiej dzieje się w małych, wiejskich gminach - mówiła Bożena Lisowska. - Wiele gmin w województwie lubelskim po prostu umiera. Nie mają wsparcia nie tylko od Rządu RP, ale również od samorządów wyższych szczebli. Borykają się z ogromną luką finansową.

„Żuk pluje na PiS”

Radny Marek Wojciechowski zwrócił uwagę, że Lublin otrzymał pieniądze latem. Oberwało się też Krzysztofowi Żukowi, który szeroko komentował sprawę rozdziału rządowych dofinansowań, sugerując polityczny klucz.

- Prezydent Krzysztof Żuk, prezydent Platformy Obywatelskiej w naszym województwie, gdzie tylko może pluje na naszą formację, czyli Prawo i Sprawiedliwość. A on uzyskał z funduszu inwestycji lokalnych największą kwotę: 35,7 mln zł. To marszałek województwa lubelskiego, a przypominę, że rządzi tu PiS, dostał 15 mln zł. Nie wiem, czyich interesów pani broni. Może niech pani zacznie startować do Rady Miasta Lublin, wtedy będzie pani zabiegać o interesy miasta. Fajnie by było, żeby zabiegała pani teraz o interesy województwa lubelskiego - ripostował radny startujący z list PiS-u.

Marek Wojciechowski

radny Sejmiku Województwa

Obaliłem pani tezę w 30 sekund

- W powiecie lubelskim w drugim naborze z funduszu inwestycji lokalnych pieniądze dostało pięć gmin: Bełżyce, Wysokie, Jastków, Wojciechów i Niedrzwica. I tak się składa, że w gminie Wysokie w ostatnich wyborach samorządowych kandydatka PiS przegrała z obecną wójt. W gminie Wojciechów kandydat popierany przez PiS przegrał z kandydatem niezależnym. A w gminie Jastków wójt startował z własnego komitetu, bez poparcia PiS-u. Obaliłem pani tezę w 30 sekund - przekonywał Marek Wojciechowski.

Lublin złożył 10 wniosków do dofinansowania z RFIL na kwotę ponad 350 mln złotych z dokumentacją i argumentacją. Żaden z tych wniosków nie został zaakceptowany.

Dominik Smagała

Szukająca deklaracja radnego

Właściciel stoku narciarskiego: Za miesiąc skoczę z Urzędu Marszałkowskiego

O pomoc dla przedsiębiorców apelował podczas ostatniej sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego radny Piotr Rzetelski. Właściciel stoku narciarskiego w Chrzanowie powiedział wprost: - Za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego.

Szukająca deklaracja

Podczas poniedziałkowej (21 grudnia) sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego radni dyskutowali nad uchwałą o budżecie województwa na 2021 rok. Głos zabrał m.in. Piotr Rzetelski, na co dzień prowadzący własną działalność gospodarczą - jest



Poniosłem gigantyczne nakłady, żeby dostosować się do przepisów, które określono dwa tygodnie temu - powiedział radny, jednocześnie właściciel stoku narciarskiego, po czym dodał: - Dziś na razie się śmieję, ale niech pan mi uwierzy, że za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego

właścicielem stoku narciarskiego w Chrzanowie (pow. janowski). Radny startujący w wyborach z list Polskiego Stronnictwa Ludowego skrytykował ostatnie

działania władz kraju. Podkreślił, że musiał ponieść znaczne nakłady, po czym nagle dowiedział się, że przez pewien okres jego przedsiębiorstwo nie będzie mogło funkcjonować. I złożył szokującą deklarację.

- Radny Szczygiel mnie wyzwał do odpowiedzi, wspominając, że śmieję się, gdy się wypowiadał. I tak było w momencie, kiedy radny mówił, jak dobrze funkcjonuje Rząd RP... Ten sam Rząd RP powiedział mi półtora tygodnia temu, że będę mógł funkcjonować. Premier półtora miesiąca temu powiedział, że narodowa kwarantanna będzie wprowadzona, gdy dzienna liczba nowych przypadków będzie wynosiła 30 tys. zakażeń. I ja poniosłem gigantyczne nakłady, żeby dostosować się do przepisów, które określono dwa tygo-

dnie temu - powiedział radny, po czym dodał: - Dziś na razie się śmieję, ale niech pan mi uwierzy, że za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego.

Równie zaskakujący był komentarz jego przedmówcy.

- Proszę nie myśleć w ten sposób. Chyba że dobrze skacze pan na nartach i ma pan tam skocznię... - skwitował radny Ryszard Szczygiel (Prawo i Sprawiedliwość).

Głos radnego z PSL-u poparła Bożena Lisowska (Koalicja Obywatelska).

- Wzruszył mnie Piotr Rzetelski. Sama jestem przedsiębiorcą, rozmawiam z przedsiębiorcami. Przyłączam się do głosu polskiego przedsiębiorcy - zadeklarowała i przestrzegła: - Są już polscy przedsiębiorcy, którzy nie wytrzymują i popełniają samobójstwa.

Proste wsparcie. Bo „na wiosnę nie będzie co odbudowywać”

Piotr Rzetelski apelował o pomoc władz województwa dla właścicieli firm. Ostrzegając, że za kilka miesięcy może być już na to za późno.

- To, co się dzieje teraz z przedsiębiorczością... Proszę o to, by Zarząd Województwa i marszałek włączyli się w odbudowę przedsiębiorców. O wsparcie przedsiębiorstw z tych ogromnych pieniędzy, jakie zaraz mają być. O proste wsparcie, a nie wymyślanie Bóg wie jakich przepisów i problemów. Żeby przedsiębiorca bardzo łatwo i bardzo szybko mógł ratować swój biznes, nawet w formie zaliczek. Jak przedsiębiorcy pobankrutują, to na wiosnę nie będzie co odbudowywać - mówił radny. - Trzeba zrobić wszystko, co w mocy władz województwa,

zabiegać o to w Warszawie, by pomóc przedsiębiorcom - apelował na forum Sejmiku.

Według radnego urodzonego w powiecie lubartowskim, a w przeszłości związanego z powiatami puławskim czy kraśnickim, władze muszą pomóc przedsiębiorcom w ustaleniu korzystniejszych dla firm warunków spłaty zobowiązań wobec banków.

- Bardzo ważną rzeczą są też narzeczania do rozmowy z bankiem, leasingiem, bo przedsiębiorcy są zadłużeni. Kredyty prolongować trzeba na dwa, trzy lata te kredyty, a nie na trzy miesiące, jak wiosną. Dopiero po dłuższym czasie ludzie staną na nogach i będą mogli spłacać kredyty. To przedsiębiorcy budują potęgę województwa, a nie urzędnicy czy inne osoby dostające wynagrodzenie z budżetu - zaznaczył 51-latek.

Dominik Smagała

Zaczął zbierać podarki dla jednego ucznia. Zawiózł dla całego domu dziecka



Kamil musiał wykonać dwa kursy z podarunkami. W paczkach były słodycze, środki chemiczne, zabawki, przybory szkolne, ubrania, gry

Kamil Wasilek przejął się losem swojego ucznia, który trafił do domu dziecka w Woli Gałęzowskiej. Akcja przerosła najśmielsze oczekiwania. Do potrzebujących trafiły dwa busy pełne prezentów. Obdarowanych zostało ponad 40 dzieci przebywających z dala od rodzin.

Puławianin jest nauczycielem w Zespole Szkół im. Kajetana hr. Kickiego w Sobieszynie. W środowisku jest znany jako sportowiec. Grał w piłkę ręczną w Azotach Puław, a w czasach studiów reprezentował barwy AZS-u AWF Biała Podlaska. Dał się poznać jako człowiek, który chce pomagać.

Pomoc podopiecznemu

Bodźcem do działania była wiadomość od jego ucznia.

- Spędzałem czas z rodziną. Zadzwoiłem telefonu i z drugiej strony usłyszałem głos młodego chłopca, który prosił o pomoc. Trafił wraz z bratem do domu dziecka. Zdziwiłem się, bo przecież nie codziennie dostaje się takie wiadomości. Początkowo myślałem, że to może żart. Szybko wykluczyłem taką możliwość, bo znam go na tyle, że nie robiłby sobie śmiechu z takich sytuacji - mówi Kamil Wasilek.

Dzieci miały nie dostać prezentów

28-latek nie czekał długo. Następnego dnia zadzwonił do placówki z pytaniem, czy młody sportowiec przebywa wraz z bratem w domu dziecka. Odpowiedź była twierdząca.

- Zadzwoiłem do tego chłopca. Długo rozmawialiśmy o kondycji psychicznej, zdrowiu i samopoczuciu. Zadzwoiłem do kierowniczki placówki z pytaniem, czy dzieci otrzymają paczki z okazji świąt. Zmartwiłem się, gdy usłyszałem, że poprzez koronawirusa zdecydowana większość sponsorów nie może pomóc w tym trudnym okresie - opowiada.

Wasilek początkowo chciał obdarować prezentami tylko swojego podopiecznego.

- W głębi duszy pomyślałem, że jak będą czuły się inne dzieci. Od razu stwierdziłem, że sam bym się źle czuł, gdybym coś dostał, a inni zostaliby z pustymi rękami. Wiedziałem też, że ten chłopak tego by nie chciał. Zmieniłem swoje plany - dodaje.

Kamil postanowił zebrać podarunki dla wszystkich podopiecznych domu dziecka.

- Chciałem, by mój imiennik urosł na duchu i poprosiłem o nagranie filmu przez Piotra i Pawła Tyburskich, którzy teraz są gwiazdami, walczą w Fame MMA, brali udział w programie „Love Island. Wyspa Miłości”, a sami wychowywali się w dzieciństwie w takim miejscu. Zgodzili się. Ich przekaz obejrzało po-

nad 120 tysięcy osób. Ich fani zaczęli wysyłać paczki. Do współpracy włączyły się siłownie w Puławach: Awangarda Fitness&SPA, Kuźnia Formy oraz siłownia w Dęblinie Awangarda Fitness&GYM. Do każdego z tych miejsc można było przynosić prezenty. Nie chciałem robić zbiórki pieniędzy, bo później jest więcej problemów niż korzyści - przyznaje.

Dwa pełne busy

- Wybrałem siłownię, bo wiem, że w sportowcach jest duża siła i wszyscy chcą pomagać. Lawina ruszyła w momencie, kiedy został przyniesiony pierwszy prezent. Prosiłem o filmiki popularnych sportowców, by zachęcali do pomocy. Codziennie otrzymywałem nowe. Doszło do momentu, gdzie podarków było aż tyle, że nie mieściły się w jednym busie. Była ich niesamowita ilość. Początkowo bałem się, że nie zbieramy rzeczy dla wszystkich. Moje wątpliwości zostały szybko rozwiane - dodaje Wasilek.

Xbox, Legia, Real

Akcja trwała do 15 grudnia. Kamil musiał wykonać dwa kursy z podarunkami. W paczkach były słodycze, środki chemiczne, zabawki, przybory szkolne, ubrania, gry. Jedną z osób przekazała grę Xbox. Legia Warszawa wysłała koszulkę z autografami wszystkich zawodników. Michał Pasternak - zwycięzca gali na gołe pięści Wotore przesał koszulkę Realu

Madryt, klub piłki ręcznej z Białej Podlaskiej przekazał dużą paczkę z ubraniami sportowymi.

- Nie sposób wszystkiego zliczyć - twierdzi organizator.

Uczeń Wasilka to obiecujący piłkarz nożny.

- Wiele osób pytało mnie o rozmiar jego ubrania, butów. Otrzymał wiele koszulek. Ze znajomymi złożyliśmy się i kupiliśmy wysokiej jakości korki. Do akcji włączył się również tata wraz z bliskimi. Wspólnymi siłami zebraliśmy środki na wymarzone buty chłopca - dodaje.

30 000 kroków

Organizator zbiórki ostatniego dnia zobaczył ogrom prezentów, które było można dostarczać do trzech siłowni.

- Ludzie przynosili paczki osobiste, jak również wysyłali kurierami, pocztą. Ładowaliśmy to wszystko bardzo długo. Nosząc ciężary włączyłem telefon z opcją liczenia kroków. Wykonałem ich 30 000. Zdecydowanie szybciej trwało rozładowywanie. Pomagały dzieci i chyba wypełniły minimum olimpijskiej w czynnościach - śmieje się.

- Rozmawiałem z kilkoma osobami, które znają realia zbiorów i podkreślały, że nie było takiej akcji w Polsce, by jeden nauczyciel zaangażował się w takie przedsięwzięcie. Największą radością i zapłatą była radość tych dzieci. Jedne przytulały maskotki, kolejni przymierzali nowe koszulki, bluzy. To było piękne. Miałem łzy w oczach. Mój uczeń był mocno wzruszony - dodaje.



- Największą radością i zapłatą była radość tych dzieci. Jedne przytulały maskotki, kolejni przymierzali nowe koszulki, bluzy. To było piękne. Miałem łzy w oczach. Mój uczeń był mocno wzruszony - mówi organizator zbiórki prezentów



Kamil Wasilek

Bałem się, że nie zbieramy rzeczy dla wszystkich. Moje wątpliwości zostały szybko rozwiane

Sześć minut snu

Wasilek nie wahałby się i potworzyłby akcję.

- Nie spodziewałem się, że to kosztuje tyle zdrowia. Jednej nocy spałem sześć minut. Większość sobie może pomyśleć, że napisałem post na portalu społecznościowym i wszystko. Odbierałem mnóstwo telefonów, pisałem maile z prośbami o pomoc. Trzy tygodnie to okres wyjęty z życia. Kosztowało mnie to dużo zdrowia i czasu. Grając w piłkę ręczną nie miałem tak wymagającego okresu przygotowawczego jak te dni, kiedy trwała akcja. Wierzę, że już więcej żaden mój uczeń nie trafi do domu dziecka - kończy.

Puławianin podkreśla, że ludzie chcą i lubią pomagać.

- Środowisko sportowców może być tego przykładem. Od nikogo nie usłyszałem słowa „nie”. Znałani poświęcili swój czas, by nagrać filmy. Akcję przeprowadziliśmy przed świętami i to też ruszyło serce ludzi. Nikt nie chciałby, by jego dziecko było z dala od niego - dodaje.

Lubię pomagać

Wasilek już na początku pandemii chciał pomagać.

- Lubię to robić. Spotkałem w Puławach pod sklepem panią. Dało się ocenić, że nie jest zbyt bogata. Sam żyję na średnim poziomie, ale jeśli mogę pomóc to zrobić to. Zaproponowałem jej pomoc. Robiłem jej przez kilka dni zakupy. Napisałem o tym na portalu społecznościowym, by inni zachowali się podobnie. Kilku ze znajomych również ruszyło na pomoc potrzebującym starszym ludziom. Moja „podopieczna” miała nałóg, ale na szczęście wyszła z tego. Z tego co wiem, znalazła pracę i to w czasie pandemii. Nie zrobiłem nic wielkiego. Zrobiłem zakupy, powiedziałem kilka ciepłych słów i tyle. Nie czuję się bohaterem. Wychodzę z założenia, że pomaganie jest fajne. Taki jestem. Pamiętajcie, dobro wraca - kończy.

Potrzebny jest nacisk na szybkie otwarcie gospodarki

Im dłużej będzie trwać obecny lockdown, tym większe prawdopodobieństwo, że firmy będą bankrutować - mówi Adam Abramowicz, rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców.

W Czy ma Pan informacje, że obecne rządowe tarcze nie poprawiają sytuacji wielu firm i następuje ich likwidacja lub zawieszenie (m.in. na Podlasiu i Lubelszczyźnie padają firmy przewożące pasażerów i turystów)?

- Pandemia wciąż trwa, więc, niestety, jeszcze nie można oszacować wszystkich strat. Wiemy już na pewno, że musieliśmy pożyczyć około 150 mld zł na pokrycie części strat wynikających z wiosennej blokady. Te pieniądze wszyscy kiedyś będziemy musieli oddać. Im dłużej będzie trwać obecny lockdown, tym większe prawdopodobieństwo, że firmy będą bankrutować, bo już nie ma tak dużych pieniędzy jakie były wiosną. Duże znaczenie będzie mieć najbliższy okres, czy szczepionka spowoduje całkowite odblokowanie gospodarki. Gdyby rząd na to się zdecydował jeszcze pod koniec grudnia, to są szanse, aby nastąpiło odbicie i nadrabianie strat, jak było w lipcu, sierpniu i wrześniu.

W W kilku branżach nastąpiło tąpnięcie i grozi to zapaścią...

- Są niestety takie branże, które nie podnosiły się szybko po wiosennym zamknięciu np.: turystyka, fitness, branża targowa, ślubna, czy organizacja imprez, a na jesieni ponownie zostały całkowicie zablokowane. Jeśli firmy z tych branż dostaną rekompensaty i będą mogły szybko ponownie zacząć normalnie funkcjonować, to może unikniemy najgorszego, czyli mocno zwiększonego bezrobocia i indywidualnych tragedii bankrutujących przedsiębiorców. Dlatego potrzebny jest nacisk na szybkie otwarcie gospodarki. Robimy to w dialogu z rządem, przedstawiając analizy poważnych instytutów naukowych, z których wynika, że prawie wszystkie branże nawet podczas pandemii mogą pracować przy zachowaniu podwyższonych norm bezpieczeństwa.

W Czy przy kolejnych antycovidowych tarczach staje Pan ze swoim biurem między młotem i kowadłem?

- Przede wszystkim konsekwentnie opowiadamy się przeciwko obostrzeniom, które powodują zamknięcie działalności gospodarczej. Byliśmy zwolennikami szybkiego odmrożenia gospodarki na wiosnę, a na jesieni byliśmy przeciw jej ponownemu zamknięciu. Gdyby większość biznesów mogła normalnie działać, choć oczywiście z zachowaniem rygorów sanitarnych, to pomoc mogłaby być mniejsza. Zdecydowano jednak inaczej. Dlatego staramy się, by rekompensata dotarła do tych przedsiębiorców, którzy przez restrykcje, nie mogą normalnie funkcjonować. I chcemy by było to wsparcie umożliwiające takiej firmie utrzymanie bieżącej płynności finansowej i miejsc pracy.

W Minęły dwa lata Pana działalności na tym stanowisku. Czy nastąpiło duże wzmocnienie pozycji rzecznika w obecnym systemie polityczno-gospodarczym?

- W sensie legislacyjnym czekamy dopiero na nowelizację ustawy, która zwiększy uprawnienia rzecznika. Będzie mógł on wstąpić do postępowań sądowych, także przed sądami cywilnymi, jeśli dotyczą one spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych. Mamy coraz większy wpływ na rzeczywistość, nasze stanowiska z każdym miesiącem coraz mocniej przebijają się do opinii publicznej. Z prowadzonych przez nas badań wynika też, że instytucja rzecznika jest coraz bardziej rozpoznawalna wśród samych przedsiębiorców. Moje uwagi do projektów ustaw oraz przyjętych rozwiązań prawnych są w sporej części brane przez rząd pod uwagę. Jeden z ostatnich przykładów, dotyczących tysięcy małych przedsiębiorców, to wyeliminowanie składania oświadczeń przy umorzeniach mikropożyczki.

W Z jakich decyzji działań biura jest Pan szczególnie zadowolony?

- Powołałem, jako organ doradczy, Radę Przedsiębiorców, w której obecnie jest już 255 organizacji, które reprezentują MŚP, ale też duży biznes. Mamy organizacje branżowe i terytorialne. W imieniu całego środo-



Adam Abramowicz
rzecznik MŚP

- Staramy się, by rekompensata dotarła do tych przedsiębiorców, którzy przez restrykcje, nie mogą normalnie funkcjonować. I chcemy by było to wsparcie umożliwiające takiej firmie utrzymanie bieżącej płynności finansowej i miejsc pracy

Musieliśmy pożyczyć około 150 mld zł na pokrycie części strat wynikających z wiosennej blokady. Te pieniądze wszyscy kiedyś będziemy musieli oddać

wiska biznesu opiniujemy każdy ważny dla przedsiębiorców nowy akt prawny i wychodzimy z inicjatywami legislacyjnymi. Zaproponowałem wyłonienie propozycji zmian w otoczeniu prawnym biznesu ważnych dla całej gospodarki. Nie jest łatwo w tak zróżnicowanym środowisku osiągnąć konsensus. Jednak mimo wielu różnic, mikro, mali, średni i duzi przyjęli tzw. Dziesiątkę Rzecznika - propozycję reform prawno-instytucjonalnych mających pozytywnie wpłynąć na otoczenie regulacyjne biznesu. Będziemy teraz lobbować, aby politycy wdrożyli nasze propozycje w życie.

W Jaki jest odzew premiera i ministrów na Dziesiątkę Rzecznika MŚP?

- Premier skierował poszczególne postulaty z Dziesiątki do konkretnych ministrów. Czekamy na ich opinie. Pozytywnie

- Prawie wszystkie branże nawet podczas pandemii mogą pracować przy zachowaniu podwyższonych norm bezpieczeństwa

biorców. Z powiatów białskich w RP są: Białkopodlaska Izba Gospodarcza, ZPP Podlasie oraz Związek Przedsiębiorców i Pracodawców Rolnych Rolnych „Podlasie” oraz nowo utworzone Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Pracodawców Nadbużańskich z Terespolu. Przedsiębiorcy pracują w zespołach roboczych, gdzie organizacja ma szansę przedstawić problemy swoich członków w ważnych tematach dla biznesu. Po prawniczym opracowaniu przedstawiamy te sprawy administracji rządowej. Myślę, że to powód dla którego cieszy się ona dużym zainteresowaniem.

W Czy przybywa interwencji, w tym z południowego Podlasia i Lubelszczyzny?

- Liczba wniosków rośnie, napływają także z województwa lubelskiego. W postępowaniach administracyjnych, do których przystępujemy w większości skutecznie, pomagamy wygrać przedsiębiorcom, którzy stali się ofiarami błędnych decyzji administracji. Każda taka wygrana sprawa daje dużą satysfakcję, bo to ratunek dla konkretnej osoby, mającej rodzinę, pracowników i ciężko wypracowany majątek firmy. Wśród przedsiębiorców, których ratowaliśmy z opresji, jest już kilku z powiatu Biała Podlaska. Przed covidem przyjeżdżałem tutaj bardzo często na zaproszenie przedsiębiorców, których wielu znam osobiście. Utrzymuję cały czas dobre relacje.

W Czy jako były poseł angażuje się Pan w sprawy Białej Podlaskiej i regionu, czy postrzega Pan szanse na rozwój podlaskiej przedsiębiorczości?

- Ustawa o Rzeczniku mówi, że muszę być apolityczny, dlatego zrezygnowałem z mandatu posła i członkostwa w partii. Polityką, także lokalną się nie zajmuję, co nie znaczy, że nie śledzę, co się dzieje w moim rodzinnym mieście. Gdzie mogę to reklamuję i polecam Białą jako miejsce, gdzie warto inwestować. Rząd także ostatnio więcej mówi o miastach średnich,

takich jak Biała Podlaska. Problemem Polski jest spora centralizacja, zarówno na poziomie krajowym jak i wojewódzkim, gdzie także dominującą rolę ma stolica danego regionu. Miasta takie jak Biała Podlaska muszą postawić na dobry klimat dla biznesu, zwłaszcza z sektora MŚP. Nie będzie tu bowiem szybko wielkich korporacji czy wielkiego przemysłu. Rodzimemu biznesowi musi więc budować pozycję regionu.

W Znaczące było niedawne Pana wystąpienie w Senacie. Jak Pan ocenia reakcję senatorów?

- Wyszedłem z Senatu zasmucony po wypowiedzi pana senatora Adama Szejnfelda, która nastąpiła po moim wystąpieniu. Przedsiębiorcy liczą na to, że w tych dramatycznie trudnych czasach politycy wyłącza gospodarkę z politycznych sporów, ale zamiast skoncentrować się na sprawie i szybko rozwiązywać problemy, wolą się okładać „politycznymi pałkami” po głowach. Senat dopisał wiele nowych kodów Polskiej Klasyfikacji Działalności, w tym część proponowanych przeze mnie, które miały by zostać objęte pomocą. Niestety nie zwiększył limitu spadku przychodów ponad proponowane 40 proc., przez co prawdopodobnie Sejm większość tych nowo dodanych kodów odrzuci ze względów finansowych, na to w swoim wystąpieniu zwracałem uwagę.

W Jakie będą konsekwencje?

- Skoro środki finansowe są ograniczone, to wsparcie powinno być kierowane do podmiotów, które przez epidemię nie mogą działać, bo albo ich działalność jest zamknięta lub dalece ograniczona rozporządzeniem. Ma to miejsce w przypadku np. kin, klubów fitness, czy restauracji. Również przez bardzo ścisłe powiązanie z zamkniętą branżą firmy mają całkowity zastój – potwierdza to przykład sklepików szkolnych, czy agencji reklamowych zajmujących się organizacją targów, czy koncertów. I niestety dla tej drugiej grupy wsparcie w dalszym ciągu nie jest zagwarantowane, choć będziemy apelować, by rząd dopisał tego typu firmy do rozporządzenia, które może zostać wydane na podstawie procedowanej ustawy.

Rozm. Marek Pietrzela

Dwa miesiące Strajku Kobiet. I co dalej? Na razie wezwania na policję



Magdalena Bielska,
koordynatorka ruchu
Ogólnopolski Strajk Kobiet Lublin
- Nie znam liczby osób wzywanych
na komisariaty, ale jest ich dużo



Z transparentów niesionych na manifestacjach powstała wystawa w Galerii Labirynt

Uczestnicy manifestacji byli legitymowani przez policję

Lublin: 8 manifestacji i kilka akcji społecznych. Ostatnia - 28 listopada. - To tylko tymczasowe zawieszenie akcji protestacyjnych - mówi Magdalena Bielska, koordynatorka ruchu Ogólnopolski Strajk Kobiet Lublin.

- Nie były one organizowane przez lubelski Strajk Kobiet, ale inicjowane spontanicznie przez obywatelki i obywateli w reakcji na próbę ograniczenia prawa do legalnej aborcji - wyjaśnia Magdalena Bielska. - Były to spontaniczne zgromadzenia. Nie mają one organizatorów, są inicjatywami obywatelskimi, a prawo do takich zgromadzeń jest gwarantowane przez konstytucję RP.

Ostatnia manifestacja w Lublinie odbyła się 28 listopada, przy okazji rocznicy nadania praw wyborczych Polkom. Miała one formę spaceru. Uczestnicy spotkali się na skwerze 100-lecia Praw Wyborczych Polek przy ul. Krótkiej i przeszli ul. Krakowskie Przedmieście na plac Wolności. Policja usiłowała zablokować i zatrzymać marsz w pobliżu skrzyżowania ul. Krakowskie Przedmieście i Ewangelickiej. Bezsukces. Po kilku minutach uczestnicy ruszyli dalej. Na placu Wolności, gdzie spacer zakończył się, policja zaczęła legitymować część uczestników, co miało miejsce też na poprzednich manifestacjach. Od tamtej pory nie odbyła się już żadna manifestacja w Lublinie.

- Po ostatnim zgromadzeniu, kolejnym z blokowaniem przez policję oraz legitymowaniem zgromadzonych, nie pojawiła się inicjatywa, prawdopodobnie dla bezpieczeństwa uczestników. Uważam, że jest to tylko tymczasowe zawieszenie akcji protestacyjnych - mówi Magdalena Bielska.

Wylegitymowali wzywani na komisariaty

Pod koniec października manifestacja zgromadziła aż ok. 10 tys. osób. Wzięli w niej udział m.in. uczniowie i studenci, chcący się solidaryzować z kobietami.

Z kolei 7 listopada uczestnicy spotkali się na spacerze na placu Litewskim, gdzie policja legitymowała już część osób. Protestujący przeszli deptakiem, po godzinie dotarli do zbiegu ul. Lubartowskiej i al. Tysiąclecia. Tam znowu policjanci legitymowali gromadzące się osoby. Manifestacja została rozwiązana, gdy prowadząca marsz, przez megafon zaczęła nawoływać, by uczestnicy rozeszli się.

- Uważam, że legitymowanie osób, które biorą udział w legalnej, spontanicznej demonstracji nie ma podstaw prawnych. Warto zauważyć, że uczestniczki i uczestnicy przestrzegali obostrzeń sanitarnych, a to blokady policyjne stanowiły zagrożenie epidemiologiczne, ponieważ prowadziły do zbijania się tłumu. Osoby, które dostały wezwanie na komisariat powinny zgłosić się do prawników i prawników, które udzielają pomocy prawnej pro bono. Nie znam liczby osób wzywanych na komisariaty, ale jest ich dużo - informuje Magdalena Bielska.

Plakaty, billboardy, wystawy

Manifestacje to nie jedyna forma protestu. W Galerii Labirynt przy ul. Popiełuszki powstała wystawa „Nigdy nie będziesz szła sama” z transparentów, haseł i wlepek, które uczestnicy mieli ze sobą w trakcie manifestacji. Otwarto ją 13 grudnia - w 39. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Póki co, wystawę można oglądać online, bo Galeria podobnie jak wiele innych instytucji kulturalnych jest zamknięta z powodu pandemicznych obostrzeń.

„Solidaryzujemy się z osobami, które demonstrują podczas marszy i blokad jak również z tymi, które pozostają w domach - bo aparat represji i pogardy niszczy ich zdro-



Strajk Kobiet rusza deptakiem przez centrum Lublina

wie psychiczne i przepełnia lękiem” - piszą organizatorzy wystawy z Galerii Labirynt. „Chcemy ukazać ten wielki oddolny ruch, który ogarnął wiele miast, miasteczek i małych miejscowości w całym kraju i poza granicami” - dodają.

- To bardzo ważna i cenna inicjatywa, prawdopodobnie jedyna taka w skali kraju. Mam nadzieję, że niedługo sytuacja pandemiczna unormuje się na tyle, że będziemy mogli korzystać z instytucji kultury i wystawę będzie można oglądać nie tylko jako wydarzenie on-line. To będzie ważny fragment historii naszego miasta - mówi o wystawie Bielska.

Niedawno powstał też Lubelski Kolektyw ANKA również angażujący się w Strajk Kobiet. Pod koniec listopada uczestnicy pozwolili ze splecionymi biustonoszami pod komisariatami.

- Akcję dedykujemy wszystkim osobom zatrzymanym w wyniku represji wobec protestów wywołanych miesiąc temu działaniami rządu - informował Kolektyw. - Seria fotografii wykonanych pod lubelskimi komisariatami nawiązuje do zatrzymań dokonywanych przez funkcjonariuszy w ostatnim miesiącu. Osoby trafiające do celi pozbawiane są



W Lublinie było 8 manifestacji. Ta pod koniec października zgromadziła aż ok. 10 tys. osób. Wzięli w niej udział m.in. uczniowie i studenci, chcący się solidaryzować z kobietami



Strajk Kobiet w Lublinie

nie tylko telefonów i sznurówek, ale również staników i rajstop.

W rocznicę stanu wojennego Kolektyw powiesił w całym mieście billboardy i plakaty z napisem „Każda władza ludzi zdradza 1981-2020” oraz fotografią gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który ogłosił stan

wojenny i Jarosława Kaczyńskiego - wicepremiera i prezesa PiS.

- Ten rząd buduje podziały między ludźmi, dąży do ograniczenia praw człowieka i niszczy od 5 lat praworządność - podsumowuje Bielska. Liczy na to, że kolejne protesty - strajki kobiet, klimatyczne, w obro-

nie praworządności - doprowadzą do utworzenia rządu technicznego, który zajmie się przeprowadzeniem kraju przez pandemię lub do przedterminowych wyborów.

Joanna Niecko

Wszystkie receptury pochodzą z zeszytu zakonnicy Antoniny. Spisywane były w latach 1932 - 1939

Mydło i powidło oraz karnawałowe rarytasy sprzed 80 lat

Dobra kucharka musi być kobietą wszechstronną. Nie tylko dobrze gotować, ale również powinna potrafić zrobić ocet, musztardę czy sok. Nie mówiąc już o domowym mydle.

O wieczerzy wigilijnej w Łuku przygotowywanej dla miejscowego duchowieństwa przez siostrę zakonną Antoninę pisaliśmy tydzień temu. Dziś zaglądamy do jej zapisków po raz kolejny.

60-kartkowy zeszyt to skarbnica przeróżnych przepisów, po które warto sięgać również dziś. W czasach, gdy nastala moda na odkrywanie dawnych potraw, pieczenie w domu chleba, ważenie sera czy przygotowywanie masła, przepisy siostry Antoniny nabierają wyjątkowej wartości. Skrzętnie spisane atramentem receptury i dobre rady stanowią bez wątpienia część spuścizny kulinarnej Kresów Wschodnich okresu międzywojennego. I chociażby dlatego warto je poznać, a kto chce - wypróbować. Do czego zachęcamy.

Swój majonez i musztarda

O ile proszek do pieczenia dr Oetkera w okresie międzywojennym był znany i chętnie wykorzystywany w kuchni przez zakonnice, o tyle gotowego majonezu, octu czy musztardy ze sklepu nie preferowała. Siostra Antonina te dodatki wykonywała samodzielnie. Sposób na ich przygotowanie znajdziemy w jej zeszycie.

Jajka w majonezie, majonez do ryby, albo sałatki. Jak przygotować majonez? Okazuje się, że nie jest to takie trudne. Zakonnica używała następujących składników: pięć żółtek, pół kilograma oliwy, sok z czterech cytryn, do smaku cukier i sól. Podała też sposób przygotowania:

- „Bije się jajka, oliwę przy ucieraniu leje się stopniowo, sok również, w końcówce soli się i cukrzy” (pisownia oryginalna) – objaśniała.

Siostra Antonina podaje jeszcze jeden przepis na majonez.

- „Utrzeć żółtka do nich wlewać po troszeczku oliwy, mieszając w jedną stronę. W ten sposób wlać dwie szklanki oliwy. Dodać soku cytrynowego z jednej cytryny, musztardy i cukru” – pisze w dalszej części swojego zeszytu.

Ale co szczególnie istotne, robiąc domowy majonez, należy pamiętać, aby mieszać żółtka z oliwą w jedną stronę. Ten trik



- Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną. Gdy otrzymałam ten zeszyt od siostry Antoniny, wiedziałam, że kiedyś coś z nim zrobię, że go nie zmniję – przyznaje pani Teresa Kucharczyk z Opola Lubelskiego

znany jest dobrym kucharkom. I wbrew pozorom, choć dla wielu może wydawać się błahy, to ma bardzo duże znaczenie nie tylko przy wykonaniu majonezu, ale również ubijaniu białek na biskopt czy beż.

- Jest to bardzo ważne, dlatego, że mieszanie w jedną stronę spowoduje, iż składniki bardzo ładnie nam się połączą i majonez nie zważy się. Jak będziemy mieszać raz w prawo, raz w lewo, to zważy się i jego konsystencja będzie przypominała kaszkę. Co jest jeszcze ważne przy robieniu domowego majonezu: olej należy dolewać bardzo powoli. Ta sama zasada tyczy się ubijania białek – wyjaśnia Teresa Kucharczyk z Opola Lubelskiego, która otrzymała od zakonnicy zeszyt, w którym znajdziemy 150 różnych przepisów tuż przed jej śmiercią. A było to jakieś 30 lat temu.

W recepturach spotkać można różne jednostki wagi i objętości – znane dziś kilogramy i dekagramy oraz funty i kwarty. Jeden funt to nie więcej jak 0,45 kg, natomiast jedna кварта to około litra.

W funtach i kwartach podany jest przepis na musztardę. Do jej wykonania potrzebujemy:

- „Jeden funt angielskiej musztardy w proszku, pół kwarty dobrego octu przegotowanego z pieprzem w ziarenkach i odciedzonego wymieszać razem, dodając miodu lub cukru do smaku. Gotować, żeby proszek musztardy nie był surowy. Jeśli octu za mało, wlać więcej, aby po ugotowaniu była w miarę gęsta” – radzi siostra Antonina.

Jeśli nie mamy proszkowej angielskiej musztardy, możemy przetestować inny wariant przygotowania domowej musztardy.

„Zagotować 1 litr winnego octu, wsypać 50 dkg cukru

kryształu i 50 dkg zmielonej na mąkę gorczycy. Rozcierać dobrze łyżką, aby grudek nie było i gotować tak długo na wolnym ogniu, aż masa ta zupełnie zgęstnieje, wtedy odstawić. 25 dkg cukru zrumienić na jasnobrązowy kolor, rozproszyc ½ l winnego octu, dolewać po trochu do musztardy, którą posolić do smaku i wymieszać na jednolitą masę złożyć do słoja”.

Domowy kwasek, ocet i mydło

Podczas przeglądania zeszytu z przepisami, uwagę zwracają sposoby robienia kwasu, octu i mydła. Siostra Antonina miała dwa patenty na robienie kwasu – z jabłek lub z chmielu.

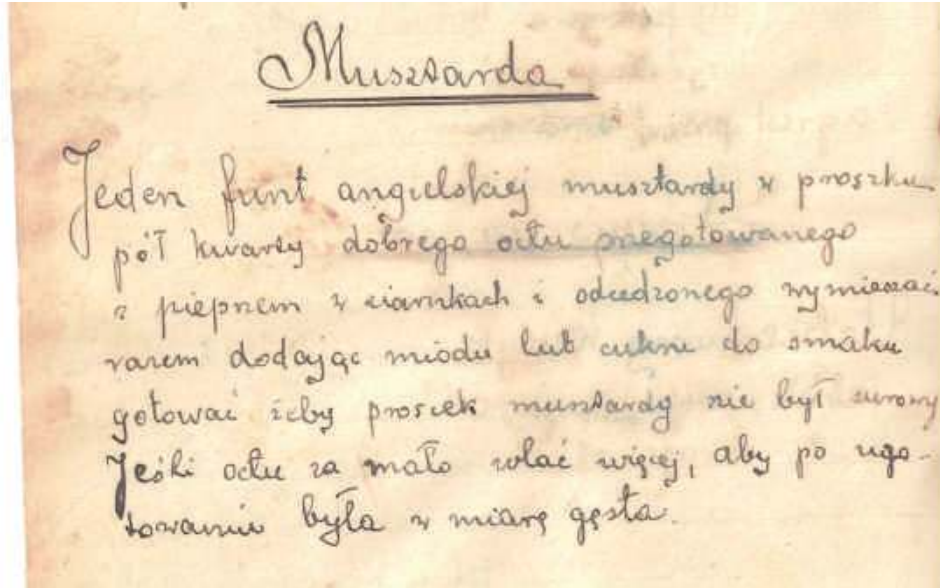
- „Jabłka utrzeć na tarce, sok wycisnąć, na trzy szklanki soku jedną szklankę cukru. Tak niech stoi w ciepłym miejscu parę tygodni. Potem wlewa się w butelki, wynosi się na zimne” – to jeden ze sposobów.

Drugi natomiast wykorzystuje chmiel.

- „10 dkg chmielu gotować w małej ilości wody parę minut, przecedzić do wiadra wody, do smaku cukru, do wiadra wody 2 deka drożdży” – zdradza zakonnica.

Robienie octu też do trudnych rzeczy nie należało. Wystarczy obrane skórki z jabłek i woda.

- „Obierzyny świeże z jabłek złożyć do kamiennego garnka i zalać wrzącą wodą. Po pewnym czasie znowu dorzucić owoców i znów zalać wodą. Gdy garnek jest pełny, zleć do szklanego gąsiora i wystawić na działanie promieni słonecznych. Po tygodniu zlać wodę, owoce wyrzucić i postawić na słońcu. Po ośmiu tygodniach woda zmieni się w doskonały ocet złotej barwy, który należy



To jeden z przepisów siostry zakonnej Antoniny na wykonanie domowej musztardy

FLACZKI JARZYNOWE

Pokroić w paski wszystkie jarzyny, przeważnie fasolkę, także groszek łuskany zielony. Osobno ugotować kapustę włoską i osobno kalafior. Po ugotowaniu wszystkie złączyć i zapalić zasmażką ze smakiem grzybowym i podgotować. Pokroić mocno podsmażone naleśniki i włożyć razem, pulpety, kasza owsiana, jajka surowe, cebula smażona zielone.

CIASTKA ZWANE „STEFANJA”

Pół kilo masła, pół kilo pudru, 10 żółtek – 7 całych jaj. Mało raz kręcić na śmietanie, dodać po łyżce pudru i po jajku. Dodać 50 deka mąki, rozsmarować na blachę i papier niesmarowany.

przefiltrować przez zwykłą bibułkę i zlać do butelki” – gwarantuje siostra Antonina.

Spisany przepis na mydło pozwala przypuszczać, że zakonnica środka myjącego nie kupowała, tylko produkowała samodzielnie. Potrzebowała do tego: 1 litr wody deszczowej, 1 kilogram łożu lub innego tłuszczu, 10 dkg sody „ekantycznej” (przyp. najprawdopodobniej nazwa błędnie została zapisana i chodziło o sodę kaustyczną), 5 dkg karafonii (karafonii – przyp. żywicy miękkiej).

- „Gotować tak długo, aż nie będzie burzyn na wierzchu” – radziła.

Konfitura nie jedno ma imię

Do ciast i dań mięsnych siostra Antonina wykorzystywała domowe konfitury i soki. Przygotowywała je z wiśni, agrestu, truskawek, porzeczek czarnej i jabłek.

PĄCZKI

1 i ½ kg mąki zwykłej, 15 dkg drożdży, 22 żółtka, z 8 piany, 38 dkg cukru, 1 i ½ laski wanilii, 38 dkg masła, z 1 cytryny skórka, szafran, spirytus, rum, 3 szklanki mleka wylać do rozczyń dodać. Sposób robienia: mleko gotujące lać do mąki, mąki 10 dkg do zaparzenia, dobrze rozrobić drożdże wyrośnięte dodać rozczyń wyrośnięty, wyrobić, dodawać mąkę, przy końcu dodać masło, zapachy.

BABKI Z PONCZEM

6 jajek całych z cukrem bić na zimno. ½ funta cukru, ½ funta mąki. Potem na gorąco i zimno powtórzyć, na gorąco bić, żeby się nie zwarzyło. Potem wysypać proszek wiedeński i mąkę po trochu. Po zaparzeniu mocno bić.

- „Liście dębowe czyste i świeże nalać dobrą wódką pod szczelnym przykryciem, a nawet lepiej, gdy pokrywa będzie ciastem i gotować dosyć długo. Potem zalać tem agrest przed zmażeniem” – w taki sposób kilkadziesiąt lat temu zakonnica przyrządzała konfiturę z agrestu.

Podaje też przepis na „galaretkę z truskawek” i przepis na sok.

- „Trzema szklankami cukru miążkiego posypać dwie szklanki truskawek i jedną szklankę porzeczek, gdy się to zagotuje, odszumować i znów zagotować, odstawić, powtórzyć jeszcze raz tę czynność, a za czwartym razem przecedzić w słoiki, na drugi dzień przykryć kawałkami płótna zmazanego w araku i obwiązać papierem” - radzi siostra Antonina, która chętnie też przygotowywała na zimę sok z jabłek.

- „Uzbierawszy koszyk różnych odmian jabłek, myje się je, odkrawa części nadpsute,

MAGDALENKI

Osiem żółtek i pół funta miążkiego cukru ubijać tak długo w kamiennym naczyniu na blasze, aż się utworzy gęsta biała masa wtedy zestawić je z ognia, dodać pół funta najpiękniejszej mąki, pół funta sklarowanego masła i kawałek smażonej skórki pomarańczowej drobno posiekanej. Masę te dobrze jeszcze ubijać, a potem napęlić nią do większej połowy foremki w kształcie muszli, które wysmarować najpierw masłem, ustawić na blasze i upiec w niezbyt gorącym piecu.

FAWORKI

Proporcja: 1 całe jajko, 2 żółtka, 25 dkg mąki, 2 dkg cukru, 5 dkg masła, 1 łyżka śmietany i 1 kieliszek spirytusu lub dobrego araku. Ciasto ubić do pęcherzyków.

KROKIETY Z KARTOFLI I SERA

Ugotowane kartofle skrócić na maszynce i ser skrócić, potem zmieszać razem, wbić parę jajek, przesmażyć cebulą z masłem i zapalić mąką, troszkę zielonego i troszkę bułki tartej. Potem robić wałeczki, obrobić w bułce i pokroić na paluszki.

kraje stosownie do wielkości owocu na 2 lub 4 kawałki i gotuje w takiej ilości wody, żeby krajanki dobrze zakrywała. Następnie wylewa się rozgotowaną masę do lnianego worka, żeby się sok bez wyciskania odcodził. Dodawszy na kwartę soku 9 ½ łyta cukru, gotuje się znowu przez kwadrans i szumuje dokładnie, w końcu ostudziwszy, wlewa się do flaszki, korkuje, lakuje i przechowuje w chłodnym miejscu”.

Agnieszka Ciekot

Z Łukowa przez zsyłkę do łagru w Komi do Rzymu i Izraela. Opisywał w ijdysz przedwojenny Łuków

Dawid Zakalik - jeszcze jeden żydowski pisarz z Łukowa

Odkrywanie żydowskiej przeszłości mojego miasta jest jak układanie puzzli. Cieszę się, gdy znajduję brakujący element i obraz staje się odrobinę pełniejszy. Tak jest i tym razem, dowiedziałem się bowiem, że w Łukowie urodził się i wychował pisarz i dziennikarz Dawid Zakalik (1900-1980). Do tej pory znałem jednego żydowskiego literata z grodu nad Krzną, czyli poetę Jakuba Zonszajna (1914-1963). Teraz zza zasłony czasu wychynął drugi.

Rodzina Zakalików pochodziła z Kocka, skąd pod koniec XIX wieku przeprowadziła się do Łukowa. Dawid Zakalik, syn Chaima Srula (lat 42) i Brandli Lei z domu Wajnzycher (lat 40), przyszedł na świat w tym mieście 23 grudnia 1900 roku.

Bałagan w papierach

Co ciekawe, we wszystkich źródłach, które o nim wspominają, podawany jest rok 1905, ale jest to błąd, dotarłem bowiem do jego metryki urodzenia, przechowywanej w Archiwum Państwowym w Siedlcach. Odmładzanie się było wówczas częstym zabiegiem, by na przykład uniknąć poboru do wojska. Tak mogło być i w tym przypadku. Gdy dobiegała końca I wojna światowa

i odżywająca Polska walczyła o swe granice, Dawid Zakalik wchodził w wiek dorosły i mógł spodziewać się wysłania na front. A on wołał raczej walczyć piórem niż karabinem.

W 1918 roku zamieszkał w Warszawie. Być może wtedy postanowił zmienić imię, bo przy obrezaniu ojciec nazwał go Cudkiem (tak zapisano w rosyjskojęzycznym akcie urodzenia), czyli „sprawiedliwym” (od hebrajskiego „cadyk”), ale przyszły literat wołał zwać się po królewsku Dawid. Gdyby nie to, że niektóre źródła podają także jego imię z metryki, trudno byłoby ten dokument z nim skojarzyć.

Ocalał na zsyłce

Po wybuchu II wojny światowej Zakalik przedostał się do Białegostoku, skąd w 1940 roku został zesłany do łagru w Republice Komi. Po amnestii w 1941 roku zamieszkał na południu Związku Radzieckiego. W 1944 roku powrócił do Polski i przez kilka miesięcy mieszkał w Lublinie, gdzie współzакładał Centralną Żydowską Komisję Historyczną, a następnie pełnił funkcję kierownika jej oddziału w Łodzi. W 1945 roku wyjechał do Niemiec, potem do Rzymu, a następnie osiadł w Izraelu.

Zostały książki i wspomnienie w Sefer Lukow

Zadebiutował w 1928 roku opowiadaniem „Bagegeniszn” (Spotka-



Pisarz i dziennikarz Dawid Zakalik był synem żydowskich mieszkańców Łukowa, mieszkających wcześniej w Kocku

nia) w wydawanym w Warszawie tygodniku „Welt Szpigl” (Zwierciadło Świata). Zamieszczał później reportaże i teksty literackie w wielu czasopismach jidyszowych (pisał w tym języku). Opublikował następujące książki: powieści „Ibergang” (Przejsie, Warszawa 1931) i „Chawer Joze Braf” (Towarzysz Joze Braf, Warszawa

1934); opowieść o Holokauście i obozach zagłady „Gerangl” (Walka), napisaną w Lublinie i Rzymie w latach 1944-1946 (Tel Awiw 1958); powieść „Mentszn un gasn” (Ludzie i ulice, Tel Awiw 1962); trylogię biograficzną dotyczącą wojny „In szturem” (Podczas burzy, Buenos Aires 1963), „In der fremd” (Na obczyźnie, Tel

Będzie odnowiony nagrobek Belejowskiej

W 45 numerze pisałem o akcji odnowienia pomnika Joanny Belejowskiej, tłumaczki dzieł Juliusza Verne. Sprawa posunęła się do przodu, na wiosnę umówiony jest kamieniarz. - Naprawiona zostanie komora grobowa, zbudowana z cegły, która po przeszło stu latach mocno się kruszy i krypta się rozpada. Fachowiec wyleje spinającą grób betonową opaskę oraz fundament, na którym ustawi przewrócony obecnie pomnik. Oczyszczy go i odświeży litery. Odtworzy też ogrodzenie – doda brakujący kamienny słupek oraz połączy wszystkie albo łańcuchem, albo metalowymi prętami - informuje inicjator akcji Krzysztof Czubaszek. Trzeba na ten cel 4000 zł, prowadzona jest kwota w internecie. <https://zrzutka.pl/bmt849>, brakuje jeszcze 300 zł. Co to za kwota dla Czytelników Wspólnoty...



Grób Zakalika na cmentarzu Kiriat Szaul w Tel Awiwie odnalazł i wskazał nam pan Shlomo Leshnowolsky z Izraela

Pisał w ijdysz, czyli dialekcie Żydów środkowoeuropejskich, będącym mieszaniną m.in. hebrajskiego, niemieckiego i rosyjskiego

Awiw 1969) oraz „In weg af curik” (W drodze powrotnej, Tel Awiw 1975).

Zakalik zamieścił też wspomnienie o przedwojennym Łukowie w tomie „Sefer Lukow” („Księga pamięci Łukowa”, Tel Awiw 1968; skrócona wersja francuska: „Le Livre de Lukow”, Paryż 1989). To akurat

wiedziałem już wcześniej, ale trudno było cokolwiek powiedzieć o autorze tego tekstu. Nawet jego imię było podane tylko w postaci inicjału. W książce tej opublikowana została również opowieść o Łukowie na początku XX wieku napisana przez brata Dawida – Menachema Zakalika (1889-1965).

Krzysztof Czubaszek

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. I)

Nieudane małżeństwo Marynki Czartoryskiej

Książę Adam wszystkie dzieci swojej żony Izabeli darzył szczerym uczuciem i poświęcał im wiele serdecznej uwagi, z pewnością więcej niż ich ojcowie.

W wypadku księżniczki Marii nie miał zresztą prawa do szczególnych pretensji, bo sam uprzejmie małżonkę podrzucał na Zamek Królewski. Nawet więc jeśli dochodziły go plotki, że o Marynce złośliwi mówią per „Ciółkówna”, puszczał to mimo uszu.

Edukację w Puławach można było otrzymać najlepszą z możliwych. Sam książę miał opinię światowca, człowieka bardzo dobrze wykształconego i wielkiego erudyty. Nawet jeśli było w tym nieco przesady, na pewno odstawał od większości współczesnych magnatów.

Nieźła rada pedagogiczna

Na dworze więc kręciło się mnóstwo rozmaitych artystów, których

zadaniem (poza opiewaniem zalet chlebobawców) było kształcenie licznej dzieci. Było jej sporo, bo książę przyjmował opiekę nad osieroconymi dziećmi krewniaków, przyjaciół i klientów. O każde Izabela dbała jak o własne, pannom wyszukując nawet, z nie najgorszym skutkiem, kandydatów na mężów. Jeśli któreś z dzieci zdradzało choć odrobinę talentów do rysunku, wołano pana Norblina, który obejmował kuratelę. Głównym perceptorem Marynki był sam Franciszek Książka, kiepsko opłacany, ale dość beznadziejnie w swojej uczennicy zakochany. Umoralniał Piramowicz, z lepszym skutkiem tańczyć uczył Dauvigny baletmistrz opery paryskiej. Francuskiego łaskawa była księżna nauczać obojętnie. Nad całością czuwała stara francuska guwernantka, madame Pettit. Całe zresztą życie dworskie w Puławach było inspirujące i każde dziecko z odrobiną oleju w głowie i bez lekcji mogło wynieść, obserwując

wiele wiedzy o polityce, historii, prawie, sztuce i kulturze. Bystra Maria z tych skarbnic korzystała pełnymi garściami, puławskie lata wspominała z największym rozrównaniem.

Małżeństwo z dynastiami w tle

W 1785 roku wydano siedemnastoletnią Marynkę za niemieckiego księcia Ludwika Wurtemberg de Montbeliard. Oczywiście w grę nie wchodziło małżeństwo z miłości, wiele rzeczy wówczas z tego powodu robiono, ale żeby się akurat żenić - to już koncept w zasadzie XX-wieczny. Nawet kiedy książę Adam Jerzy chciał ożenić się ze śliczną i mądrą wychowanicą matki Zosią Matuszewiczówną, jego siostra Zofia Zamoyska zrobiła awanturę o megalomanię i przyszło mu się żenić z radzyńską Anną Sapieżanką. Ludwik miał głównie świetne koligacje: jego wujem był król Prus Fryderyk II Wielki, bratem król Wirtembergii, siostrami

żony przyszłego cara Rosji i przyszłego cesarza Austrii. I tyle dobrego da się o nim powiedzieć. Złośliwy Karol Zbyszewski podsumowuje:

„Lecz za to: Gdy księżna Izabella przejeżdżała przez Berlin, Fryderyk zaprosił ją na obiad. Józef II, będąc we Lwowie, parokrotnie rzekł publicznie do księcia Adama: Mon cher cousin!! Potoccy, Radziwiłłowie, Zamoyscy byli wściekli. Dla takich sukcesów mogła Marynia trochę pocierpieć...”.

Arystokrata, ale w zasadzie zwykły prostak

A cierpieć było mnóstwo okazji. Albowiem mąż okazał się zwykłym ordynarnym chamem, który żonę bił niemalże od pierwszego dnia małżeństwa. Kluchowaty, rudy, ze skłonnością do intryg, wiecznie - i to na rachunek teścia! - zadłużony, intelektualnie, manierami, z pasji i powołania szwabski kapral. CDN

Zbigniew Smółko



Marynka uważana była za piękność, wielu mężczyzn traciło dla niej głowę. Małżeństwo nie przyniosło jednak szczęścia, na drugie nie dała się namówić. Portret pędzla Angeliki Kauffman, ze zbiorów w Łańcutie

Polski owczarek nizinny z Planty i Milanowa - pierwsza prawdziwie polska rasa

Najbardziej podlaski pies na świecie

Bardzo przystojny, elegancki w ruchach, pełen miłości, unikający awantur, inteligentny, z dużą ilością pogody ducha, chętny do pracy i zabawy, uwielbiający dzieci... Brzmi to trochę jak niezły anons matrymonialny, ale niestety facet waży góra do dwudziestu pięciu kilogramów (chyba, że rozpasimy...), a wszystkie wymienione zalety uzupełnione są mnóstwem sierści. Państwo pozwólą: polski owczarek nizinny, w skrócie PON.

Początków całej historii można doszukiwać się nawet w wieku XVI. Wtedy to Kazimierz Grabski, kupiec z Gdańska, dostawił na Wyspy Brytyjskie zboże, wymieniając je na owce. Przejazdem zabrał z Polski swoje psy, które miały mu pomóc w opiece nad stadem. Sprawność, z jaką czworonożni juhasi zaganiali wełniaki, wzbudziła podziw Anglików i ci natychmiast kilka sztuk odkupili, potem nawet zamówili następne. Nacja jest to znana z miłości do psów (nawet Jej Królewska Mość niechętnie, nawet na chwilę, rozstaje się ze swoimi owczarkami corgie!) i umiejętności prowadzenia hodowli, więc wiemy, że z psów od pana Grabskiego z czasem powstała rasa bearded collie.

Pies - jest, bo jest (chyba że myśliwski!)

Nad Wisłą i Niemnem do sprawy podchodzono mniej metodycznie. Owszem, często spotykamy informację o kudłatych psach pilnujących stad w górach i na nizinach, jednak traktowano je wybitnie użytkowo, głębsza refleksja praktycznie nie istniała, parę słów drukiem poświęcono przy okazji omawiania żywotów świętych Pańskich... Na niekorzyść grała też malejąca hodowla owiec. O powszechnym traktowaniu pracującego psa na dzisiejszą modłę, jako niemal członka rodziny, mowy oczywiście nie było. Na wsi najlepszym przyjacielem człowieka były drożdże, wśród miastowych z czworonogów łóżko. Estymą cieszyły się tylko psy myśliwskie (pamiętamy Kusego i Sokoła z „Pana Tadeusza”). Głębsza, posługująca się jakąś powtarzalną metodą, refleksja nad doбором rasy, planowym rozmnażaniem, promowaniem przy rozrodzie za-



Miłość do PON-ów była u pań Czetwertyńskich dziedziczna. Na zdjęciu wnuczka Marii Czetwertyńskiej, córka Wandy Żółtowskiej, Maria z Żółtowskich (chyba wtedy jeszcze nie Zamoyska...) ze szczeniakami

Polskie owczarki nizinne są łagodne, kudłate i towarzyskie

mierzonych przez hodowcę cech, ustaleniem standardów - są to (z pewnymi wyjątkami, bo choćby księżna Jabłonowska z Kocka była łaskawa łapnąć w tej sprawie wielki traktak) wszystko w Polsce historii XX-wieczne. Nie mieliśmy własnej, oryginalnej rasy, może oprócz bardzo ograniczonego terytorialnie owczarka podhalańskiego, Podhalańczyk jednak ma mnóstwo bliskich krewnych we wszystkich niemal zakątkach Karpat i na Węgrzech. Wypromowany został dopiero w latach dwudziestych ubiegłego wieku.

Czetwertyńscy, Grocholscy, Żółtowski - dobrzy gospodarze

Mniej więcej w tym samym czasie prace nad opisem nowej rasy rozpoczęły się na Podlasiu, w Milanowie (pow. parczewski) i Plancie (gm. Wołyń, pow. radzyński). Obie miejscowości były w rękach rodu Czetwertyńskich, potomków Włodzimierza i Marii, którzy z Milanowa uczynili jeden z najważniejszych ośrodków kultury agrarnej w regionie. Chęć unowocześniania

gospodarki, zwłaszcza rolnictwa, była charakterystyczna w rodzinie. Ogromne zasługi w tej dziedzinie miał m.in. ich syn książę Seweryn, gospodarujący w Suchowoli. Dworek w Plancie z ładnie zaprowadzonym i perspektywicznym folwarkiem, przypadł jako posag jego siostrze Marii. Wyszła ona za hrabiego Michała Grocholskiego, dzielnego ułana, bohatera wojny z bolszewikami. Niestety nie było im dane żyć długo i szczęśliwie: mąż zginął tragicznie, zastrzelony przez kłusownika (pisaliśmy o tej historii w numerze 42 z 2019 roku). Po śmierci męża księżniczka Grocholska dalej sama zarządzała majątkiem. Była więcej niż dobrą gospodynią. Teren założenia był zadbane, gospodarstwo prowadzone sensownie, założono ponad 11-hektarowy sad, wzniesiono nowy budynek dla administracji (późniejsza szkoła). Pasję do psów odziedziczyła po matce, podobnie jak jej młodsza siostra Wanda (po mężu Żółtowska, po śmierci księżnej Marii w 1931 roku dziedziczka Milanowa) i córka Wandy Róża.

Z kundla - psia arystokracja

Już w latach dwudziestych panie zaczęły selekcjonować okoliczne psy w kierunku zgodności z zaobserwowanym przez nie wzorcem. Dostrzegły, także

w chłopskich gospodarstwach, pewien charakterystyczny typ: średniej wielkości (w odmianie małej do 35 cm w kłębie, ok. 45 średniej i - rzadkiej - powyżej 50 cm dużej), dosyć kanciaste w budowie, wielce kudłate, z dużą ilością podszerstka, umaszczone białą, szarą, z elementami czerni, chętnie urabiające się w błocie i wtedy nie do rozczesania, najczęściej z krótkim ogonem (potem długi hodowcy skracali, wbrew biblijnej zasadzie „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela!”). Towarzyskie, z dużym instynktem zaganiania, pracowite, odważne ale tylko troszeczkę. Niektóre próbują być zabawnie komunikatywne: ciągle piszczą, skamlą, poszczekują, chrząkają - futrzata komedia. Powiem szczerze: jak nie patrzeć, to taki fajny, podlaski kundel, rozpytywałem pokazując zdjęcie w Plancie i zgodnie odpowiadali mi: tak, łażą tu takie. O właśnie, w łażeniu PON-y są świetne, mają lekką tendencję do włóczęgostwa - jak gdzieś poczłapią na własną rękę, to wrócą.

Panie, pokaż pan tego Burka

Księżna i księżniczki podjęły się trudnego zadania. Droga do zarejestrowania nowej rasy przez oficjalne związki kynologiczne

W czasopiśmie „Mój Pies” z roku 1937 opublikowano został list hodowczynie owczarków nizinnych Róży Żółtowskiej:

„... w okolicy naszej (Podlasie, woj. lubelskie) hr. Maria Grocholska pierwsza zwróciła uwagę na psy tego typu, które kilkakrotnie zauważyła u starych owczarzy. Wykupiwszy kilka typowych okazów, rozpoczęła racjonalną hodowlę drogą selekcji. Rasa ta, okazała się bardzo silna, gdyż mimo długotrwalego zaniedbania w rękach chłopskich typ utrzymuje się jednolity i od czasu naszej 12-letniej hodowli nie zdarzyły się szczeniata odmienne pod względem maści lub budowy. Przeciętny wzrost psa wynosił 30 do 40 cm, obecnie przy intensywnym odżywianiu i po 12-letniej selekcji wzrost psa dochodzi do 60 cm. Maść biała, u niektórych osobników występują plamy kremowe na grzbiecie i uszach. W naszej hodowli owczarki wykazały różnorodne uzdolnienia, służą one do pilnowania owiec, krów, oraz jako stróże nocne i psy pokojowe są bardzo miłe w współżyciu. Jeden z nich okazał się bardzo dobrym dzikarzem. Cechy charakteru to wyjątkowa wierność, inteligencja, odwaga, czujność i bardzo dobry węch”. W ziemi siedleckiej hodowla owiec prowadzona była powszechnie przez drobną szlachtę i chłopów w latach 1808-1907, w początkach XX wieku owczarstwo zanika...



Szczeniata Tuśki i Fajkusia z 1937 roku. Fajkuś reprezentował milanowską hodowlę na wystawie w Poznaniu w 1929 roku, przyniósł pani dyplom. Zdjęcie Tuśki po wojnie uznano za najbardziej inspirujące i typowe dla wzorca rasy

Księżniczki Czetwertyńskie chodziły po wioskach i szukały psów odpowiadających wzorcowi rasy

jest dość skomplikowana. Trzeba obejrzeć setki albo i tysiące psów w zbliżonym typie, wychwycić i opisać najbardziej charakterystyczne i najbardziej pożądane cechy, pokrzyżować przez kilka pokoleń, wykazać, że są to cechy powtarzalne. W początkowym etapie takiego opisu rasy prowadzi się „księgę wstępną”, do której dopisuje się napotkane kundele pasujące idealnie do wzorca i dopuszczone do dalszego krzyżowania. Dopiero po kilku pokoleniach można zwrócić się do związku o rejestrację nowej rasy i wyznaczenie na oficjalnej wystawie konkursu. Przed wojną były wprowadzane też pokazy psów, gdzie można było przyjść i w trakcie tworzenia

dokumentacji, ale na uznanie rasy trzeba było czekać naprawdę długo. Jeśli ktoś myśli, że fakt nazywania się Czetwertyńska albo Grocholska i że zięć albo szwagier byli adiutantami Piłsudskiego cokolwiek ułatwia, niech i dzisiaj pójdzie na psią wystawę - każdy papierek musi się zgadzać, nic na słowo. Dwunożna arystokracja tak o tytuły nie dba. Nie wiem, co musieli sądzić włóścianie z Kopiny, Planty, Milanowa, Kostr, Wołynia, widząc księżniczki przyglądające się badawczo ich Burkom i Miśkom.

CDN. Panie w więzieniach, psy w Norwegii. Skąd mamy dzisiejsze PON-y.

Zbigniew Smółko

Z Karpielewki przez Białą, Międzyrzec do Łęcznej

Serhii Krykun przebył drogę z nikąd do I ligi. Jesienią wystąpił w 13 meczach Górnika Łęczna i strzelił cztery gole. Teraz z łącznianami jest na dobrej drodze, by wywalczyć awans do Ekstraklasy.

Poszedł tropem wyartych szlaków

- Jestem zawodnikiem czołowego zespołu pierwszej ligi. Grałem regularnie, dostawałem wiele minut od trenera Kamila Kieresia. Przyjechałem do Polski z myślą o nauce i grze w piłkę. Marzyłem o tym, by wypromować się i grać w coraz lepszych klubach. Po raz pierwszy w waszym kraju pojawiłem się w 2013 roku. Pochodzę z Karpielewki obok Łucka. W moim regionie wcześniej ktoś przetał szlaki, że w Białej Podlaskiej jest fajna uczelnia. Postanowiłem pójść tym tropem. Na Ukrainie grałem w trzeciej lidze w ekipie Piddupce. Wcześniej był FK Czumań. U nas w seniorach można grać dużo wcześniej. Miałem bodaj jedenaście lat, gdy już występowałem z dużo starszymi - mówi 24-latek.

Nie grał ponad dwa lata

Serhii rozpoczął studia w Państwowej Szkole Wyższej na kierunku finansów i rachunkowości, gdzie zdobył licencjat. Później rozpoczął naukę na Akademii Wychowania Fizycznego, jednak wraz z wyjazdem do Krakowa musiał przerwać studia.

- Chciałem grać w piłkę i zadzwoniłem do TOP-u 54 Biała Podlaska. Pojawiłem się na treningu grupy rocznika 1995. Byłem o rok młodszy i wiedziałem, że będę miał duże problemy z występami w zespole. Dlaczego? Jako Ukraińiec będący w obcym kraju musiałem mieć skoń-

zione 18 lat, by móc występować w zespołach młodzieżowych. Tak naprawdę tylko trenowałem przez ponad dwa lata. Z utęsknieniem czekałem na wrzesień, kiedy wchodziłem w dorosłość. Dopiero wtedy mogłem zadebiutować w rozgrywkach Centralnej Lidze Juniorów w TOP-ie - opowiada.

Od IV do I ligi

Po jednym sezonie przebojem wdarł się do kadry Podlasia Biała Podlaska i z zespołem wywalczył awans do III ligi. Sezon 2016/2017 zakończył 26 meczami i dziewięcioma golami. To zwróciło uwagę przedstawicieli drugoligowej Garbarni Kraków. Z ekipą wywalczył promocję do I ligi. Dwa lata temu przeniósł się do Resovii Rzeszów i znów dane mu było świętować awans na zaplecze Ekstraklasy. Zagrał 31 spotkań, w których pięciokrotnie umieszczał piłkę w siatce. Obecny sezon rozpoczął w barwach Górnika Łęczna i szybko wywalczył miejsce w wyjściowym składzie.

Biała to dom. W Międzyrzecu miłość

Jak podkreśla Krykun, Biała Podlaska to bardzo fajne miejsce do życia. - Po tylu latach spędzonych w Polsce, gdy przyjeżdżam do tego miasta czuję się jak w domu. Z radością jadę do Białej, gdzie mam dużo znajomych, przyjaciół. Zawsze pojawiają się miłe wspomnienia. Po drodze jest Międzyrzec Podlaski, skąd pochodzi moja narzeczona Oliwia Waszczuk.

Są ze sobą cztery i pół roku. Poznali się w mediach społecznościowych. Dobrze się trafiło, że przyszły teść Andrzej lubi piłkę. Gra w oldboyach Huraganu.



Serhii Krykun ze swoją narzeczoną Oliwią Waszczuk



Serhii Krykun (w białym stroju) zaczyna seniorską przygodę z piłką w czwartoligowym Podlasiu. Obecnie walczy o Ekstraklasę z Górnikiem Łęczna

„Wiadomo, że tak”

Pół roku temu zawodnik Górnika Łęczna postanowił się oświadczyć. - Było to w czasie, gdy grałem w Resovii. Oliwia miała urodziny. Poprosiłem ją

o rękę. Odpowiedziała: „wiadomo, że tak” - dodaje.

Łęczna jest rzut beretem

Wraz z ukochaną mieszka w Lublinie, podobnie jak niemal 80 pro-

cent zespołu.

- To wygoda logistyczna, gdyż Oliwia pracuje i studiuje w stolicy województwa lubelskiego. Zresztą, duże miasto daje dużo więcej możliwości. Łęczna jest rzut beretem, więc żaden problem poświęcić kilkanaście minut, by dojechać na zajęcia - mówi Krykun.

Górnik w Ekstraklasie?

24-latek wraz z drużyną zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Łęcznianie mają tyle samo punktów, co EKS Łódź. Dwie pierwsze ekipy wywalczą promocję do Ekstraklasy.

- Mamy dobry zespół i w pierwszej części sezonu zrobiliśmy bardzo dobry wynik. Chcemy walczyć o jak najwyższe lokaty. Wiadomo, że każdy zawodnik Górnika marzyłby o tym, by Łęczna po kilku latach ponownie miała zespół w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nasza postawa nie jest przypadkiem. Jeśli podtrzymamy formę, powinno być dobrze - mówi.

Mamy misję do wykonania

Serhii twierdzi, że w Łęcznej.

- Dobrze czuję się w Łęcznej. Mam ważny kontrakt. Na teraz nigdzie się nie wybieram. Wraz z kolegami mamy misję do wykonania. W piłce nożnej nie można nic planować. Nie daj Boże kontuzja szybko weryfikuje plany. Teraz mamy chwilę odpoczynku, a po nowym roku ruszymy z przygotowaniami. Przed nami bardzo ciekawy czas. Nie mówię o swoich planach, czy chcę grać w Ekstraklasie czy poza granicą. Wszystko przyniesie czas. Wiadomo, że każdy zawodnik mierzy jak najwyżej, ale często różnie się kończy - dodaje.

Pogadamy w przyszłości

W jakim klubie chciałby dostać kontrakt pod choinką?

- Marzenia zachowam dla siebie. Jeśli się spełnią, pogadamy o tym na łamach „Wspólnoty” w przyszłości. Real czy Barcelona? Od dziecka Manchester United. Wolę Premier League. Chciałbym kiedyś tam wylądować. Więcej nic nie powiem - mówi.

Niedługo ślub

W niedługim czasie Krykun będzie starał się o nasze obywatelstwo. To jedno z jego marzeń pozasportowych. Wówczas miałby zdecydowanie łatwiej o grę w naszym kraju, gdzie w pierwszej i niższych ligach jest limit zawodników spoza Unii Europejskiej. - Mam nadzieję, że pandemia ustąpi i będziemy mogli wyprawić ślub. Gdzie kiedyś zamieszkamy? Chciałby mieć willę z basenem, ale zobaczymy - śmieje się.

Będzie dwa razy świętować

Serhii za naszą wschodnią granicą był rok temu. Plany odwiedzenia najbliższych: rodziców oraz dwóch starszych braci Olka i Sławka krzyżują obostrzenia związane z koronawirusem.

- Dobrze, że mamy dobę internetu i możemy się łączyć, ale tuż po nowym roku jadę na Ukrainę. Dostałem trochę więcej wolnego, bo chcę przeżyć święta z rodziną. Najbliższy wyjątkowy czas to fajna sprawa. Dwukrotnie będę świętować. W Polsce prezenty pod choinką, na Ukrainie również. Jest mi to na rękę - śmieje się i dodaje, że najlepszym prezentem, jaki mógł dostać to jego ukochana Oliwka.

U przyszłej teściowej

Właśnie z nią przeżył niezapomniane święta. - Byliśmy z narzeczoną u jej mamy Edyty, a mojej przyszłej teściowej w Holandii - kończy.

mp

ROZMOWA Z Przemysławem Szańskim, pierwszym trenerem Krykuna w Polsce

Nie sądziłem, że tak „wysztrzeli”

W Pamiętaj pierwsze zajęcia „Sergio” w TOP-ie?

- Oczywiście. Zaciągał po ukraińsku. Przyszedł z plecaczkiem i zapytał, czy może dołączyć do drużyny. Odpowiedziałem, że tak. Taka normalna historia.

W Było widać, że ma coś w sobie?

- Miał niesamowite możliwości motoryczne. Mankamenty techniczne były widoczne. Brało się to z tego, że wcześniej nie ćwiczył w profesjonalnej szkółce. Szybko robił postępy. Można było zauwa-



żyć, że jest serce do walki, zacięcie, zawziętość.

W Sądziłeś, że tak „wysztrzeli”?

- Przyznam, że nie. Przez pierwsze dwa lata nie był graczem, któremu można było wróżyć wielką przyszłość. Dlaczego? Przede wszystkim nie mógł grać z rówieśnikami. Ukraińiec czy Białorusin przyjeżdżający do Polski bez rodziców może występować na boisku po osiągnięciu pełnoletności. Za wschodnią granicą dzieci dwa lata wcześniej niż u nas idą na studia i on mógł je-

dynie trenować, bez oficjalnych spotkań.

W Pokazał charakter?

- Oczywiście. Każdemu byłoby trudno robić coś co się kocha, a nie można tego pokazać przed kibicami. Mecz jest świętem dla wszystkich zawodników. Jemu przez przepisy było to zabrane.

W Były momenty zwątpienia?

- Dokładnie. Miał sesję, więc odpuszczał codzienne treningi. Uczył się. Całe szczęście, miłość do futbolu wygrała.

W Gdy przyjechał do Polski...

- Był nieco zagubiony, ale to normalne dla młodego człowieka, który przyjeżdża w zupełnie nowe miejsce. Szybko poradził sobie. „Sergio” to bardzo dobrze wychowany człowiek. Nigdy nie wychodził przed szereg. Robił to, co do niego należało. Zawsze był sumienny i to zapocentrowało. Nawet teraz, jak przyjeżdża do Białej Podlaskiej spotyka się ze mną czy Miłozem Storto. Pamięta o ludziach, którzy mu pomogli.

W Jaką wróżysz mu przy-

szłość?

- Jeśli poprawi technikę gry na małej przestrzeni, będzie szedł jeszcze wyżej. Ekstraklasa stoi przed nim otworem. Wiem, że jest mocno ceniony w kraju na poziomie centralnym. Jestem asystentem trenera Pogoni Siedlce i chcieliśmy go pozyskać w momencie, kiedy grał w Resovii. Z ekipą z Rzeszowa zrobił awans do pierwszej ligi, a po chwili wylądował w Górniku. Wybrał zespół z Łęcznej. To normalne, bo klub z naszego województwa był wyżej notowany.

mp

Cel osoczoterapii: jak najwcześniej opanować covid

Ozdrowieńcy w Lubelskim oddali setki litrów osocza

- Akcje oddawania osocza na konkretną osobę mają wielką zaletę - poruszają liczne serca, a kilkanaście litrów osocza oddanego z dedykacją na konkretnego pacjenta są w stanie uratować nie tylko tego jednego, ale także wielu innych chorych - mówi KONRAD FIRLEJ, lekarz z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie, organizujący pobieranie osocza od ozdrowieńców na terenie województwa lubelskiego. Sam także oddał osocze ozdrowieńcze.

W Panie doktorze, ostatnio ciągle słyszymy apele o oddawanie osocza przez ozdrowieńców – osoby, które przechorowały covid-19. Czym jest osocze i dlaczego może pomóc ciężko chorym, zakażonym koronawirusem?

- Osocze jest płynną częścią krwi pozbawioną takich komórek, jak czerwone i białe krwinki oraz płytki krwi. Zawiera głównie wodę – aż 90 proc., ale też tłuszczy, białka, witaminy, hormony, a także leki, które przyjmujemy w przebiegu schorzeń. Około 7 proc. to białka, głównie albuminy, które zapobiegają obrzękom. Białka, które interesują nas w tym momencie najbardziej są białka odpornościowe, czyli immunoglobuliny. To właśnie wśród tej grupy znajdują się przeciwciała potrafiące neutralizować koronawirusa SARS-2.

W I to one pomagają ciężko chorym?

- Chorzy, którzy są we wczesnej fazie choroby i nie zdążyli wytworzyć swoich przeciwciał, a ze względu na obciążenia innymi schorzeniami znajdującymi się w grupie podwyższonego ryzyka ciężkiego przebiegu choroby, mogą otrzymać te przeciwciała wraz z osoczem osób, które chorobę już pokonały. Celem jest możliwie najwcześniejsze opanowanie choroby i zapobiegnięcie powstaniu niewydolności wielonarządowej.

W Kto może oddać osocze i po jakich badaniach?

- Osocze może oddać osoba w wieku 18-65 lat, bez poważnych chorób współistniejących, która w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie była narażona na ryzyko zakażenia chorobami przenoszonymi drogą krwi (tatuaż, zabiegi operacyjne, ryzykowne zachowania seksualne, transfuzje krwi, w tym osocza). Podstawą do oddania krwi jako ozdrowieńca jest zazwyczaj dodatni wynik testu wymazowego i upływanie przynajmniej 18 dni od daty zakończenia izolacji, w przypadku łagodnego przebiegu i 28 dni od daty ustąpienia objawów przy chorobie mocno nasilonej. Część dawców to też osoby, które wykonały oznaczenie poziomu przeciwciał we własnym zakresie, bądź osoby, które co prawda bez testu, ale miały mocne przesłanki epidemiologiczne - typowe objawy oraz bliski kontakt z przypadkiem potwierdzonym.

W Czy kobiety, które już rodziły też mogą oddać osocze?

- Kobiety z ciążą w przeszłości lub osoby po transfuzjach także mogą oddawać osocze ozdrowieńcze, ale to wymaga dłuższego procesu w celu wykluczenia obecności niepożądanych białek powstających w tych okolicznościach, które mogą być szkodliwe dla biorców. Bywa tak, że czas oczekiwania na wyniki jest długi, a przeciwciała anty-SARS-2 nie zdążają się utrzymać. Dlatego dawców z rzadkimi grupami krwi zachęcam do oddawania krwi pełnej, jest teraz potrzebna bardziej niż kiedykolwiek.

W Kiedy powinniśmy się zgłosić, żeby oddać osocze? Ile dni po chorobie?

- Około 18 dni po dacie zwolnienia z izolacji warto zgłosić się pod numer 535 612 456, by omówić ewentualne przeciwwskazania oraz możliwy termin oddania osocza. Ważne by zachować minimum 14 dni odstępu od ostatniej dawki stosowanego antybiotyku, a kilka dni przed oddawaniem osocza nie używać leków takich jak ibuprofen czy aspiryna. Do oddawania osocza powinniśmy podchodzić już jako



- Jestem lekarzem w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Odpowiadam m.in. za uzyskiwanie osocza ozdrowieńczego na terenie województwa lubelskiego. Proszę osoby po przebytych zakażeniach koronawirusem, które są chętne by oddać osocze ozdrowieńcze, o kontakt przez adres e-mailowy: k.firlej@rckik.lublin.pl lub tel. 509 169 059. Nie musisz mieć wyniku ujemnego – apeluje Konrad Firlej

Gdzie w naszym regionie oddajemy osocze?

Lublin - od poniedziałku do soboty, przy czym polecam godziny popołudniowe - najlepiej przyjść między 12:00 a 15:00. Biała Podlaska, Chełm i Zamość w dni powszednie.

Najlepiej zadzwonić na specjalne numery kontaktowe: 535 612 456, 668 490 572. Można też wysłać sms o treści: imię, nazwisko, proponowana data donacji, z prośbą o kontakt.

zdrowe osoby, bez jakichkolwiek objawów infekcyjnych.

W Czy można oddać osocze ozdrowieńca dla konkretnej osoby? Dużo jest tego typu próśb w internecie...

- Można zadeklarować, że osocze oddaje się z dedykacją dla danej osoby. Nie oznacza to jednak, że dokładnie tę dawkę otrzyma dany pacjent. Warunkiem niezbędnym do wydania osocza jest wystawienie zamówienia na osocze przez lekarzy oddziału, w którym hospitalizowany jest pacjent, u którego są wskazania do osoczoterapii.

Co więcej, jeżeli osoba z grupą 0 oddaje osocze na rzecz pacjenta z grupą AB, nie jest możliwa magiczna zamiana

osocza, tak by nadawało się do przetoczenia temu pacjentowi. Musimy cierpliwie czekać, aż w naszej puli pojawi się osocze z grupą dopasowaną do grupy biorcy.

W Czyli po prostu oddajemy osocze do wspólnej puli i tak pomagamy?

- Tak. Im więcej osób się do niej dołoży tym większy wybór, łatwiej będzie dobrać najbardziej odpowiednie osocze dla danego pacjenta. Akcje oddawania osocza na konkretną osobę mają wielką zaletę: poruszają liczne serca, a kilkanaście litrów osocza oddanego z dedykacją na konkretnego pacjenta są w stanie uratować nie tylko tego jednego, ale także wielu innych chorych.

Można zadeklarować, że osocze oddaje się z dedykacją dla danej osoby. Nie oznacza to jednak, że dokładnie tę dawkę otrzyma dany pacjent

W Czy do oddania osocza trzeba się specjalnie przygotować?

- Koniecznie na cztery dni przed oddaniem powinniśmy wypijać po około 40 ml wody/kg masy ciała dziennie, czyli ok. 2 do 3 litrów. Co więcej, w tym samym okresie powinniśmy powstrzymać się od pokarmów tłustych - w szczególności jajek, majonezu, boczku, orzechów, tłustych zup.

W Jak wygląda oddawanie osocza?

- Samo oddawanie wygląda podobnie do oddawania krwi. Proces jest jednak dłuższy. Do maszyny nazywanej separatorom z żyły wpływa krew, wewnątrz osocze jest oddzielane od krwinek, a po kilku minutach krwinki wracają do żyły dawcy. Jedynie niewielka część najstarszych i najmniej odpornych krwinek rozpada się, dlatego różnice poziomu hemoglobiny między oddaniami są praktycznie niezauważalne. Oddawanie osocza nie boli, to uczucie można określić co najwyżej jako bardzo niewielki dyskomfort: ręka musi być wyprostowana, a dłoń należy co jakiś czas zaciskać w pięść. Po około 30 minutach cały proces jest zakończony, a miejsce wkłucia zostaje zabezpieczone opatrunkiem. Wtedy pozostaje odczekać kilkanaście minut na fotelu i kiedy już czujemy się w pełni sił, ruszyć po regeneracyjne cukierki i czekoladę. Prawdziwym mężczyznom ból może sprawić dopiero próba oderwania plastra na sucho, razem z owłosieniem. Klej jest mocny i lepiej go odmoczyć.

W Czy ozdrowieńcom oddającym osocze przysługują takie same przywileje, jak każdej innej osobie oddającej krew?

- Tak. Przysługuje dzień wolny za oddanie osocza lub usprawiedliwienie do pracy na czas badania lekarskiego w przypadku braku zakwalifikowania.

Oddane osocze zapisuje się do książeczki krwiodawcy, co po osiągnięciu określonych progów przekłada się na korzyści przy lądzie apteki i w transporcie publicznym. Oddane osocze stanowi też wymierną kwotę do odpisania od podatku. Kusić może paczka pełna czekolady oraz dodatkowe gratyfikacje fundowane specjalnie dla ozdrowieńców przez firmy komercyjne.

W Czy wiadomo, ile osób do tej pory oddało osocze w województwie lubelskim?

- Chętnych jest bardzo wielu, liczeni z pewnością w tysiącach, a dzięki nim mamy możliwość przekazywania wysokiej jakości osocza do użytku klinicznego. Osocze oddały już setki osób. W ciągu ostatnich kilku tygodni po 30-40 osób dziennie, codziennie. To nawet 100 dawek leczniczych każdego dnia.

Od kwietnia ozdrowieńcy oddali ponad 400 litrów osocza, z czego większość w ciągu ostatniego miesiąca (listopada). Ostatnio jest to nawet ponad 30 litrów dziennie codziennie. Udało się to dzięki zaangażowaniu dawców, wytężonej pracy pań pielęgniarek i diagnostów laboratoryjnych, ratowników, pracowników rejestracji, lekarzy i obsługi technicznej. Dużo mówimy o samym pobieraniu, ale kluczowa dla sprawnego pozyskiwania bezpiecznych składników leczniczych jest współpraca osób z innych działów Centrum Krwiodawstwa: diagnostów wykonujących badania wirusologiczne i konsultacyjne, specjalistów preparatyki i niezwykle skrupulatnych pracowników ekspedycji czuwających, by wysokiej jakości składnik bezpiecznie trafił do potrzebujących. To ogromny wysiłek każdego dnia, kilkanaście godzin dziennie, codziennie. Warto dla pacjentów.

W Gdzie jest przechowywane pobrane osocze?

- To siedziba Regionalna Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa na danym obszarze bada, przygotowuje, przechowuje i wydaje osocze do leczenia na podstawie zamówień wystawianych przez szpitale.

Magdalena Oknińska

Łokieć nie wytrzymał pod ciężarem 141 kg. Zawodnika czeka długa rehabilitacja



- Zostałem przyjęty do szpitala w Janowie Lubelskim. Zostałem uśpiony, po czym nastawiono mi rękę. Tak naprawdę dopiero po wybudzeniu doszło do mnie, co się stało. Byłem załamany. Ręka została usztywniona oraz musiałem zostać noc pod obserwacją - mówi 20-latek

Podczas Mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów Radosław Poniatowski, zawodnik Wisły Puławy, doznał poważnej kontuzji. Z pomocą ruszyli znajomi i przyjaciele. Zbiórka pieniędzy na operację, rehabilitację i zabezpieczenie środków na normalne funkcjonowanie przerosła wszelkie oczekiwania 20-lątka rodem z Niezabitowa.

Pod koniec listopada Poniatowski chciał w Biłgoraju powalczyć o medal. Wrócił do ciężarów po kontuzji kolana, którą leczył przez kilka miesięcy. Podopieczny Roberta



Radek dziękuje wszystkim, którzy pomogli mu w trudnych chwilach

Boruckiego i Dariusza Butryna w pierwszym podejściu w rwaniu uporał się z ciężarem 136 kg. W drugim z łatwością uniósł o 5 kg więcej. Gdy miał wstać, zaczął się dramat. Nie wy-

trzymał łokieć, który wygiął się w nienaturalny sposób. 20-latek padł z krzykiem na pomost...

mp

DIENNIKARZ MA GŁOS



Mateusz Połynka,
„Wspólnota”

„Księżuniu” pożycz mi medal

- Oglądałem relację w internecie. Miałem przygotować materiał o sukcesie naszych ciężarowców. Zobaczyłem ten feralny wypadek. Zmrużyłem oczy. Wiedziałem, że nie jest dobrze. W głowie zapaliła się lampka. Powiedziałem sobie, że trzeba pomóc Radkowi. Młody i zdolny chłopak, który ma przed sobą karierę na pomostach. Początkowo „Księżuniu” nie chciał pomocy. Powiedział, że jakoś sobie poradzi. Jestem uparty i upartością doprowadziłem do tego, że założyłem zrzutkę. Wysłałem informację w świat. Poszło i idzie. Ludzie chcą pomagać i po raz kolejny to robią. Nie przypisuję sobie żadnych zasług. Zrobiłem to, co uważałem za słuszne i pomocne. Wpłaciłem 100 złotych. Inni wrzucali po 200, 500, 1000, a nawet 5 złotych. Liczy się chęć pomocy. W takich zrzutkach ilość osób jest siłą. Kilukrotnie powtarzałem Radkowi, że ma wrócić do dźwigania i zdobywać medale. Czekam na złoto podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Mówiłem do niego: „Księżuniu” wracasz po igrzyskach i pożyczasz mi medal. Na miesiąc

JAK POMÓC?

Wystarczy wejść na stronę www.zrzutka.pl/3yndxa, zrobić przelew i po robocie. Wystarczy pół minuty, by po raz kolejny pojawił się uśmiech na twarzy naszego „Księżuniu”.

dal. Nie mogę obiecać, ale zrobię wszystko, by spróbować spełnić jego oczekiwania.

Transmisja zawodów była na żywo w internecie. Można było obejrzeć powtórkę. Zrobiłeś to?

- Obejrzałem ją tylko raz z ratownikiem, który podtrzymywał mi rękę w karetce. Byłem wtedy jeszcze w szoku. Nie docierało do mnie to, co się stało. Było trochę adrenaliny, trochę złości i wiem, że obejrzałem to podejście, ale nie potrafię powiedzieć jak to wyglądało, bo po prostu nie pamiętam. Potem więcej tego nie oglądałem, po to żeby „nie ryc” sobie głowy. Może kiedyś, jak stwierdzę, że wszystko jest dobrze, obejrzę to podejście jeszcze raz.

ROZMOWA Z Radosławem Poniatowskim, zawodnikiem Wisły Puławy

Powtórkę obejrzałem tylko raz

Radek, wszedłeś na pomost. Druga próba w rwaniu. Masz ciężar nad głową. Co było dalej?
- Tego dnia czułem się bardzo dobrze. Sztanga na sali rozgrzewki była naprawdę lekka. Wychodząc do drugiej próby w rwaniu na 141 kg byłem pewny siebie. Zaczęłem próbę, wyrwałem sztangę nad głowę i po chwili usłyszałem niesamowicie głośny trzask.

Co czułeś?

- Bardzo mocny ból. Sztanga bezwładnie zleciała, całe szczęście nie uszkadzając innych części ciała. Leżąc na pomoście, krzychałem z bólu. Gdy spojrzałem na lewy łokieć był wywinięty w drugą stronę. Można było dostrzec wyróżniające się kości. Zabraли mnie z głównego pomostu i wyczekiwałem na przyjazd karetki. Towarzyszył mi ból oraz niesamowita złość, że nie ukończyłem zawodów. Zostałem przyjęty do szpitala w Janowie Lubelskim. Zostałem uśpiony, po czym nastawiono mi rękę. Tak naprawdę dopiero po wybudzeniu doszło do mnie, co się stało. Byłem załamany. Ręka została usztywniona oraz musiałem zostać noc pod obserwacją.

Co mówili lekarze?

- W szpitalu powiedzieli mi, że dużym plusem jest to, że mogę poruszać palcami oraz że jeśli byłoby samo to, że kości wypadły ze stawów to bardzo szybko bym z powrotem dźwigał. Niestety stwierdzono, że mam zerwane więzadła, co jest równoznaczne z rocznym wracaniem ręki do sprawności.

Czułeś bezradność?

- Dokładnie. Docierało to do mnie i nie wiedziałem, co mam robić.

Teraz wiem, że zostaje jedynie leczenie, na które mam środki. Pozostaje pozytywne myślenie i działanie

Wiedziałem, że nie mam medalu za dwubój Mistrzostw Polski, co było równoznaczne z brakiem stypendium z Urzędu Miasta w Puławach i Urzędu Marszałkowskiego. O środki pieniężne mógłbym starać się tylko w momencie, gdybym stanął na podium podczas najważniejszych zawodów w kraju. Ponadto zdawałem sobie sprawę, że nie pójść do

pracy z jedną sprawną ręką.

A studia...

- No właśnie. Przecież nie zaliczę zajęć praktycznych, których połowa odbywa się na sali gimnastycznej. Dzwoniłem na uczelnię. Kobieta z dziekanatu powiedziała mi, że mam czas na zaliczenia do września. Jeśli się pozbieram zdrowotnie, podejść do egzaminów.

Oprócz tego potrzebne są środki na leczenie...

- Rodzice zawsze pomogą, ale że tak powiem, nie pochodzę z bananowej rodziny, żeby było nas stać na opłacenie wszystkich zabiegów związanych z moją ręką.

Nie musiałem długo czekać, aż mój telefon dostanie głupawki i zacznie cały czas dzwonić. Prawie każdy, kto mnie zna zaczął się martwić, chciał pomagać

Nie jestem sam, bo mieszka z nami jeszcze siostra i brat. Ponadto nie mam zaoszczędzonych pieniędzy, ponieważ wszystkie oszczędności wydałem na niedawną rehabilitację

kolana oraz niedawno zakupiony samochód.

Ale z pomocą przyszły osoby, które chciały pomóc...

- Nie musiałem długo czekać, aż mój telefon dostanie głupawki i zacznie cały czas dzwonić. Prawie każdy, kto mnie zna, zaczął się martwić, chciał pomagać. Ciężko mi było uwierzyć, że aż tyle osób w jakiś sposób wyciąga pomocą dłoń. Kropkę nad „i” postawił Mateusz Połynka. Dziennikarz sportowy „Wspólnoty” namówił mnie na zrzutkę w internecie.

Spodziewałeś się tak dużego odzewu?

- W najśmielszych snach nie przypuszczałem, że w tak krótkim czasie można zebrać taką sumę pieniędzy. Pół dnia wystarczyło, żeby zebrać ponad dziesięć tysięcy. Gdy to zobaczyłem, odetchnęła przynajmniej trochę głowa, że dam radę. Wszystkim, którzy przyczynili się do mojej pomocy, za każde udostępnienie, za każdą złotówkę oraz słowo stawiające na nogi, wielkie dziękuję. Jeśli będę miał jak, odwzajemnię się, bo dobro zawsze wraca.

Jak będzie wyglądało leczenie?

- Na tę chwilę robię wszelkie ba-

dania potrzebne w leczeniu. We środę miałem robiony rezonans.

Czekałem na opis od lekarza.

Powtórkę obejrzałem tylko raz z ratownikiem, który podtrzymywał mi rękę w karetce. Byłem wtedy jeszcze w szoku. Nie docierało do mnie to, co się stało

Płytę z rezonansem od razu wysłałem do specjalisty z Poznania i też czekam na odpowiedź. Czekam na opis tomografu i zostaje czekanie oraz konsultacja z lekarzami oraz fizjoterapeutą, co dalej.

Wrócisz silniejszy?

- Mijamy taką nadzieję. Na początek celem jest doprowadzenie ręki do sprawności, by móc funkcjonować w życiu codziennym. Potem będę chciał wrócić na pomosty i międzynarodowe zawody, gdzie będę chciał „wykręcić” porządną wynik.

Igrzyska Olimpijskie w Paryżu odbędą się za cztery lata...

- Powtarzał mi Mateusz Połynka, że mam stamtąd przywieźć złoty me-

KRÓLOWA puławskiego pływania!

Pływaczka sekcji Wisły Puławy Gabriela Król została trzykrotną Mistrzynią Polski do lat 14 podczas Zimowych Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych rozgrywanych w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Podopieczna trenera Grzegorza Chojaka pierwszego dnia wystartowała na dystansie 200 metrów stylem dowolnym. W eliminacjach nie dała szans rywalkom, wygrywając z czasem 2:07.67 s., a w finale ponownie okazała się najlepsza, osiągając



Trzykrotna złota medalistka mistrzostw Gabriela Król wraz z trenerem Grzegorzem Chojakiem

rezultat 2:04.99 s. i zdobywając pierwsze złoto.

Dzień później Gabrysia powtórzyła swoje osiągnięcie, tym razem w startach na 200 metrów stylem zmiennym. W eliminacjach zajęła pierwsze miejsce z czasem 2:25.09 s., a w finale wręcz zdeklasowała rywalki, uzyskując wynik 2:17.92 s.

W ostatnim dniu wystartowała w prestiżowym wyścigu na 100 metrów stylem dowolnym. Do finału Gabrysia trafiła z trzecim rezultatem - 58.89 s., a w najważniejszym podejściu stoczyła pasjonującą walkę o złoty medal. Na pierwszym nawrocie była czwarta, a na kolejnym już druga za Walerią Bubnowicz z Gru-

dziańskiego KP Orka. Na trzecim nawrocie dogoniła rywalkę, a ostatnie 25 metrów to już popis jednej zawodniczki, która z doskonałym czasem 56.68 s. zdobyła swój trzeci tytuł mistrzyni Polski!

Szóste miejsce z czasem 9:06.04 s. zajęła sztafeta żeńska 4 x 200 metrów stylem dowolnym Wiśsy. Dziewczyny płynęły w składzie: Zuzanna Gawelko, Nikola Jasik, Oliwia Ciepielewska, Gabriela Król. W tym samym zestawieniu dziewczyny zajęły ósmą lokatę w sztafecie 4 x 100 metrów stylem zmiennym (4:36.80 s.)

Tuż za seriami finałowymi znalazła się Nikola Jasik, która

uplasowała się na 10. miejscu w wyścigu na 200 metrów stylem motylkowym (2:38.25 s.), była 11. na 50 metrów stylem motylkowym (30.10 s.) oraz 12. na 100 metrów stylem motylkowym (1:08.12 s.). Zuzanna Gawelko zajęła 13. miejsce na 200 metrów stylem klasycznym (2:48.54 s.), 17. miejsce na 50 metrów stylem klasycznym (35.68 s.) oraz 22. miejsce na 100 metrów klasykiem (1:18.38 s.).

Oliwia Ciepielewska była 29. na 50 metrów stylem dowolnym (29.35 s.), 46. na 100 metrów stylem klasycznym (1:24.61 s.) i 48. na 100 metrów stylem dowolnym, (1:05.25 s.).

mp



ROZMOWA Z Gabrielą Król, trzykrotną mistrzynią Polski z Wisły Puławy

Zaczęłam pływanie, gdyż miałam wadę postawy

Gabrysia, wierzysz w to, co wydarzyło się w Ostrowcu Świętokrzyskim?

- Na początku nie mogłam w to uwierzyć, jednak pomału oswojam się z tą wiadomością.

Sądziłaś, że stać Cię na trzy złote medale?

- Miałam cichą nadzieję na złoty medal, ale nie spodziewałam się aż trzech. Pozostaje mi się tylko cieszyć. Nie każdy może trzykrotnie wejść na najwyższy stopień podium podczas mistrzostw kraju. To piękny sen, który chciałabym, by trwał jeszcze długo.

Który z wyścigów był najtrudniejszy?

- Najtrudniejszy był pierwszy start 200 m stylem dowolnym. Byłam zestresowana, nie wiedziałam do końca, jak popłynę i jak poradzę sobie psychicznie.



Gabriela Król

Stres działa na mnie motywująco, więc czułam, że będzie dobrze. Złoty medal dodał mi otuchy i w kolejnych startach, było coraz lepiej. Czułam tremę, było coraz lepiej. Czułam tremę, ponieważ chciałam wypaść jak najlepiej.

A najłatwiejszy?

- Na 200 m stylem zmiennym. Byłam faworytką, miałam najlepszy czas zgłoszenia, z dużą przewagą nad rywalkami. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że sport lubi niespodzianki i nie

zawsze wygrywają ci, którzy muszą to zrobić. Musiałam być od początku do końca czujna. Udało się.

Komu dedykujesz medale?

- Złote krążki chciałabym zadedykować osobie, która przyczyniła się do tego, że pływam. Dzięki temu człowiekowi uwierzyłam w siebie i poczułam swoją wartość. Mam na myśli trenera Tomasza Białka, którego nie ma już na tym świecie. Prowadzi reprezentację na pływalni „Niebo”. Sukces zawdzięczam mojej całej rodzinie, a w szczególności moim kochanym rodzicom Beacie i Markowi, którzy mnie wspierają i motywują. Nie mogę pominąć mojego trenera Grzegorza Chojaka, pod którego wodzą cały czas robię progres.

To najważniejsze medale

w Twojej karierze?

- Myślę, że są najważniejszymi, gdyż debiutowałam w mistrzostwach Polski, ale nigdy nie zapomnę swojego pierwszego złotego medalu wręczanego przez puławianina - Konrada Czerniaka.

Jakie masz marzenia sportowe?

- Jak każdy sportowiec marzę o występie na Igrzyskach Olimpijskich, ale do tego długa droga. Na tę chwilę marzę o Europejskiej Olimpiadzie Młodzieży (EYOF), która odbędzie się w przyszłym roku na Słowacji, oczywiście, jeżeli pandemia nie pokrzyżuje planów.

Jak to się stało, że zostałaś pływaczką?

- Od najmłodszych lat lubiłam wodę, ale przygodę z pływ-

niem rozpoczęłam w wieku sześciu lat, gdy mama zapisała mnie na naukę pływania do pana Sławomira Słotwińskiego, gdyż miałam wadę postawy. Bardzo dobrze sobie radziłam. Pływanie sprawiało mi przyjemność i w wieku dziewięciu lat przesłam do sekcji pływackiej i trenowałam pod okiem trenera Marka Daniela.

Chyba prezent pod choinkę masz już z głowy?

- To prawda. Sama sobie go zrobiłam. Trzy złote medale mistrzostw kraju są dla mnie wspaniałym prezentem, ale również dla mojej rodziny.

Gdzie gromadzisz puchary i medale?

- Są w moim pokoju. Mam na nie specjalne miejsce.

mp

Kęsik stracił przytomność

Pierwsza porażka w karierze Cezarego Kęsika. Zawodnik pochodzący z Chrzążkowa koło Puław przegrał podczas gali KSW 57 w Łodzi z Abusem Magomedovem.

30-latek poległ przez poddanie w drugiej rundzie. Niemiec nie dał się trafić aktywnemu Polakowi. Po niespełna dwóch minutach drugiej odsłony Kęsik przeszedł do kłinczu i docisnął przeciwnika do siatki. Magomedov przechwycił głowę naszego reprezentanta, przechodząc do duszenia. Cezariusz próbował obracać się, jednak doświadczony wojownik z UFD Gym nie przepuścił okazji i wykonał technikę kończącą. Jak na człowieka o wielkim sercu i charakterze Kęsik nie odklepał i zapłacił to chwilową utratą przytomności. Sędzia nie miał wątpliwości i przerwał walkę.



Podczas wywiadu po walce było widać dużo siniaków na twarzy Kęsika

Cezariusz z pewnością był zadowolony, ale podczas wywiadów uśmiechał się. - Porażka aż tak nie boli. Trochę mocniej trochę głowa. Dzięki Abus, że mnie trochę pokolorował, ale to nie te święta. Dostałem kilka „bomb”.

Taki jest sport. Raz się przegrywa, raz się wygrywa. Między tymi fazami jest bardzo mała różnica. Dzisiaj mój rywal był lepszy miał więcej szczęścia. Wiem, gdzie popełniłem błąd. Źle broniłem, a robiliśmy to przed wyjściem do



Cezariusz przegrał przez duszenie. - Nie wiedziałem, gdzie jestem. Bolało gardło. Szczere, to nie pamiętałem, że jest walka - mówi Kęsik

klatki. Na tym poziomie malutki błąd decyduje o porażce - mówi 30-latek.

Kęsik podkreśla, że Abus bardzo mocno zapiął duszenie. Nie było szansy z tego się wydostać. - Nigdy nikt mnie nie odklepał

poprzez gilotynę. Czy to na treningach, zawodach amatorskich, jak i teraz w zmaganiach profesjonalnych. Rywal miał długie ręce. Szybko poczułem duszenie. Chciałem się obronić, schodząc po jego nogi, jednak „odpłynąłem”.

Obudziłem się, leżąc na plecach, lecz było już po zawodach. Nie wiedziałem, gdzie jestem. Bolało gardło. Szczere, to nie pamiętałem, że jest walka - dodaje.

Zawodnik rodem z Chrzążkowa chciałby walczyć w marcu lub kwietniu. - Teraz czas na święta i Sylwestra. Chcę się najeść, poświątować. Później wrócę do regularnych treningów - dodaje.

30-latek doznał pierwszej porażki w zawodowych walkach. Wcześniej za każdym razem to Cezariusz cieszył ze zwycięstw. Teraz sędzia podniósł rękę Abusa Mamedova. - Rewanż? To zależy od władzy KSW. Oni decydują. Ja nigdy nie wybierałem przeciwników. Chciałbym mieć tylko pewność, kiedy wyjdę do klatki. Będę potrzebował trochę czasu, by zbudować odpowiednią formę - kończy.

mp

Łaszcz, Woś, Kopiński i Taracha mistrzami

Tuż przed świętami odbył się ostatni turniej w ramach tegorocznej edycji Otwartego Grand Prix Puław w szachach. Tym razem w poszczególnych grupach triumfowali: Nel Łaszcz (do 10 lat), Amelia Woś (kobiety), Jan Taracha (juniorzy) oraz Tadeusz Taracha (seniorzy).

Po zakończeniu zmagania odbyło się uroczyste podsumowanie sezonu, podczas którego najlepsze „trójki” w rywalizacji kobiecej i najlepsze „szóstki” wśród kategorii męskich nagrodzone zostały okazałymi pucharami i nagrodami rzeczowymi, a pozostali uczestnicy pamiątkowymi medalami. Taka pula nagród możliwa była dzięki wsparciu Urzędu Miasta Puławy. Początek nowego sezonu, jeśli pozwolą na to warunki, planowany jest na sobotę 30 stycznia.

WYNIKI OSTATNIEGO TURNIEJU

DZIEWCZĘTA DO 10 LAT

1. Nel Łaszcz (Puławy), 2. Barbara Woś (Puławy), 3. Małgorzata Maj (Puławy).



Po zakończeniu zmagania odbyło się uroczyste podsumowanie sezonu, podczas którego najlepsze „trójki” w rywalizacji kobiecej i najlepsze „szóstki” wśród kategorii męskich nagrodzone zostały okazałymi pucharami i nagrodami rzeczowymi, a pozostali uczestnicy pamiątkowymi medalami

KOBIETY

1. Amelia Woś (Puławy), 2. Aleksandra Rułka (Puławy).

JUNIORZY

1. Jan Taracha (Pożóg), 2. Marcel Ochalski (Puławy), 3. Piotr Kopiński (Puławy), 4. Kajetan Taracha (Pożóg).

SENIORZY

1. Tadeusz Taracha (Pożóg), 2. Radosław Brzozowski (Puławy), 3. Robert Błaziak (Karczmiska), 4. Krzysztof Szczęśniak (Puławy), 5. Daniel Siedliski (Chodlik), 6. Bogusław Dąbrowski (Puławy),

7. Tomasz Siedliski (Chodlik), Paweł Kruk (Puławy).

KLASYFIKACJA GENERALNA DZIEWCZĘTA DO 10 LAT

1. Nel Łaszcz, 2. Barbara Woś, 3. Julita Mączka, 4. Zofia Waoch, 5. Małgorzata Maj, 6. Aleksandra Ozga, 7. Aleksandra Bartoszewska (wszystkie Puławy).

KOBIETY

1. Amelia Woś, 2. Paulina Bronisz, 3. Aleksandra Rułka, 4. Natalia Maj (wszystkie Puławy).

JUNIORZY

1. Piotr Kopiński (Osiny), 2. Kajetan Taracha, 3. Jan Taracha (obaj Pożóg), 4. Marek Niezbecki (Puławy), 5. Bartłomiej Miller (Rogów), 6. Filip Węgrzynowicz (Puławy), 7. Stanisław Sitek (Puławy), 8. Filip Tabor (Karczmiska), 9. Marcel Miszczak (Puławy), 10. Franciszek Beda (Puławy), 11-13. Jakub Bocianowski, Bartłomiej Beda, Jakub Morgaś (wszystkie Puławy), 14. Jerzy Bratoszewski (Puławy), 15. Andrzej Głodek (Ryki), 16. Marcel Ochalski



Tuż przed świętami odbył się ostatni turniej w ramach tegorocznej edycji Otwartego Grand Prix Puław w szachach. Z lewej triumfator klasyfikacji generalnej Tadeusz Taracha

(Puławy), 17. Maciej Czopek (Karczmiska), 18. Jan Kowalik (Puławy).

SENIORZY

1. Tadeusz Taracha (Pożóg), 2. Radosław Brzozowski (Puławy), 3-4. Paweł Kruk (Puławy), Robert Błaziak (Karczmiska), 5. Krzysztof Szczęśniak (Puławy), 6. Bogusław Dąbrowski (Puławy), 7. Tomasz Siedliski, 8. Daniel Siedliski (obaj Chodlik), 9. Dominik Seredyn, 10-11. Mirosław Tokarczyk, Wojciech Wolszczak, 12. Radosław Bro-

nisz, 13. Piotr Staręga (wszystkie Puławy), 14. Jan Dudziak (Opole Lubelskie), 15. Piotr Bocianowski (Puławy), 16. Piotr Zagórz (Opole Lubelskie), 17. Radosław Bronisz (Puławy), 18. Sławomir Złotucha (Niezdów), 19. Tomasz Głodek (Ryki), 20. Henryk Nowak (Bochońnica), 21. Filip Tabor (Karczmiska), 22. Grzegorz Kubal (Puławy), 23. Damian Kot (Puławy).

mp

Rodzina Azotów rodzinie z Puław

Jak co roku Azoty Puławy włączyły się do akcji Szlachetna Paczka. To ogólnopolski projekt społeczny organizowany przez Stowarzyszenie Wiosna, którego głównym celem jest materialna i mentalna pomoc rodzinom oraz osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.



Pilkarze ręczni w czasie zakupów dla potrzebującej rodziny

W tym roku wybrana została rodzina z Puław, która znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. Zebrano pieniądze wśród zawodników, sztabu szkoleniowego, pracowników i zarządu klubu. Wszyscy z chęcią włączyli się do akcji. Następnie przedstawiciele drużyny wybrali się do sklepów, gdzie kupili żywność, środki chemiczne, pościel, a także rozkładaną sofę czy wkrętarce. Dodatkowo dla każdego członka rodziny kupili mały świąteczny upominek. Uzbierało się aż 18 świątecznych paczek. Napisany został również list do rodziny oraz do

paczek dorzucili autografy całej drużyny. Paczki trafiły do magazynu, skąd wolontariusze przewieźli je do wybranej przez nas rodziny.

Pani Aneta i jej mąż Stefan mieszkają w niewielkim domu na wsi wraz z trójką dzieci. Życie rodziny pani Anety opisuje jako wieczną traumę. Po śmierci ojca pana Stefana spadło na nich kilkadziesiąt tysięcy złotych długu, który do dziś spłacają. Sytuację pogorszył wykryty u pani Anety nowotwór, przez co straciła pracę. Córka Anna i syn Konrad, aby wesprzeć rodziców, zrezygnowali z dalszej na-

uki. Pandemia oraz brak doświadczenia są przeszkodami w znalezieniu pracy. Dodatkowo znacznie zmniejszyła się liczba zleceń, które wykonywał pan Stefan. Obecnie dochód rodziny wynosi 2674 zł, lecz są to zarobki z prac dorywczych, zasiłek dla bezrobotnych, zasiłek rodzinny i 500+. Po odliczeniu niezbędnych opłat za mieszkanie oraz leczenie pozostaje 164 zł na jednego członka rodziny.

Mimo tragicznej sytuacji cieszą się z tego, że mają siebie i są rodziną. Małżeństwo, po przykrych doświadczeniach starali się stworzyć dzieciom

ciepły dom. Największym marzeniem rodziców jest to, żeby pociechy miały w życiu choć trochę lepiej niż oni. Rodzina jest bardzo pracowita. Pan Stefan nie poddaje się i szuka pracy, a pani Aneta, gdy uda się pomyślnie zakończyć leczenie, także pragnie wrócić do zawodu. Konrad i Anna również starają się zdobyć zatrudnienie, by wspomóc rodzinę. Najmłodszy Jakub jeszcze się uczy, a jego pasją jest sport.

Pozytywne wyniki Wiślaków



Anna Pecio na każdym z czterech dystansów poprawiała swoje rekordy życiowe

W Łodzi rozegrane zostały Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych 15 lat w pływaniu. Wisłę Puławy reprezentowała trójka pływaków: Wiktoria Słotwińska, Anna Pecio i Igor Muzyka. Na starcie w mistrzostwach stanęło 413 zawodników ze 121 klubów z całej Polski.

Anna Pecio startowała czterokrotnie i na każdym dystansie poprawiała swoje rekordy życiowe. Największy swój sukces odniosła w rywalizacji żabkarek, gdzie na 50 metrów zdołała zakwalifikować się do finału B i znalazła się w silnie obsadzonej

sesji finałowej. Ostatecznie Ania zajęła 15. miejsce, co do tej pory jest jej największym sukcesem.

Igor Muzyka podobnie jak jego koleżanka klubowa wywalczył awans do finału B na 50 metrów stylem motylkowym, poprawiając swoją „życiówkę” prawie o pół sekundy. W sesji popołudniowej udało mu się jeszcze nieznacznie poprawić wynik, osiągając ostatecznie szóste miejsce w finale, co dało mu 14. lokatę w kraju. Igor poprawiał swoje wyniki jeszcze dwukrotnie na 50 i 100 metrów stylem dowolnym. Wiktoria Słotwińska nie zdołała awansować do finałowej sesji, jednak na 400 metrów stylem dowolnym pobiła rekord życiowy.

mp

Okazuje się, że fizyka czy biologia wcale nie jest taka straszna

Puławawy: Uczniowie z „Trójki” za wiedzę zdobywają nagrody

Choć większość osób uważa te przedmioty za jedne z trudniejszych, są też i tacy, dla których fizyka czy biologia to pestka. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli i uczniów oraz wiedzy Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Brzechwy w Puławach została nagrodzona w konkursie „Nauka dla Ciebie” organizowany przez Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Dodatkowo w innym konkursie placówka zdobyła 14 tys. zł na wyposażenie sali biologicznej.

Fizyka to ich mocna strona

Nie bez powodów uczniowie SP nr 3 uwielbiają przedmioty ścisłe. Od ubiegłego roku w placówce organizuje się Festiwal Nauki i Eksperymentu, podczas którego prezentowane są różne prace wykonane przez uczniów szkoły i nie tylko, a młodzież przez eksperymenty może zgłębiać tajniki fizyki czy biologii. Choć teraz zajęcia odbywają się w trybie zdalnym, to nie brakuje czasu, aby startować w przeróżnych konkursach. Jednym z nich była „Nauka dla Ciebie”, zorganizowany przez Centrum Nauki Kopernik w Warszawie oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zadaniem konkursowym było zaprojektowanie przez uczniów aktywnej, badawczej oraz eksperymentalnej lekcji online z wykorzystaniem autorskiej pomocy edukacyjnej. Autorem pracy „Łapmy równowagę. Co z tym środkiem ciężkości?” jest Urszula Zdrodowska, nauczyciel fizyki w SP nr 3.

- Do współpracy zaprosiłam uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 45 z Krakowa. Stworzyliśmy drużynę 10 osobową. Naszą szkołę reprezentowali uczniowie z klasy 7 (Marianna Góra i Martyna Teodorowicz) i klasy 8 (Julia Krulikowska, Maja Szaruga, Maciej Owczarzak). Konkurs został ogłoszony w marcu, a rozstrzygnięcie miało miejsce w październiku. Konkurs składał się z 4 etapów. Był to czas bardzo intensywnej pracy. Podczas lekcji zdalnej uczniowie szukali odpowiedzi na pytania związane z równowagą ciał, balansowaniem, wyznaczali środek ciężkości figur i brył o różnych kształtach - tłumaczy nauczycielka. Wysiłek opłacił się, bo szkoła znalazła się wśród 10 najlepszych drużyn w całym kraju i weszła do finału. Pani Urszula cieszy się z takiego obrotu sprawy.

- Jestem dumna ze swojej drużyny. Bardzo dziękuję uczniom za zaangażowanie w realizację projektu „Nauka dla Ciebie” i udział w zdalnej lekcji fizyki. Doceniam ich punktualność, odpowiedzialność, pełną determinację i ciekawość - mówi Zdrodowska.

- Zawsze zachęcałam, zachęcam i będę zachęcała nauczycieli do występowania z inicjatywą własną. Nie jest to trudne, bo w tej szkole pracują ludzie, „którym się chce - robić coś więcej”. Sytuacja nauczania zdalnego wymaga od nauczycieli nieporównywalnie większego wysiłku, w porównaniu do nauczania stacjonarnego. Mimo to nauczyciele podejmują dodatkowe wyzwania realizując projekty i konkursy. Okazuje się, że z ogromnym powodzeniem, o czym świadczą zdobywane nagrody - podkreśla Danuta Nowaczek, dyrektor SP nr 3.

Temat projektu zostanie zrealizowany podczas III Festiwalu Nauki i Eksperymentu prawdopodobnie w przyszłym roku.



Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Brzechwy chętnie biorą udział w turniejach ze ścisłych przedmiotów. „Trójka” została ostatnio nagrodzona w konkursie z fizyki i biologii

Będą mogli wyposażać salę

To nie koniec dobrych wiadomości. W maju br. placówka uczestniczyła w kolejnym konkursie, ogłoszonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie oraz Kuratorium Oświaty w Lublinie. Tym razem z biologii - „Razem chronimy środowisko”.

- Zadaniem konkursowym było stworzenie do końca października krótkiego filmu ukazującego w spo-

sób kreatywny wszelkie działania podejmowane w szkole na rzecz ochrony środowiska - tłumaczy Agata Olsńska, nauczycielka biologii i plastyki w SP nr 3. Uczniowie wraz z nauczycielką przygotowali film pokazujący szkolne eko-działania np. dbanie o śmieci. Komisja wytypowała „Trójkę” i znalazła się w gronie 25 laureatów spośród wszystkich szkół z woj. lubelskiego.

- Nasze eko-działania zostały docenione i otrzymaliśmy nagro-

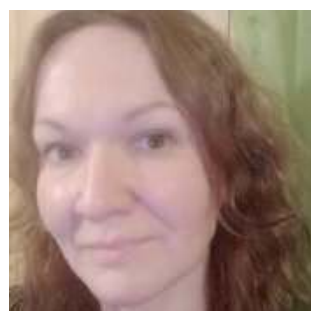
dę pieniężną w wysokości 14.000 zł na wyposażenie pracowni biologicznej naszej szkoły - przyznaje nauczyciel biologii.

- Jestem dumna z kadry Szkoły Podstawowej nr 3, uczniów chętnych do pracy i rodziców, którzy zawsze są w pobliżu i włączają się w działania szkoły - dodaje dyrektor Nowaczek. Szkole gratulujemy sukcesu.

Dominik Kęsik



Danuta Nowaczek,
dyrektor SP nr 3 w Puławach
Jestem dumna z kadry Szkoły Podstawowej nr 3, uczniów chętnych do pracy i rodziców, którzy zawsze są w pobliżu i włączają się w działania szkoły



Agata Olsńska,
nauczycielka biologii i plastyki w SP nr 3
Nasze eko-działania zostały docenione i otrzymaliśmy nagrodę pieniężną w wysokości 14.000 zł na wyposażenie pracowni biologicznej naszej szkoły



Urszula Zdrodowska,
nauczycielka fizyki i informatyki w SP nr 3
Jestem dumna ze swojej drużyny. Bardzo dziękuję uczniom za zaangażowanie w realizację projektu „Nauka dla Ciebie” i udział w zdalnej lekcji fizyki

Gm. Puławawy: Przez Zarzeczce jak po stole

Na terenie gminy Puławawy co rusz porzybywa wyremontowany dróg. Teraz do użytku oddano ponad 155 metrowy odcinek w Zarzeczcu. Prace kosztowały niecałe 99 tys. zł, a mieszkańcy od kilku tygodni już korzystają z trasy.

Gołąb, Anielin, a teraz Zarzeczce. W tych miejscowościach podczas bieżącego roku wykonano



Radosław Kosmala,

Urząd Gminy w Puławach

Inwestycja została wykonana zgodnie z projektem w terminie, jesteśmy bardzo zadowoleni

przebudowę dróg, dzięki czemu mieszkańcy tych miejscowości nie muszą już omijać dziur. Prace na drodze w Zarzeczcu polegały przede wszystkim na położeniu nowego asfaltu, który pojawił się

na odcinku o łącznej długości 155 metrów.

- Prace przebiegły bardzo sprawnie. Podczas realizacji nie było żadnych problemów. Inwestycja została wykonana zgodnie z pro-

jektom w terminie, jesteśmy bardzo zadowoleni - opowiada Radosław Kosmala z Urzędu Gminy Puławawy.

W sierpniu władze ogłosili przetarg na wykonanie przebudowy drogi. Na szczęście wykonawcę udało się znaleźć już za pierwszym podejściem. Gmina Puławawy postanowiła zlecić realizację inwestycji Przedsiębiorstwu Robót Drogowych ze Zwolenia. Za remont firma zainkasowała 99 tys. zł.

Dominik Kęsik

Gm. Puławawy: Więcej za śmieci

Od 1 grudnia mieszkańcy gminy Puławawy będą musieli głębiej sięgnąć do portfeli, ponieważ wzrosła cena opłat za wywóz odpadów segregowanych i niesegregowanych.

Stawka za segregowane śmieci do tej pory wynosiła 20 zł/os, a za niesegregowane 40 zł/os miesięcznie. Teraz cena mocno się zmieniła. Radni, którzy stawki głosowali podczas sesji w październiku zdecydowali,

że za gospodarowanie odpadami komunalnymi w zabudowie jednorodzinnej mieszkańcy zapłacą od początku grudnia 28 zł/os. miesięcznie, a w zabudowie wielorodzinnej 25 zł/os. miesięcznie. Podwyższono również opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi obowiązującą w zabudowie jedno i wielorodzinnej, jeżeli właściciel nieruchomości nie wypełnia obowiązku zbierania odpadów komunalnych w sposób selektywny. Koszt od teraz będzie wynosił 56 zł/os/mc.

Dominik Kęsik

Gmina
PuławyGmina
BaranówGmina
Żyrzyn

Zapomniany budynek nabierze blasku i zacznie tętnić życiem

Gm. Baranów: Stara plebania zamieni się w centrum kultury

W ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych gmina otrzymała 2,8 mln zł dofinansowania. Włodarze zamierzają przeznaczyć pieniądze na rewitalizację budynku dawnej plebanii. Do nowej siedziby przeprowadzi się Gminne Centrum Kultury.

Kasa na remont

Gmina Baranów jest jedną z siedmiu gmin na terenie powiatu, które w ostatnim rozdaniu otrzymały dotacje od rządu. Pozyskane w ten sposób 2,8 mln zł tutejsze władze planują przeznaczyć na przebudowę starej plebanii, znajdującej



Obecnie stara plebania stoi pusta. Władze gminy Baranów zamierzają przebudować budynek na cele kulturalne i turystyczne. Po zorganizowaniu przetargu i wyborze wykonawcy prace ruszą w przyszłym roku

się niedaleko kościoła św. Jana Chrzciciela. Obiekt został wybudowany w XIX w. (po 1875 r.) na miejscu drewnianej, zrujnowanej plebanii z 1744 r. Po jej renowacji plebania miała 5 pokoi, kuchnię, sień czy spiżarnię. W latach 60 XX w. wymieniono krokiew oraz pokrycie dachowe. Budynek przejdzie sporą metamorfozę, a prace budowlane będą obejmować m.in. wymianę pokrycia dachowego, podłóg czy docieplenie budynku. Do tego miejsca po remoncie przeniesie się Gminne Centrum Kultury, mieszczące się obecnie w urzędzie gminy. Tu także ma powstać Punkt Informacji Turystycznej, którego nie ma ogólnie w Baranowie, dzięki czemu przyjezdni będą mogli skorzystać z map bądź prze-

wodników po okolicy. Przed władzami gminy teraz przetarg, który wyłoni wykonawcę remontu budynku.

- Przetarg planujemy ogłosić niezwłocznie po uzyskaniu pozwolenia na budowę, mamy nadzieję, że będzie to pierwszy kwartał 2021 r. Zakładamy termin rozpoczęcia robót budowlanych na czerwiec 2021 r. - informuje wójt Mirosław Grzelak.



Mirosław Grzelak,
wójt gminy Baranów
GCK zostanie przeniesione do wyremontowanej plebanii i zwiększy swoją ofertę kulturalną

Więcej przestrzeni

W obiekcie poza Gminnym Centrum Kultury oraz Punktem Informacji Turystycznej swoje miejsce znajdą także kilka nowych instytucji.

- Znalazłoby tu miejsce „Chlebowca Izba”, „Garncarska Izba”, „Izba Regionalna”, „Pomieszczenie wielofunkcyjne – Multimediałna galeria historii Baranowa i sztuki”. Wszystkie pomieszczenia będą wykorzystane przez społeczność lokalną - dodaje Grzelak.

Władze gminy wstępnie oszacowały, że realizacja pro-

jektu może kosztować nawet 3,1 mln zł.

- Jeżeli środki z dotacji nie pokryją całości projektu, brakująca kwota zostanie uzupełniona ze środków własnych gminy - przyznaje Mirosław Grzelak.

Jeśli wykonawcę prac uda wyłonić się w pierwszym przetargu i wszystko pójdzie zgodnie z planem remont wraz z montażem wyposażenia ma zakończyć się w październiku 2022 r.

Dominik Kęsik

TERMOMODERNIZACJA BUDYNKU ZSP W BARANOWIE ZAKOŃCZONA



Gmina Baranów zakończyła realizację projektu pod nazwą „Termomodernizacja budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Baranowie” z dofinansowaniem ze środków Unii Europejskiej.

Cel projektu:

Realizacja projektu jest czynnikiem, który wpłynie na poprawę warunków ekologicznych i ekonomicznych, a także na atrakcyjność obszaru oraz świadomość społeczną. Głównym celem projektu jest zmniejszenie zanieczyszczenia powietrza oraz racjonalne wykorzystanie energii, co bezpośrednio przełoży się na poprawę warunków życia mieszkańców i spowoduje poprawę wize-



runku gminy Baranów. Realizowany projekt wpływa na poprawę jakości powietrza poprzez termomodernizację obiektów użyteczności publicznej oraz powoduje zwiększenie oszczędności zużywanej energii.

Zakres projektu:

Przedmiotem projektu była głęboka modernizacja energetyczna budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Baranowie. Wykonano:

- modernizację systemu grzewczego,
- ocieplenie stropodachu i ścian obiektu,
- wymianę stolarki okiennej i drzwiowej,
- nowe pokrycie dachu z papy termozgrzewalnej,



- nową elewację budynku (tynkowanie i malowanie),
- wymianę oświetlenia na energooszczędne,
- montaż instalacji fotowoltaicznej o mocy 40,0 kWp,
- system pomiaru, monitoringu i zarządzania wykorzystaniem energii w budynku.

Prace budowlano-montażowe realizowane były od 21 maja do 21 grudnia 2020 r.

Grupą docelową będą osoby korzystające z obiektu objętego projektem.

Wskaźniki projektu:

Ilość zaoszczędzonej energii cieplnej GJ/rok – 2903,57. Zmniejszenie zapotrzebowania



na energię pierwotną kWh/rok – 547933,69. Spadek emisji CO₂ tony/rok – 299,38. Produkcja energii elektrycznej z nowo wybudowanych mocy wytwórczych wykorzystujących OZE – 40,00 MWh/rok, dodatkowa zdolność wytwarzania energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych – 0,0399 MW, ilość zaoszczędzonej energii elektrycznej [MWh/rok] – 420,40.

Wartość projektu: 2 695 235,40 zł.

Planowane dofinansowanie projektu z UE: 1 587 149,54 zł.

Planowana dotacja celowa z budżetu państwa: 186 723,47 zł.



Projekt dofinansowany z Funduszy Europejskich w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020 w ramach Osi Priorytetowej 5 Efektywność energetyczna i gospodarka niskoemisyjna, Działania 5.2. Efektywność energetyczna sektora publicznego.

Gmina
WąwolnicaGmina
MarkuszówGmina
KurówGmina
Nałęczów

Podatki od środków transportu bez zmian

Nałęczów: Podatki lekko w górę

Zmiany w podatkach od nieruchomości najbardziej odczuwają przedsiębiorcy, jednak nie będą one aż tak dotkliwe.

Kwestią uchwalenia podatków, jakie na terenie gminy Nałęczów będą obowiązywać w przyszłym roku radni zajęli się jeszcze pod koniec listopada. Okazuje się, że zmianie ulegną niektóre stawki podatków od nieruchomości. Podatki od środków transportu pozostają bez zmian. Gmina Nałęczów, jako gmina uzdrowska poważnie odczuła skutki pandemii. Ograniczenia i obustronnie narzucane w związku z tym przez rząd spowodowały, że miasto odwiedziło w tym roku mniej turystów i kuracjuszy, co bezpośrednio odbija się także w miejskiej kasie. Choć niektóre gminy w tej sytuacji zdecydowały o nie podnoszeniu podatków (np. sąsiednia gmina Wąwolnica), to władze Nałęczowa podjęły decyzję o nieznacznym podwyższeniu niektórych stawek.

O 4 grosze więcej podatku w stosunku do ubiegłego roku za każdy metr kwadratowy zapłacą firmy zajmujące się produkcją i wytwarzaniem wód mineralnych i napojów. Radni podnieśli także o 13 groszy na metrze podatek od nieruchomości niezabudowanych, objętych obszarem rewitalizacji.

Stawki podatków w gminie Nałęczów		
	2020 r.	2021 r.
1. Od gruntów:		
a) od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej	0,80 zł/m ²	0,80 zł/m ²
b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, w zakresie produkcji i wytwarzania wód mineralnych i napojów	0,95 zł/m ²	0,99 zł/m ²
c) pod wodami powierzchniowymi stojącymi lub płynącymi jezior i zbiorników sztucznych	4,80 zł/h	4,99 zł/h
d) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego lub organizacji pożytku publicznego	0,34 zł/m ²	0,34 zł/m ²
e) niezabudowanych, objętych obszarem rewitalizacji	3,15 zł/m ²	3,28 zł/m ²
2. Od budynków lub ich części:		
a) mieszkalnych	0,66 zł/m ²	0,66 zł/m ²
b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej	22,50 zł/m ²	22,50 zł/m ²
c) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie produkcji i wytwarzania wód mineralnych i napojów	23,90 zł/m ²	24,84 zł/m ²
d) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym	11,18 zł/m ²	11,62 zł/m ²
e) związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych	4,87 zł/m ²	5,06 zł/m ²
d) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego	7,71 zł/m ² (za pierwsze 10 m ² powierzchni użytkowej), 4,70 zł/m ² (za pozostałą powierzchnię użytkową powyżej 10 m ²)	7,71 zł/m ² (za pierwsze 10 m ² powierzchni użytkowej), 4,70 zł/m ² (za pozostałą powierzchnię użytkową powyżej 10 m ²)
3. Od budowli:		
a) wykorzystywanych do zbiorowego zaopatrzenia ludności w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków	1,5% ich wartości	1,5% ich wartości
b) pozostałych	2% ich wartości	2% ich wartości

budowanych, objętych obszarem rewitalizacji. O 94 grosze wzrosła stawka podatku od budynków mieszkalnych związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie produkcji i wytwarzania wód mineralnych

i napojów. To największa podwyżka w tym zakresie. 44 grosze więcej za metr kwadratowy będą płacić osoby będące właścicielami budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie

obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym. Głębiej do kieszeni będą musieli sięgnąć także właściciele budynków związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych, np. obiektów, w których działają przychodnie lub

gabinety lekarskie. Tu podwyżka wyniosła 19 groszy na metr kwadratowy powierzchni. Szczegóły stawek opłat w tabeli.

Marta Pietroni

Marta Pietroni

Co planuje Kurów w nowym roku?

Inwestycje drogowe powiatowe i gminne, utworzenie żłobka w przedszkolu, projekt fotowoltaiczny, budowa wodociągów czy wykup ziemi pod rozbudowę cmentarza – to niektóre inwestycje zaplanowane w projekcie budżetu Kurowa na 2021 r. O jego przyjęciu radni zadecydują 30 grudnia.

Ten rok udał się bez deficytu, co z następnym?

Projekty uchwały budżetowej na 2021 r. i wieloletniej prognozy finansowej mają już pozytywną opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej. Ostatnim etapem w uchwalaniu budżetu jest przegłosowanie uchwały

sesji rady gminy. Tę zaplanowano na 30 grudnia.

Jak wynika z dokumentu, w przyszłym roku dochody gminy będą kształtować się na poziomie 38,64 mln zł. Z kolei wydatki zaplanowano w kwocie niecałych 42,35 mln zł. Jak z tego wynika, planowany deficyt budżetowy, zapisany w projekcie, wynosi nieco ponad 3,7 mln zł. Arkadiusz Małecki tłumaczy, że ostatecznie nie musi to oznaczać zamknięcia się roku z zadłużeniem.

– Przykładem może być obecny rok. Mielśmy zamknąć go z kredytem w wysokości 2,9 mln zł, a zamknęliśmy go na plusie, co wynika z pewnych działań i prac przez cały rok nad budżetem. Myślę, że rok 2021, który również planujemy zamknąć z kredytem, przy dobrej współpracy wójta, pani skarbnik i rady, uda nam się zakończyć bez kredytu lub blisko zera. Zależy to od wszystkich czyn-

ników składowych budżetu, po stronie dochodów i wydatków, sytuacji po pandemii i od rozstrzygnięć przetargowych – wyjaśnia wójt Małecki.

Grube sumy na oświatę i 500+

Pośród wydatków własnych gminy, opiewających na ponad 30,66 mln zł, zdecydowanie największą część, bo więcej niż jedną trzecią, stanowią wydatki na oświatę. To 13,02 mln zł. Kolejne duże działy wydatkowej strony budżetu to: gospodarka komunalna i ochrona środowiska (5,43 mln zł), transport i łączność (3,46 mln zł), koszty administracji gminy (ponad 3 mln zł), kultura i ochrona dziedzictwa narodowego (1,34 mln zł), pomoc społeczna (1,27 mln zł).

Z kolei zdecydowaną większość wydatków na zadania zlecone –

w sumie ponad 11,52 mln zł – stanowi kwota prawie 11,5 mln zł ujęta w dziale pt. Rodzina. To pieniądze przeznaczone na wypłatę świadczeń wychowawczych i rodzinnych, w większości rządowego programu 500+ (7,78 mln zł).

Gdzie trafią dotacje z gminy?

Zgodnie z projektem, w kolejnym roku gmina przeznaczy prawie 2,12 mln zł na dotacje. Prawie połowa tej kwoty – równy milion – trafi w formie dotacji podmiotowej do Zespołu Szkół Agrobiznesu w Klementowicach. 460 tys. zł do Gminnego Ośrodka Kultury, a 171 tys. zł do Gminnej Biblioteki Publicznej. Na dofinansowanie przebudowy dróg powiatowych Kurów przeznaczy około 150 tys. zł. Chodzi o drogi Kurów-Michów, Kurów-Kaleń-Maruszów i Kurów-Wąwolnica. 200

tys. zł z gminnego budżetu wesprze budowę strażnicy OSP w Klementowicach.

Inwestycje głównie w drogi

Wydatki inwestycyjne gminy to w sumie kwota prawie 3,89 mln zł. Gros tej kwoty stanowią przebudowy gminnych dróg – 2,76 mln zł. Największe spośród nich to przebudowa drogi w Olesinie (Al. Lipowa) (750 tys. zł), w Klementowicach (370 tys. zł), czy w Płonkach (250 tys. zł). Wiele zadań dotyczy wewnętrznych dróg cementowych, które gmina pokryje asfaltem przy wsparciu dofinansowania z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych (1,21 mln zł).

Pół miliona złotych zaplanowano na objęcie udziałów w ZUK – chodzi tu o dofinansowanie zakładu na potrzeby spłaty kredytu po zakończonej już inwestycji budowy kana-

Z Rąblowa do Witoszyna asfaltem

Władze gminy Wąwolnica przymierzają się do przebudowy części drogi między Rąblowem a Witoszynem, znajdującej się na ich terenie. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, asfalt pojawi się tam jeszcze przed wakacjami.

W gminie Wąwolnica inwestycja drogowa goni inwestycję. Niedawno na łamach Wspólnoty informowaliśmy o kolejnych odcinkach zmodernizowanych dróg, a tymczasem urzędnicy już ogłosili kolejny przetarg, w którym poszukują firmy, która zajęłaby się budową trasy między Rąblowem a Witoszynem w gminie Kazimierz Dolny. Do tej pory droga była utwardzona tłuczniem, ale władze Wąwolnicy na odcinku o długości prawie 400 metrów chcą pokryć ją asfaltem. W planach jest także utwardzenie kruszywem poboczy na szerokości 0,75 m. W trakcie modernizacji droga ma być również poszerzona do szerokości 4 m. Powstanie też mijanka o długości 15 metrów i szerokości 5 metrów, co umożliwi bezproblemowe wyminięcie się pojazdów, np. ciągników z maszynami. Wszystko ma być gotowe do końca czerwca przyszłego roku. Urząd czeka na oferty od potencjalnych wykonawców do wtorku 28 grudnia do godz. 10. Potem wszystkie propozycje zostaną przeanalizowane pod względem spełniania warunków formalnych. Urzędnicy nie ukrywają, że przede wszystkim będą brali pod uwagę cenę usługi, a w dalszej kolejności gwarancję na wykonane prace oraz jakość wykorzystanych materiałów.

Marta Pietroni

Marta Pietroni

Kamil Wąsik

Gmina
KońskowolaGmina
Janowiec

W planach budowa dróg, parkingu i remont budynków publicznych

Końskowola: Budżet na przyszły rok z deficytem

4,8 mln zł deficytu w przyszłorocznym budżecie planują władze gminy Końskowola. Jednocześnie władze chcą zainwestować 3,3 mln zł. W co?

Kosztowna oświata

W przyszłorocznym budżecie władze Końskowoli zaplanowały dochody na poziomie 41,9 mln zł i wydatki 46,7 mln zł. W związku z tym budżet będzie deficytowy - deficyt wyniesie 4,8 mln zł. Jak zwykle największym obciążeniem dla gminnego budżetu jest oświata, która w przyszłym roku w gminie Końskowola pochłonie 13,4 mln zł. 8,7 mln zł będzie kosztować roczne utrzymanie szkół podstawowych, a prawie 1,1 mln zł działających w nich oddziałów przedszkolnych. 2,1 mln zł zabezpieczono na działanie gminnego przedszkola. Ponad 800 tys. zł zaplanowano na funkcjonowanie szkolnych stołówek, 120 tys. zł pochłonie dowóz uczniów do szkół. Koszty te to nie tylko utrzymanie budynków, ale również wynagrodzenia nauczycieli i innych pracowników placówek oświatowych. 2 mln zł pochłonie pomoc społeczna, w tym. m.in. działanie ośrodka pomocy społecznej i sfinansowanie świadczeń przez niego usług.

2,3 mln zł to koszt przypisany do działu gospodarka komunalna, z czego 1,5 mln zł kosztów stanowi funkcjonowanie systemu śmieciowego, a prawie 200 tys. zł oświetlenie ulic i placów. 2,5 mln zł zabezpieczono na funkcjonowanie urzędu gminy. Działalność rady gminy będzie kosztowała

Zadania inwestycyjne gm., Końskowola w 2021 r.	
Nazwa zadania	Planowane wydatki
Przebudowa ul. Spokojnej wraz ze skrzyżowaniem z ul. Rybną w Końskowoli	10 tys. zł
Budowa drogi gm. w Witowicach	1,7 mln zł
Budowa chodnika na ul. Bema w Końskowoli	44,8 tys. zł
Dokumentacja projektowo - kosztorysowa na budowę chodnika wraz z odwodnieniem w Nowym Pożogu	37,1 tys. zł
Dokumentacja projektowo - kosztorysowa na budowę drogi w m. Wronów granicznej z m. Młynki	27,3 tys. zł
Budowa parkingu między ul. Lubelską a Kurowską wraz z toaletą w Końskowoli	700 tys. zł
Wykonanie instalacji CO w Domu Ludowym Spotkań w Sielcach	18,6 tys. zł
Przebudowa łazienki w Domu Ludowym Spotkań w Sielcach (zakup materiałów)	16,6 tys. zł
Ogrodzenie działki w m. Pulki	14,7 tys. zł
Budowa altany w m. Witowice	12 tys. zł
Urządzenie cmentarza komunalnego przy ul. Pożowskiej w Końskowoli	500 tys. zł
Docieplenie ściany wschodniej budynku OSP (garaż) w m. Chrzążów	24,9 tys. zł
Wykonanie posadzki w garażu budynku OSP w m. Stary Pożóg dostosowanej do samochodu bojowego	25 tys. zł
Projekt oświetlenia drogi między m. Witowice a m. Chrzążów	10 tys. zł
Wykonanie oświetlenia przy ul. Głębokiej w m. Stara Wieś	33,5 tys. zł
Przebudowa oświetlenia ulicznego w Końskowoli - ul. Szewska, ul. Szeroka, ul. Wąska, ul. Ogrodowa, ul. Poprzeczna	10 tys. zł
Modernizacja placu zabaw przy budynku byłej SP w Skowieszynie	33,1 tys. zł
Plac zabaw w m. Opoka	19,7 tys. zł

173,3 tys. zł. Ponad 2,3 mln zł w gminnym budżecie stanowią dotacje, jakich gmina udzieli różnym podmiotom i instytucjom. Ponad 700 tys. zł przekaże na funkcjonowanie Gminnego Ośrodka Kultury. Ponadto urzędnicy zaplanowali 207,1 tys. zł na remont obiektu, który ma być przeprowadzony w przyszłym roku. 260 tys. zł przewidzieli na utrzymanie biblioteki. Nie zapomnieli także o sztandarowej gminnej imprezie - na organizację Święta Róż zabezpieczyli 30 tys. zł. Ponad pół miliona gminę będzie kosztowało także zapewnienie mieszkańcom dostępu do komu-

nikacji miejskiej w postaci autobusów MZK Puławy. Nieco ponad 200 tys. zł pochłonie organizacja zajęć sportowych dla mieszkańców gminy - m.in. z piłki nożnej, siatkówki i pływania. Kwotą 245 tys. zł Końskowola chce również wesprzeć powiat w budowie chodnika wzdłuż drogi powiatowej w Chrzążowie.

Ponad 3 mln zł na inwestycje

Gmina zamierza także realizować wiele inwestycji, o które wnioskuje mieszkańcy - remontować drogi, budować chodniki, czy

modernizować budynki użyteczności publicznej. Jednym z kosztowniejszych zadań, zaplanowanych do realizacji na przyszły rok jest np. budowa parkingu między ul. Lubelską a Kurowską w Końskowoli wraz z budową toalety, na którą zabezpieczono w budżecie 700 tys. zł. Sporo, po 500 tys. zł władze gminy zabezpieczyły na powiększenie miejscowego cmentarza. Najwięcej pochłonie jednak budowa drogi w Witowicach, na którą zaplanowano 1,7 mln zł.

Marta Pietroni

Końskowola: Gmina szuka chętnych na lokale

Do wzięcia jest dwa pomieszczenia przeznaczone na sklep w świeżo wyremontowanym ratuszu.

Oba mieszczą się na parterze zabytkowego obiektu przy ul. Rynek i mają powierzchnię po 14,8 m². W jednym z nich jest okno w drugim nie. Władze gminy Końskowola widziałyby najchętniej w tym miejscu sklepy. Cena wywoławcza czynszu za każdy z lokali wynosi 208 zł i zgodnie z założeniem urzędników ma być waloryzowana zgodnie ze wskaźnikiem wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych ogłaszanych przez Prezesa GUS za rok poprzedni.

- Cena wywoławcza nie obejmuje podatku od towarów i usług, który będzie naliczany

Marta Pietroni

według zasad i stawek obowiązujących w dniu zawarcia umowy, opłat za dostarczanie energii elektrycznej, odbioru odpadów komunalnych oraz podatku od nieruchomości - doprecyzowują.

Ustny przetarg na wynajem lokali zaplanowano na 8 stycznia. Na 12.00 w sali konferencyjnej urzędu gminy powinni stawić się zainteresowani lokalami z oknem. Aby przystąpić do licytacji do 5 stycznia na konto gminy muszą wpłacić wadium w wysokości 800 zł. Przetarg na drugi lokal (bez okna) rozpocznie się pół godziny później (12.30) w tym samym miejscu. W jego przypadku także konieczna jest wpłata wadium w wysokości 600 zł (także do 5 stycznia).

W Janowcu stanie paczkomat?

Wszystko zależy od zaangażowania mieszkańców gminy.

Temat paczkomatu w Janowcu pojawił się na fejsbukowej grupie Nasza Gmina Janowiec, zrzeszającej mieszkańców. Na stronie <https://inpost.pl/blisko-ciebie/> można głosować na lokalizację paczkomatu w Janowcu. Im więcej głosów, tym większa szansa. Inicjatywę promuje również jano-wiecki GOK.

- Nie wiem, kto jest pierwotnym pomysłodawcą, ale osobiście temat popieram. Sam chętnie robię zakupy na odległość, tym bardziej w obecnej sytuacji. Oczywiście istnieje możliwość korzystania z usług Poczty Pol-

skiej, ale paczkomat zawsze zwiększy nam dostępne możliwości. To bardzo ciekawa i tania alternatywa. Przesyłki najczęściej odbieram w Górze Puławskiej, gdzie jest najbliższy naszej gminie paczkomat. Wiem, że wielu mieszkańców odbiera też paczki w Puławach. Myślę, że mamy szansę, by w Janowcu powstał taki paczkomat. To na pewno byłoby duże udogodnienie, dlatego też zachęcam do głosowania w tej sprawie - mówi Michał Kowalczyk, dyrektor GOK.

Dokładna lokalizacja paczkomatu jeszcze nie jest znana, jednak prawdopodobnie byłoby to centrum Janowca.

kw

Co z rockowym kolędowaniem na Trzech Króli w Janowcu?

Niestety, lubiane przez mieszkańców wydarzenie, organizowane co roku 6 stycznia, tym razem ze względu na pandemię, nie odbędzie się. - Najważniejsze jest bezpieczeństwo mieszkańców, wszyscy byliśmy zgodni - mówi dyrektor GOK w Janowcu.

Rockowe kolędowanie w Janowcu odbywa się co roku w święto Trzech Króli, już od



Rockowe kolędowanie na Trzech Króli to już w Janowcu miła, świąteczna tradycja, gromadząca wielu mieszkańców gminy. Chętnie angażują się w nie artystyczne grupy z terenu gminy, m.in. zespół Śpiewajmy Panu Wesoło. Tej zimy niestety, ze względów bezpieczeństwa, wydarzenie nie odbędzie się

kilku lat. Mieszkańcy polubili te koncerty, organizowane w parafialnym kościele i frekwencja na nich zawsze jest wysoka. Co roku występują grupy artystyczne działające przy GOK, m.in. zespół wokalny Promienie, zespół tańców polskich Rosa czy pantomimiczna Scena Ruchu. Finałem jest występ rockowego zespołu Śpiewajmy Panu Wesoło, z kolędami w nowych aranżacjach.

W tym roku organizacja kolędowania stanęła pod znakiem zapytania. Niestety, ostatecznie zrezygnowano z niej.

- Mielśmy już wszystko przygotowane, jednak w obliczu ostatnio wprowadzonych obostrzeń, postanowiliśmy zrezygnować z organizacji tej imprezy. Konsultowaliśmy to z wójtem, z księdzem proboszczem, również z członkami zespołu ŚPW i wszyscy byli zgodni, że odwołanie kolędowania będzie najlepszą decyzją. Najważniejsze jest bezpieczeństwo mieszkańców, a to wydarzenie odbywające się w kościele, w zamkniętym pomieszczeniu, z udziałem wielu osób, mogłoby nieść zagrożenie rozprzestrze-

niania się koronawirusa. Organizacja koncertu nie byłaby też zgodna z aktualnie obowiązującymi obostrzeniami sanitarnymi. - tłumaczy Michał Kowalczyk, dyrektor GOK.

Pozostaje mieć nadzieję, że kolejne imprezy, które na stałe wpisały się w kalendarz kulturalnych wydarzeń Janowca - np. gminny Dzień Kobiet - będą mogły odbyć się już normalnie.

Kamil Wąsik